

Józefa Ewa Leśniewska

(Łęczna)

doi: 10.36121/jelesniewska.DB.2020.11.081

**Dobra ziemskie Łęczna i majątki w okolicach Łęcznej
w dwudziestoleciu międzywojennym.
Przemiany własnościowe, gospodarcze i społeczne**

Streszczenie: Autorka opowiada o losach sześciu majątków ziemskich w okresie międzywojennym. Ich epicentrum stanowi Łęczna w Lubelskiem. Opisuje kwestie własnościowe i gospodarcze próbując znaleźć cechy wspólne lub tendencje. Obszerny tekst śledzi losy dóbr: Łęczna, Łańcuchów, Puchaczów, Nadrybie, Ostrówek, Ciechanki.

Słowa kluczowe: Dobra ziemskie, Łęczna, Łańcuchów, Puchaczów, Nadrybie, Ostrówek, Ciechanki, ziemianie, Józef Bogusławski, Halina Anna Wielowieyska, Emilia Jasińska, Ludwik Grabowski, Maria Grabowska, Jan Bogdanowicz, Kazimierz Bogdanowicz, Maria Bogdanowiczówna, Maria z Wołk-Łaniewskich Stecka, Stanisław Stecki

**The Łęczna estate and the estates in the vicinity of Łęczna in the interwar period.
Ownership, economic and social changes**

Annotation: The author tells about the fate of six estates in the interwar period. Their epicenter is Łęczna in Lublin. Describes ownership and economic issues trying to find commonalities or trends. The extensive text follows the fate of the following estates: Łęczna, Łańcuchów, Puchaczów, Nadrybie, Ostrówek, Ciechanki.

Keywords: Łęczna, Łańcuchów, Puchaczów, Nadrybie, Ostrówek, Ciechanki, landowners, Józef Bogusławski, Halina Anna Wielowieyska, Emilia Jasińska, Ludwik Grabowski, Maria Grabowska, Jan Bogdanowicz, Kazimierz Bogdanowicz, Maria Bogdanowiczówna, Maria Stecka, Stanisław Stecki

Усадьба Ленчна и поместья в окрестностях Ленчны в межвоенный период. Право собственности, экономические и социальные изменения

Аннотация: The author tells about the fate of six estates in the interwar period. Their epicenter is Łęczna in Lublin. Describes ownership and economic issues trying to find commonalities or trends. An extensive text follows the fate of the estates: Ленчна, Ланцухув, Пухачув, Надрыбие, Острувек, Цеханки

Ключевые слова: Ленчна, Ланцухув, Пухачув, Надрыбие, Острувек, Цеханки, помещики, Юзеф Богуславский, Халина Анна Веловейска, Эмилия Ясинска,

Людвик Грабовски, Мария Грабовска, Ян Богданович, Казимеж Богданович, Мария Богданович, Мария Стецка, Станислав Стецки

Rozważania oparłam o sześć majątków ziemskich, które były już przedmiotem moich wcześniejszych zainteresowań badawczych i analiz¹. Ich epicentrum stanowi Łęczna w Lubelskiem, miasteczko o piętnastowiecznym rodowodzie, położone w widłach rzek Wieprza i Świnki, znane niegdyś z międzynarodowych jarmarków, odległe od Lublina o 27 kilometrów. Miasteczko dało imię dobrom ziemskim, a te w szczytowym okresie swych dziejów, liczyły blisko 30 tysięcy mórg i były w rękach wielu znamienitych rodów: Tęczyńskich, Firlejów, Potockich, Rzewuskich, Szeptyckich, Braniczkich, Sapiehów. Także hrabiego Fryderyka Adolfa Kalckreutha, pruskiego generała i feldmarszałka, Ludwika Grabowskiego, wybitnego hodowcy koni rasy angielskiej i właściciela równie wyjątkowej stajni wyścigowej, i Jana Gotlieba Blocha – persony niepospolitej. Ten zasłużył sobie na miano „króla polskich kolei żelaznych”, był ojcem I Pokojowej Konferencji w Hadze, twórcą Międzynarodowego Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie, nadto pierwszym kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla.

Tytułowe majątki ziemskie, to sąsiedzi dominium Łęczna: leżący na południe od Łęcznej Łańcuchów, na wschód dobra Puchaczów i Nadrybie oraz majątności Ostrówek, Ciechanki zwane Łańcuchowskimi i Suffczyn, położone na południowy wschód. Wszystkie wymienione miejscowości przynależą do powiatu łęczyńskiego.

W 1911 r. dobra Łęczna, uszczuplone przez poprzednich dziedziców do rozmiarów 2809 mórg, stały się własnością Józefa Antoniego Bogusławskiego h. Ślepowron. W rękach tego dziedzica i jego spadkobierczynie, córki Haliny Anny pozostawały do 1944 r., który wyznaczył cezurę końca ziemiańskiego świata.

Józef Antoni Bogusławski był synem Wiktora Kajetana Tadeusza trojga imion i Anny Marii Wężyk Rudzkiej małżonków Bogusławskich, właścicieli dóbr Siennica w guberni warszawskiej. Urodził się 20 kwietnia 1868 r. w Woli Siennickiej. Nauki początkowe pobierał u jezuitów w Chyrowie, następnie kształcił się w Realnej Szkole w Warszawie (1878-1886). W kolejnych dwóch latach studiował chemię na politechnice w Rydze, po czym w latach 1889-1891 w Wyższej Szkole Technicznej w Mülhausen w Alzacji.

W 1879 r. rodzice Józefa Bogusławskiego osiedlili się na Lubelszczyźnie, zakupiwszy majątek Siedliszcze w powiecie chełmskim. Po dwudziestu trzech latach gospodarowania Wiktor i jego od dawna dorosły już syn Józef przenieśli się bliżej Lublina, nabywszy wspólnie na swoje imię 72-włókowe (2160 mórg) dobra ziemskie Siostrzytów.

¹ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Łęczna w latach 1800-1944*, Lublin 2004; *Właściciele dóbr Puchaczów w latach 1807-1944*, (w:) *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, pod red. A. Kopruckowniaka, Lublin 2005, s. 11-40; *Dobra Nadrybie i ich właściciele w latach 1833-1944*, (w:) *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, pod red. A. Kopruckowniaka, Lublin 2005, s.109-143 ; *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn oraz ich właściciele w latach 1878-1944*, (w:) *Studia Łęczyńskie*, tom 2-3, Łęczna 2010-2011, s. 165-226; *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele (XIV-XX w.). Od Kuropatwów do Steckich*, Lublin 2016.



Il. 1. Antonina z Zarembów i Józef Bogusławscy. Zbiory autorki.

W pięć lat później, w 1911 r., na mocy umów z 15 i 16 lutego oraz 27 stycznia 1912 r. Józef Antoni Bogusławski nabył dobra Łęczna składające się z trzech folwarków: Podzamcze, Stara Wieś i Zofiówka, za ogromną kwotę 600 tysięcy rubli. W maju 1912 r. powiększył majątność od północy o 84 morgi i 255 prętów gruntu, odkupując je od Tadeusza hrabiego Broel Plater Zyberka, zapłaciwszy zań 15 tysięcy rubli. Nadmienię, że ziemie te wchodziły w skład folwarku Ludwin, który jeszcze przed rokiem, wraz z wymienionymi trzema folwarkami, tworzył od stuleci nieodłączny element składowy rzeczonych dóbr. W ten sposób Bogusławski stał się właścicielem majątku mającego obszar 2887 mórg, czyli blisko 1617 hektarów i jako taki klasyfikujący się do miana majątków wielkich obszarowo.

Na jego terenie znajdowały się obiekty przemysłowe, które pełniły ważną rolę ekonomiczną nie tylko w gospodarce folwarcznej. Były to dwie gorzelnie, browar oraz młyn motorowy przy rzece Śwince, na granicy wsi Stara Wieś i miasta Łęczna. Jedna z gorzelnii zlokalizowana była na folwarku Stara Wieś, druga na folwarku Zofiówka². Dworski młyn zaspokajał nie tylko potrzeby dworu, ale także mieszkańców Łęcznej oraz bliższej i dalszej okolicy. Jego moc przerobowa wynosiła 100 kwintali na dobę i był największym młynem na terenie powiatu lubartowskiego³.

² J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Łęczna ...*, s. 196-201.

³ J. Lewandowski, *Z dziejów Łęcznej w latach 1915-1918*, (w:) *Łęczna. Studia z dziejów miasta, Łęczna 1989*, s. 181.

Pierwsza z wymienionych gorzelni była obiektem nowym, murowanym, „ogniodpornym”, wybudowanym w 1907 r. i wraz z murowanym magazynem zbożowym, takimż magazynem spirytusowym i obszernym domem dla gorzelnika stanowiły kompleks gorzelniczny⁴.

Wspomniałam, że Bogusławski za dobra Łączna rozciągające się na przestrzeni 2809 mórg, czyli wielkości 1573 hektarów zapłacił Emilii Blochowej 600 tysięcy rubli, czyli 381 rubli i 43 kopiejki za hektar. Była to cena bardzo wysoka, wręcz niespotykana w obrocie ziemią w tym czasie, gdyż podług danych Banku Włociańskiego przeciętne ceny ziemi w okresie obejmującym lata 1906-1913 wynosiły 214 rubli za hektar. W guberni lubelskiej za jeden hektar w 1905 r. płacono 254 ruble. Ceny dworskiej ziemi na wolnym rynku były co prawda wyższe i osiągały w guberni lubelskiej w 1905 r. nawet 303 ruble⁵, co nie zmienia przecież wyrażonej opinii.

Tak wysoką cenę determinowało wiele czynników. Jednym z nich była bardzo korzystna struktura dóbr. Blisko 60% ich powierzchni stanowiły grunty orne o wysokiej klasie bonitacji i takiej kulturze, 23% obszaru zajmowały łąki i pastwiska, które umożliwiały prowadzenie racjonalnej hodowli bydła, koni i owiec. Miały też lasy. Co prawda, z ogromnego niegdyś kompleksu pozostały już tylko 152 morgi, ale to wystarczyło, by zabezpieczyć potrzeby budulcowe i opałowe dworu i robotników folwarcznych. Na atrakcyjność dóbr miał też wpływ dostęp do wody; posiadały wręcz ich dostatek. Przez teren dóbr przepływały bowiem rzeki Wieprz i Świnka. Miały też na gruncie rybne jeziora.

Nadmienię, że jak na stare, wielowiekowe dominium przystało, posiadało też park, zwany w źródłach „ogrodem spacerowym”, powiększonym przez Blocha do rozmiarów 29 mórg i bardzo przez niego zadbane. Na jego terenie znajdował się pałac, będący letnią rezydencją Blochów, a obok murowana oficyna.

Niemalą wpływ na wysokość ceny miał też stan i jakość infrastruktury gospodarczej i mieszkaniowej. Folwark Podzamcze, będący folwarkiem głównym, miał charakter wizytówki poprzedniego ich właściciela Jana Gotlieba Blocha, warszawskiego milionera, „króla kolei żelaznych”, właściciela Kolei Fabryczno-Łódzkiej i licznych zakładów przemysłowych i majątków ziemskich w Królestwie i Rosji. Stajnie dla koni wyścigowych, stajnie dla koni roboczych, obora, spichlerz, stodoły, kuźnia, stelmaznia wraz z mieszkaniami dla owych rzemieślników, budynki mieszkalne dla wykwalifikowanego personelu obsługującego zakład hippiczny były murowane, obszerne, bardzo porządnie zbudowane w jednakowym stylu, zaprojektowane prawdopodobnie przez Adolfa Schimmelpfenniga, wybitnego architekta, od lat współpracującego z Blochem. A i warunki mieszkaniowe dla robotników były lepsze niż w niejednym majątku.

Nie inaczej było w Starej Wsi. Tam, poza zespołem budynków związanych z produkcją spirytusu, był kompleks budynków i budowli służących do hodowli koni rasy angielskiej prowadzonej przez Henryka Blocha, syna Jana Gotlieba. Mianowicie stajnie dla klaczy stadnych, dla ogierów, dla młodzieży, oddzielna dla koni wyścigowych i duży

⁴ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 190.

⁵ A. Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych*, Lublin 2016, s. 230-231.

kryty maneż oraz duży dom mieszkalny, zwany „Belwederem”. Wszystkie obiekty były również murowane, wybudowane z rozmachem, w tym samym stylu architektonicznym co na folwarku głównym⁶.

Miały też dobra własną, dogodną sieć komunikacyjną w postaci konnej kolejki wąskotorowej, łączącą folwark główny z folwarkiem Zofiówka, odległym od niego o około 6 kilometrów i folwarkiem Stara Wieś. Ten drugi położony był znacznie bliżej Podzamcza, niż Zofiówka. Długość kolejki wynosiła więc tylko około dwóch kilometrów. Kolejką dowożono surowce do gorzelnii, a z powrotem wywary, stanowiące karmę dla bydła.

Nie bez znaczenia dla wartości omawianych dóbr było ich położenie w pobliżu Łęcznej, w której nadal, pomimo upadku międzynarodowego handlu, odbywały się po kilka dni trwające doroczne jarmarki. Nadal była więc Łęczna dogodnym rynkiem zbytu dla zwierząt hodowlanych i produktów wytwarzanych przez dwory i wsie. A na dodatek, miała Łęczna połączenie drogowe z odległą o 15 kilometrów stacją kolei żelaznej „Nadwiślańskiej” Minkowice. Ogólnie rzecz ujmując, dobra Łęczna nabyte przez Bogusławskiego były majątkiem doinwestowanym, o korzystnej lokalizacji, o dużym potencjale ekonomicznym. Za czasów Blocha miano je za „wzorowe”.

W takich to warunkach swoje gospodarowanie prowadził Józef Bogusławski. Dla nowego dziedzica zarówno pałac jak i park były zbyt obszerne. Bogusławski, człowiek praktyczny o niewygórowanych ambicjach, skroił więc dla swoich potrzeb jedno i drugie, rozebrawszy skrzydło pałacu, zmniejszył także ogród spacerowy do wielkości 8,58 hektara. Na wykarczowanej części parku posadził drzewa i krzewy owocowe, a w części centralnej wybudował w 1919 r. budynek szklarni i cieplarni.

Rodzina dziedziców Bogusławskich z trojgiem dzieci: Jadwigą, urodzoną w 1907 r., Haliną Anną, która przyszła na świat w 1910 r. i urodzonym w 1912 r. synem Józefem Władysławem zamieszkiwała na stałe najpierw w Lublinie, następnie w Warszawie, a w 1932 r. osiedli razem z rodzicami dziedzica w dobrach Łęczna. W Lublinie mieszkali w latach 1914-1923, a w Warszawie w okresie od 1924 do 1932 r.

Dzięki studiom i praktykom zagranicznym miał Bogusławski nowoczesne spojrzenie na rolnictwo, był nadto ziemianinem otwartym na wszelkie nowinki. Głowę wypełniały mu różnorakie pomysły, głównie dotyczące uprzemysłowienia folwarków i nie bał się wprowadzać ich w życie, z różnym zresztą – zdaniem jego córki Haliny Anny – nie zawsze zamierzonym skutkiem. Założył więc fabrykę kart, miodosytnię, fabrykę wódek i likierów w Starej Wsi. Podług danych z 1925 r. poza rozlewnią wódek w Starej Wsi był właścicielem rozlewni wódek w Lublinie i Łucku. Wzorem innych ziemian, lokujących kapitały w nieruchomości miejskie, nabył w latach dwudziestych kamienicę w Warszawie przy Marszałkowskiej nr 97, kamienicę w Lublinie przy Chopina i kilka placów przy ulicy Lipowej⁷.

W dziedzinie produkcji roślinnej wykazał się także nowatorstwem. Na terenie folwarku Podzamcze założył uprawę zbóż nasiennych i buraków cukrowych oraz plantację chmielu. Uprzemysłowił folwark Siostrzytów, w którym poza produkcją spi-

⁶ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 148-149.

⁷ Tamże, s. 201-204.

rytusu uruchomił fabrykę cykorii, olejarnię, płatkarnię i suszarnię. W majątku Łęczna, hodowlę trzody chlewnej i bydła zarodowego.

Tak urządzone gospodarstwo prosperowało względnie pomyślnie, korzystając ze sprzyjającej rolnictwu koniunktury. W latach 1905-1914 ceny zbóż, a zwłaszcza pszenicy, i zwierząt rosły dając stabilizację materialną właścicielowi majątku.

Nie wszystkie przedsięwzięcia dziedzica realizowane były w oparciu o rachunek ekonomiczny i rozeznanie rynku. „Ojciec nie miał szczęśliwej ręki do interesów” – taką opinię o Józefie Bogusławskim wyraziła po latach, jego córka Halina Anna. Wiele jego inicjatyw, jak fabryka kart, zakończyło się niepowodzeniem. Nie przynosiły spodziewanych profitów inne realizacje gospodarcze. Skończył się także względnie pomyślny czas dla rolnictwa, a spokojne życie dworu i robotników folwarcznych oraz ich rodzin przerwał wybuch I wojny światowej.

Lubelszczyzna już w pierwszym okresie wojny stała się terenem działań zbrojnych wojsk okupacyjnych rosyjskich i austriackich. Krwawe walki toczyły się w pobliżu Łęcznej, Łańcuchowa, Ostrówka, Ciechanek oraz innych miejscowości położonych w dolinie Wieprza⁸, o czym przez dziesiątki lat świadczyły liczne mogiły na łączyńskiej i łańcuchowskiej nekropolii. Na tym drugim cmentarzu spoczywa około 130 oficerów i żołnierzy walczących stron⁹.

Już pierwsze miesiące działań wojennych spowodowały olbrzymie straty materialne. W powiatach: janowskim, krasnostawskim, lubartowskim, lubelskim i puławskim folwarki utraciły 4856 koni, co stanowiło 34% całych zasobów i 1/3 stanu bydła, czyli 8220 sztuk. Straty zwierząt w majątkach ziemskich były znacznie wyższe, aniżeli szkody poniesione przez włościan, które wyniosły 23% stanu koni i 28% pogłównia bydła. W drugim roku wojny sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Straty koni w gospodarstwach folwarcznych wrosły do 65% stanu a bydła około 70%¹⁰.

Ogromne szkody nastąpiły w stanie budynków, budowli i zakładów przemysłowych na całym terenie teatru wojny. Dobra Łęczna nie były w tym względzie wyjątkiem. Zniszczeniu uległ browar i młyn motorowy, czyli połowa zakładów przemysłowych działających w dobrach¹¹. Majątek został ograbiony, rekwizycje doprowadziły do niemal całkowitej utraty inwentarza żywego, ogołocono go z zapasów. W rezultacie poboru do armii rosyjskiej pozbawiony został rąk do pracy.

Nowe władze okupacyjne zainstalowane w Łęcznej przyszyły z pomocą dziedzicowi i 27 września 1915 r. skierowały do majątku 300 jeńców wojennych. Zatrudnieni zostali przy pracach polowych i pracowali do 13 listopada. Po tym czasie 227 skierowano do obozu jenieckiego w Lublinie, przeszło siedemdziesięciu pozostało w charakterze robotników obsługujących produkcję roślinną i zwierzęcą w folwarkach¹².

⁸ A. Kopruckowiak, *W okresie kształtowania się kapitalizmu*, (w:) *Dzieje Lubelszczyzny, t. I*, pod redakcją T. Mencla, Warszawa 1974, s. 725.

⁹ W. Zgoliński, *Dzieje Łańcuchowa*, (w:) *Z dziejów szkoły podstawowej w Łańcuchowie 1905-2005*, Łańcuchów 2005, s. 15.

¹⁰ A. Kopruckowiak, dz. cyt., s. 724.

¹¹ J. Lewandowski, dz. cyt., s. 182.

¹² Tamże, s. 183.

W wyczekiwaną od pokoleń niepodległość dobra Łęczna wkroczyły mocno poturbowane. Odbudowa substancji nieruchomości, stanu zwierząt gospodarskich, zakup materiału siewnego, pasz, zniszczonych i utraconych maszyn i narzędzi rolniczych wymagały kapitału. Udał się więc Bogusławski po pomoc do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i w lipcu 1919 r. otrzymał pożyczkę w wysokości 107.500 rubli. Nie była to jedyna wierzytelność obciążająca hipotekę dominium Łęczna. Ciężało na niej 70 tysięcy ewikcji zapisanych na rzecz Banku Handlowego w Warszawie, zabezpieczonych w 1916 r. na majątku Siostrzytów, a następnie przeniesionych na hipotekę dóbr Łęczna. Na podstawie aktu z 29 maja 1920 r. wpisano do działu IV wykazu hipotecznego kwotę 658 tysięcy marek kaucji na rzecz Banku Ziemiańskiego w Warszawie, jako zabezpieczenie należności z weksli, rachunków i kwitów przypadających bankowi od Józefa Antoniego Bogusławskiego. Stan zadłużenia majątku Łęczna uległ zwiększeniu ponownie w 1920 r., kiedy to decyzją Dyrekcji Głównej TKZ z 26 lipca Bogusławski otrzymał wysoką pożyczkę w sumie 908.496 marek (równowartości około 418 tysięcy rubli) w listach zastawnych serii bezterminowej, oprocentowanej na 4,5%.

To przecież nie wszystkie długi dziedzica obciążające hipotekę dóbr Łęczna. Zabezpieczono na nich 151.200 marek (70 tysięcy rubli) ewikcji na rzecz Banku Handlowego w Warszawie. W październiku 1921 r. Bogusławski zwiększył swoje zobowiązania wobec Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zaciągając kolejną pożyczkę w kwocie ponad półtora miliona marek (1.548.500). Na mocy aktu z listopada tego samego 1921 r. dobra Łęczna, a także Siostrzytów, zostały obciążone 6 milionami marek ewikcji, stanowiących zabezpieczenie wierzytelności Banku Handlowego w Warszawie. W trzy miesiące później, hipotekę dóbr Łęczna obciążono kwotą 31 milionów marek ewikcji, zapisanej na rzecz skarbu państwa, będącej zabezpieczeniem kredytu „[...] dla podatku od spirytusu jaki kiedykolwiek wywożony będzie z rektyfikacji względnie z wolnych składów do należących do Józefa Bogusławskiego fabryki wódek na folwarku Stara Wies” oraz na zabezpieczenie prawa skarbu państwa do żądania od dziedzica zapłaty pokredytowanych mu kwot podatku konsumpcyjnego od spirytusu¹³.

Podatek przemysłowy był jednym z licznych podatków obciążających ziemiaństwo, pogłębiając jego trudne położenie w Drugiej Rzeczypospolitej. Poza progresywnym podatkiem gruntowym, który był najbardziej uciążliwym ze wszystkich płaconych przez rolników powinności obciążone było wówczas: dodatkiem komunalnym do państwowego podatku gruntowego, podatkiem drogowym powiatowym i gminnym, podatkiem na koszty leczenia ubogich, podatkiem na wyrównanie niedoborów budżetowych, obrotowym, przemysłowym, od płac robotników rolnych, od nieruchomości i polowań, a nawet w niektórych regionach Polski od luksusowych mieszkań¹⁴.

W powojennym czasie istniał ogromny popyt na produkcję roślinną i zwierzęcą. Wysokie ceny na ziemiopłody o kilkanaście procent przewyższające ceny sprzed I wojny światowej optymistycznie nastrajały ziemiaństwo, ale wskaźnik ten miał ten-

¹³ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 205.

¹⁴ M. B. Markowski, *Ziemiaństwo w województwie kieleckim w dobie kryzysu gospodarczego (1929-1935)*, [w:] *Aktywność gospodarza ziemiaństwa w Polsce w XVIII-XX wieku*, Kielce 1993, s. 161.

dencje wzrostu tylko do 1928 r. włącznie¹⁵. Pozyskiwane dochody nie były jednak na tyle wysokie, by zabezpieczyć właścicielom odpowiedni kapitał obrotowy i uzyskać niezbędne środki na zniwelowanie niekorzystnych skutków działań wojennych. Stąd nastąpiło wzrastające uzależnienie od instytucji kredytowych. Znakomitym tego przykładem jest Józef Bogusławski.

Do wymienionych wyżej obciążeń hipoteki z czasem doszły nowe. W kwietniu 1922 r. zapisano jeszcze 30 milionów marek ewikcji na rzecz skarbu państwa z tytułu podatku od spirytusu i konsumpcyjnego. W grudniu 1922 r. z tego samego tytułu 60 milionów marek. W lutym 1925 r. 36 tysięcy zł ewikcji na rzecz Banku Ziemiańskiego w Warszawie.

Powszechnym sposobem wyjścia z zadłużenia było uzyskanie zezwolenia na nadzwyczajny wyrąb lasu lub rozparcelowanie gruntów. Z pierwszej możliwości Bogusławski nie mógł skorzystać, gdyż dworski las był stosunkowo młody i nie kwalifikował się do wyrębu. Drugą możliwość wcielił w życie. Nie bez pomocy ustawy z 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Sytuacja rewolucyjna towarzysząca powstaniu państwa polskiego sprawiła, że sprawa reformy rolnej figurowała na jednym z pierwszych miejsc podczas kampanii wyborczej do sejmu ustawodawczego na przełomie 1918 i 1919 r. W efekcie w 1919 r. sejm podjął uchwałę w przedmiocie zasad reformy rolnej, a 15 lipca 1920 r., wobec wkroczenia armii bolszewickiej na teren Rzeczypospolitej, uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Po uchwaleniu konstytucji pojawił się problem zgodności z nią orzeczeń komisji okręgowych ziemskich o przymusowym wykupie ziemi według stawek, a nie cen rynkowych. W konsekwencji do 31 grudnia 1922 r. w trybie przymusowym rozparcelowano jedynie 23 majątki o powierzchni 7148 hektarów. Sejm, w obliczu konieczności rozwiązania kwestii agrarnej, uchwalił 28 grudnia 1925 r. nową ustawę o reformie rolnej, która zwiększała maksimum posiadania oraz przewidywała pełne odszkodowanie dla właścicieli. Uchwaliła przeznaczenie na parcelację nadwyżki ziemi w majątkach prywatnych ponad 180 hektarów, przewidywała możliwości zwiększenia arealów wyjętych spod parcelacji, określała kategorię obszarów parcelacji nie podlegających (np. obszary leśne), rozkładała wykonanie reformy na szereg lat, ustalając roczny obszar parcelowanej ziemi na 200 tysięcy hektarów¹⁶.

Józef Bogusławski miał zapewne świadomość, że reforma rolna jest dziejową koniecznością, ale przede wszystkim doszedł do przekonania, że bez sprzedaży części majątku trudno mu będzie utrzymać go w całości. Nie czekając więc na uchwalenie ustawy, już kilka miesięcy wcześniej wydzielił obszar liczący 228 hektarów, tworząc nieruchomości, które w założonych dla nich księgach hipotecznych otrzymały miano Kolonia Łączna. Parcelację tej kolonii przeprowadzono w latach 1928-1933. Rozpiętość w czasie sprzedaży może oznaczać, że wbrew powszechnemu mniemaniu o głodzie ziemi wśród warstw włościańskich, nie był on na tym terenie zbyt nasilony. Ale może też być oznaką, że włościanie byli zbyt biedni, by powiększyć swój stan posiadania.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 74-83; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 58-66.

Na podstawie ustawy z 1925 r. Bogusławski dokonał parcelacji znacznej części folwarku Zofiówka. Przeprowadzono ją w 1926 r. Parcelacją objęty został areal wielkości 173 hektarów. Podzielono go na pięćdziesiąt działek. Kupującymi byli zarówno bezrolni jak też małorolni okoliczni włościanie. Wśród tych pierwszych, w liczbie trzy-nastu, siedmiu to robotnicy folwarczni z parcelowanego folwarku Zofiówka.

Bogusławski wykorzystując możliwości jakie dawała ustawa, zwrócił się do ministra reform rolnych z wnioskiem o zwolnienie znacznej części majątku spod obowiązku parcelacyjnego. Decyzją Ministerstwa Reformy Rolnej z 5 grudnia 1929 r. zwolniony został obszar wielkości 1400 hektarów. W tym wielkość folwarku Podzamcze ustalono na 647 hektarów, Stara Wieś na 683 hektary a folwark Zofiówka, gdzie mieścił się zakład przemysłowy, na 31 hektarów. Uznano za niepodlegające parcelacji także łąki położone na południowym krańcu dóbr, zwane Bobrowniki i łąka wzdłuż Wieprza przy promie, o łącznym areale 39 hektarów¹⁷.

Już na przełomie lat 1928/1929, wraz z wchodzeniem w kryzys gospodarczy, produkcja rolna przestawała być opłacalna, czego dowodzą ceny ich sprzedaży: W 1927 r. za kwintal pszenicy płacono 54,09 zł, a w 1933 r. tylko 20,65 zł. Cena żyta z 43,10 zł spadła do jednej trzeciej ceny z roku 1927 i wynosiła 14,50 zł, a owsa z 38,30 zł do 13,58 zł. Kilogram wieprzowiny kosztował odpowiednio 2,57 i 1,08 zł. Gwałtownemu i znacznemu spadkowi uległy też ceny ziemi. W 1927 r. za hektar ziemi pszenno-buraczanej płacono 3960 zł, a w 1933 r. już tylko 1670 zł¹⁸. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Już w połowie 1932 r. prasa doniosła, że TKZ wystawiło 3 tysiące majątków na licytację. Sprzedano 34¹⁹. W 1932 r. rząd podjął próbę oddłużenia rolnictwa. 20 grudnia sejm uchwalił ustawę o konwersji pożyczek długoterminowych. Akcja oddłużeniowa doprowadziła do spadku zadłużenia na 1 hektar z 341 zł w roku 1931 do 231 zł w 1935 r. i do zmniejszenia długów²⁰.

Kroki podjęte przez rząd doprowadziły do zmniejszenia długów obciążających dobra Łęczna, ale nie zlikwidowały problemu zbytniego ich obdłużenia. Niewiele pomogła sprzedaż kamienicy i placów w Lublinie i oszczędzanie na wszystkim, czego wyrazem było podróżowanie dziedzią trzecią klasą kolei żelaznych. O ówczesnej kondycji finansowej tego majątku świadczą niezbitcie zapisy w dziale III wykazu hipotecznego. Począwszy od 1930 r. do śmierci właściciela w 1934 r., decyzją TKZ były sześciokrotnie wystawiane na licytację. A oto terminy licytacji: 22 marca 1930 r., 23 marca 1931 r., 23 marca i 29 września 1932 r., 7 października 1933 r. i 9 kwietnia 1934 r. Do żadnej z nich nie doszło, gdyż dziedzic mobilizował wszystkie swoje możliwości i spłacał zaległe raty pożyczek. Bywało, że na miesiąc przed wyznaczonym terminem ich przymusowej, publicznej sprzedaży²¹.

¹⁷ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 206-208.

¹⁸ Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 74, 76.

¹⁹ Tamże, s. 77.

²⁰ Tamże, s. 78-79.

²¹ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 207-208.



Il. 2. Halina Anna z Bogusławskich Wielowiejska. L. 30. XX w. Zbiory autorki.

Bogusławski był jednak – jak się wydaje – zmęczony nieustannymi zabiegami o utrzymanie dóbr w swoich rękach i prawdopodobnie nosił się z zamiarem ich sprzedaży, zarówno dóbr Łęczna, jak i Siostrzytowa. Za takim wnioskiem przemawia anons zamieszczony w publikacji wydanej w Lublinie w 1931 r.: „Informator przemysłu, handlu, rolnictwa, szkolnictwa, miernictwa i in. i spis obywateli ziemskich województw: lubelskiego, kieleckiego, wołyńskiego, poleskiego i białostockiego”.

W 1934 r. nastąpiły zmiany własnościowe. 30 września 1934 r., w wieku 66 lat, zmarł Józef Bogusławski. Jego sukcesorami było dwoje dzieci i wdowa, Julia z Potockich Mazaraki, druga żona. Jadwiga, najstarsza z progenitury nie żyła. Zmarła na gruźlicę w wieku 18 lat. Drogą naturalnego dziedziczenia i w wyniku aktu dzielnego spadku, właścicielką dóbr Łęczna, oszacowanych na 875 tysięcy zł, została Halina Anna. Syn, Józef Władysław wziął dobra Siostrzytów i dopłatę w gotówce. Julia z Potockich 1 v. Mazaraki, 2. v. Bogusławska kontentowała się kamienicą przy Marszałkowskiej 97 w Warszawie²².

Nowa właścicielka dominium Łęczna była osobą młodą, liczyła lat 24. Studiowała wówczas w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Niespodziewana śmierć ojca i brak predyspozycji do zarządzania u brata sprawił, że przerwała studia i zajęła się majątkiem. A właściwie dwoma – także Siostrzytowem brata Józefa Wła-

²² Tamże, s. 208-209.

dysława. O dwa lata młodszy od niej brat, jakby przez naturę pozbawiony cech, które posiadała Halina Anna: energii, determinacji i przedsiębiorczości, nie był sposobny do roli gospodarza znacznego, uprzemysłowionego gospodarstwa rolnego. „Brat nie miał głowy do interesów” – taką opinię wystawiła mu Halina Anna Bogusławska, uzasadniając objęcie w zarząd Siostrzytowa.

Jak rozpoczęła swoje władanie majątkiem? Podziękowała za służbę administratorowi tych dóbr. Nie z powodu niezadowolenia z jego pracy i zmian personalnych, a w wyniku rezygnacji z usług oficjalisty, gdyż sama zajęła się zarządzaniem majątkiem. To samo uczyniła w majątności brata, w Siostrzytowie. Była to decyzja śmiała, odważna i dość ryzykowna dla młodej, nie mającej doświadczenia niewiasty, wyposażonej jedynie w wiedzę agronomiczną i wrodzone cechy dające rękomię powodzenia. U jej źródła leżała chęć zmniejszenia wydatków administracyjnych.

Pierwsze lata nie były łatwe dla nowej dziedziczki. Już w pół roku po objęciu dóbr zostały one wystawione przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na przymusową sprzedaż. Licytacja miała się odbyć 5 kwietnia 1935 r. Nie doszła do skutku, bowiem dziedziczka do niej nie dopuściła, spłaciwszy zaległe raty. Ale jeszcze raz, w rok później, sytuacja się powtórzyła, gdy folwark Zofiówka został zagrożony przymusową sprzedażą przez TKZ. Halina Anna Bogusławska problemowi zaradziła, obroniwszy w efekcie swoje prawa do własności.

Nowa długoterminowa pożyczka zaciągnięta w TKZ w 1935 r. w wysokości 198.400 zł na 4,5% w listach zastawnych, zakończenie kryzysu, a tym samym ożywienie gospodarki, wpłynęły na poprawę kondycji dóbr. Końcowy efekt nie uczynił się sam. Był wynikiem zabiegów, przedsiębiorczości, pracowitości i niepospolitej energii młodej dziedziczki. Powiększyła uprawę chmielu. Do jego zrywania, z powodu braku własnych rąk do pracy, sprowadzała robotników zza Bugu. Powiększyła areal sadów w folwarkach Stara Wieś i Podzamcze z 7,28 do 12,30 hektarów. Hodowla ryb stała się opłacalnym przedsięwzięciem, założyła więc stawy rybne w Starej Wsi, w których hodowała karpie. Miały powierzchnię 10 hektarów. Zaprowadziła hodowlę bekonów i była opasowego. Kontynuowała zaczęta przez ojca uprawę buraków nasiennych.

Po likwidacji stadniny koni pełnej krwi angielskiej Henryka Blocha nigdy już w dobrach Łęczna nie hodowano koni rasowych. Ale jak w każdym majątku hodowano konie robocze do fornalki dla własnych potrzeb i na sprzedaż. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na konie przez wojsko, na tak zwane remonty, zajmowano się także hodowlą koni ulepszonych ras. Halina Anna Bogusławska jeszcze za życia ojca została członkiem Związku Hodowców Koni, działającego przy Lubelskiej Izbie Rolniczej w Lublinie jako właścicielka stada. Została nim jako jedna z pierwszych, 25 sierpnia 1934 r., z legitymacją numer „5”.

Poprawa kondycji finansowej pozwoliła dziedziczce na unowocześnienie siedziby, polegającej na założeniu instalacji wodno-kanalizacyjnej i urządzeniu łazienek w podzameckim pałacu. Usprawniła komunikację pomiędzy domem a obiektami gospodarczymi, zakładając telefon, między innymi w stajni cugowej.

„Dziedziczka Halina” – jak ją poufale powszechnie w majątku nazywano – kochała konie, ale uznała, że nowoczesna kobieta, zwłaszcza przy jej rozlicznych obowiązkach, powinna poruszać się szybszym środkiem lokomocji. Kupiła więc samo-

chód, a było to w 1937 r. Z jego nabyciem nosiła się już wcześniej, o czym świadczy fakt wysłania swego oddanego sługi, lokaja Józefa Szczygła na kurs prowadzenia pojazdów mechanicznych już w 1935 r. Stosowne pozwolenie otrzymał on w październiku 1935 r.



II. 3. Halina Anna Bogusławska. Zbiory autorki.

Właścicielka dóbr Łęczna idąc w ślady kobiet ze swej sfery zajmowała się także działalnością społeczną, organizując kursy dla młodych dziewcząt w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego, szycia, haftu, hodowli drobiu, ogrodnictwa, itp. Uczestniczyły w nich nie tylko mieszkanki folwarków podzameckiego i starowiejskiego, ale także córki mieszczańskie i okolicznych włościan. Szkolenia odbywały się we dworze, porą zimową wolniejszą z natury rzeczy od zajęć i obowiązków, w niedzielne popołudnia. Wykładowcami byli pracownicy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Wymiar działalności społecznej łęczyńskich dziedziców zależał w głównej mierze od stopnia ich zamożności, w dalszej kolejności od subiektywnego wybrania jej podmiotów. Józef Antoni Bogusławski, wychowanek jezuitów, był – w opinii jego córki Haliny Anny – nader religijny, co znajdowało wyraz w ofiarności na rzecz kościoła parafialnego w Łęcznej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykazał się też dobroczynnością wobec kilkorga bardzo zdolnych dzieci swoich robotników, łącząc na ich naukę w gimnazjum²³.

²³ Tamże, s. 209, 211-214.

W wyniku dobrowolnej i przymusowej parcelacji w ręce chłopów w całym kraju przeszło 2.674.800 hektarów dworskiej ziemi. Za zniesione służebności włościanie otrzymali dodatkowo 595.300 hektarów. Ogółem w okresie II Rzeczypospolitej majątki utraciły 3.270.000 hektarów²⁴. A jak bardzo skurczyły się omawiane dobra? W wyniku przeprowadzonej parcelacji - majątek wolny był od serwitutów - dobra zmniejszyły się w stopniu nieznacznym, jedynie o 237 hektarów, czyli o 14,6%. Do 28 września 1944 r., czyli do końca ich istnienia, utrzymały one niezmienny obszar, pozostając majątkiem wielkim obszarowo i wynosiły 1380 hektarów i 35 arów²⁵.

Dobra Łęczna przetrwały trudny okres II Rzeczypospolitej nieznacznie uszczuplone, co można zapisać na konto ich właścicieli i wysokiego poziomu warsztatu pracy, którym dysponowali. Po śmierci Józefa Bogusławskiego nie rozpadły się na kilka sukcesji, co niewątpliwie także zaważyło na ich późniejszych losach. Niezmiernie ważnym dla ich trwania był fakt znajdowania się w rękach zapobiegliwych gospodarzy, ziemian nie z przypadku, a z zamiłowania, przygotowujących od dzieciństwa do czekającej ich roli, oddanych swej pracy.

Dowodem na tezę, że bodaj najważniejszym czynnikiem determinującym gospodarowanie, zarządzanie, wręcz istnienie majątku jest osoba ich właściciela, są dobra ziemskie Puchaczów. To świadectwo na prawdziwość staropolskiego powiedzenia: „Gdzie gospodarza nie ma, tam gospodarstwo idzie z lichem”. Natomiast dobra Nadrybie są wymownym przykładem skutków nadmiernego zadłużenia majątku.

By móc wejść w klimat okresu międzywojnia i zrozumieć istotę zmian w obu wymienionych majątkach, koniecznym jest naszkicować wcześniejsze ich dzieje.

Dominium Puchaczów ma stosunkowo krótką historię. Jej początek sięga 1807 r., kiedy to własność rządowa, a wcześniej klasztorna, na skutek zamiany, stała się własnością prywatną księcia Adama Czartoryskiego i jego małżonki Izabelli z Flemingów, a następnie ich córki Zofii, hrabiny Zamoyskiej. Ta, w 1812 r., sprzedała ją Marianowi Piramowiczowi, majorowi wojsk polskich, związanemu z Czartoryskimi przez osobę swego krewnego, Jakuba Bogdanowicza, puławskiego oficjalisty.

Majątność ta składała się z miasteczka Puchaczów, dwóch folwarków - Brzeziny i Nadrybie oraz sześciu wsi: Brzeziny, Stara Wieś, Turowola, Szpica, Zawadów i Nadrybie, „z przyległościami i przynależnościami”.

Marian Piramowicz pochodził z niezamożnej, lwowskiej rodziny ormiańskiej. Był bratem stryjecznym znanego duchownego rzymskokatolickiego Grzegorza (1735-1801), proboszcza parafii w Kurowie, a następnie w Międzyrzeczu, sekretarza Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, współzałożyciela w 1791 r. Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Podobnie jak ksiądz Grzegorz, był niezwykle dbały o rodzeństwo, któremu się widocznie gorzej aniżeli jemu wiodło. Sprowadził więc ze Lwowa do dóbr puchaczowskich swoich dwóch braci: Protazego, wdowca po zmarłej Justynie z Topolskich i Antoniego, być może także podówczas już owdowiałego, z kilkuletnią córką Marianną oraz siostrę Magdalenę. Z nowej roli właściciela ziemskiego skorzystali także jego dalsi krewni, stryjeczni siostrzeńcy, Jakub i Grzegorz Bogdanowicze,

²⁴ Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 66.

²⁵ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 215.

synowie jego stryjecznej siostry Zofii Adamowej Bogdanowiczowej. Pierwszy z wymienionych otrzymał posesję administratora dóbr Puchaczów, Grzegorz zaś wziął warendę wieś Nadrybie²⁶.

Rodziny Piramowiczów i Bogdanowiczów były ze sobą spokrewnione. Magdalena, rodzona siostra dziedzica Mariana Piramowicza, była żoną jego stryjecznego siostrzeńca Jakuba Bogdanowicza. By jeszcze bardziej zacieśnić więzy obu rodzin, poświęcono Mariannę, młodziutką, siedemnaście lat liczącą bratanicę Mariana Piramowicza, żeniąc ją z mocno podstarzałym, blisko pięćdziesięcioletnim Grzegorzem Bogdanowiczem, jego stryjecznym siostrzeńcem.

W 1833 r., po zmarłym rok wcześniej dziedzicu majorze Marianie Piramowiczu, doszło do działu spadku pomiędzy Antonim Piramowiczem, Magdaleną z Piramowiczów Jakubową Bogdanowiczową i Marianną Grzegorzową Bogdanowiczową. Sukcesję podzielono na dwie schedy. Siostra spadkodawcy otrzymała na swoją wyłączną własność miasteczko Puchaczów, folwark Brzeziny z wsiami zarobnymi: Brzeziny, Stara Wieś, Turowola, Szpica i Zawadów. Bratanica zmarłego natomiast folwark Nadrybie z wsią o tym samym mianie „z przyległościami i przynależnościami”.

Rok 1833 był przełomowym w dziejach własności ziemskiej Puchaczów. Wówczas to dobra rozpadły się na dwa, żyjące odtąd samodzielnym życiem organizmy gospodarcze – dobra Puchaczów i dobra Nadrybie.

W maju 1846 r. zmarła dziedziczka Puchaczowa, Magdalena Bogdanowiczowa. W rok później, 1 listopada, został zawarty urzędowo akt działu spadku. W jego wyniku całe dobra z przyległościami i nieruchomościami otrzymała starsza z dwu córek Magdaleny, Emilia, ówczesnie Jasińska, żona Franciszka, oficjalisty dochodów skarbowych. Otrzymane przez nią dziedzictwo miało obszar 10.287 mórg, czyli 5760 hektarów, było więc majątkiem wielkim obszarowo, a jego wartość oszacowano na 78.493 ruble srebrne i 50 kopiejek²⁷. Struktura dóbr świadczyła o ich atrakcyjności i dużym potencjale ekonomicznym. Grunty tak zwane „używalne”, czyli rolne, miały przestrzeń 5679 mórg, lasy 2504 mórg, a łąki 651 mórg.

Kolejny moment zwrotny w dziejach tej własności ziemskiej nastąpił w 1864 r. i 1866 r. Wówczas to weszły w życie reformy ustrojowe, zmieniając raz na zawsze istniejący ład społeczny na wsi. Pierwsza z reform, to ukaz o urządzeniu włościan w Królestwie Polskim z 19 II/2 III 1864 r., druga, to ukaz o urządzeniu miast z 28 X/9 XI 1866 r. Pierwsza zlikwidowała ustrój feudalny, zniosła poddaństwo chłopów, czyniąc ich właścicielami uprawianej dotychczas dworskiej ziemi. W jej wyniku Emilia z Bogdanowiczów Jasińska utraciła wszystkie wymienione wyżej wsie zarobne, a także ziemię uprawianą przez mieszczań-rolników. Na własność włościan przeszły nie tylko użytkowane przez nich grunty, ale także mieszkalne i gospodarskie zabudowania, inwentarz gruntowy tak zwany „założny”, zarówno żywy jak i martwy. W wyniku tej reformy dziedziczka Puchaczowa utraciła 4314 mórg gruntów, a to oznacza, że dobra skurczyły się o blisko 42%. Na domiar dziedzicze pozostała duża ustawowa niedogodność w postaci prawa włościan do serwitutów, z których dotychczas korzystali.

²⁶ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 11-19.

²⁷ Tamże, s. 19-21.

Drugi ukaz sprawił, że Emilia Jasińska utraciła tytuł właściciela zwierzchniego miasteczka Puchaczowa, a wraz z nim wszystkie świadczenia dominialne przysługujące jej dotąd od mieszczan w postaci czynszów, robocizny, danin w naturze, darmoch i innych. Zachowała jedynie, jak wszyscy właściciele ziemscy, monopol na produkcję i sprzedaż wódki i innych napojów alkoholowych²⁸.

Już w kilka miesięcy po reformie włościańskiej, Jasińska, kontraktem zawartym 20 czerwca 1864 r., dobra Puchaczów sprzedała, sama zamieszkując w Lublinie. Utrzymywać się miała z renty w wysokości 4 tysiące zł rocznie, którą – zgodnie z wymienioną umową – miał jej wypłacać nowy właściciel Puchaczowa.

Przypuszczam, że jej decyzję spowodowała utrata męża, który zmarł 30 października 1862 r. Uznała zapewne, że sama nie będzie w stanie stawić czoła wyzwaniom, jakim była dla wszystkich ziemian reforma włościańska. Obie jej córki – Adela i Malwina były już zamężne i mieszkaly przy mężach. Adela była żoną Władysława Siekluckiego, dziedzica majątności Wronów w okręgu kazimierskim. Malwina natomiast zostawszy żoną Włodzimierza Podgórskiego mieszkała w jego dobrach Bzowiec w okręgu krasnostawskim. Synowie Gustaw i Albert byli młodzi. Gustaw w chwili śmierci ojca liczył 21 lat. Według informacji pochodzącej od jego krewnych, po uzyskaniu pełnoletności, przeniósł się w Krasnostawskie i tam zarządzał majątkiem Średnie. Podobno był jego właścicielem.²⁹ Albert zaś pozostawał przy matce.

Nie udało się Jasińskiej migracja z dworu do miasta. Nabywca, Władysław Malhomme, właściciel dóbr Gruszka Wielka i Gruszka Mała w okręgu zamojskim, nie był „w możności” wypełnienia warunków postanowień umowy kupna-sprzedaży i Jasińska mocą kontraktu z 20 lipca 1865 r. powróciła do własności dóbr Puchaczów. Nie na długo.

W roku 1864 dobra Puchaczów oszacowane były na 150 tysięcy rubli, czyli na milion polskich złotych. Długi obciążające hipotekę wynosiły blisko 53% ich wartości. W tym niespłacona pożyczka Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu w kwocie 194 tysiące zł. Wśród wierzycieli Emilii Jasińskiej było wiele osób prywatnych, w tym Ludwik Grabowski, także jej córki, którym należały się sumy posagowe i reszty schedy ojczyste³⁰. Liczbę wierzycieli hipotecznych powiększyli w 1866 r. synowie dziedziczki Gustaw i Albert, którym Jasińska aktem z 16 kwietnia przeznaczyła tytułem udziału w majątku sumę ogólną 30 tysięcy rubli, to jest dla każdego po 15 tysięcy, z obowiązkiem jej wypłacenia w ciągu trzech lat³¹. Faktyczne długi dziedziczki są trudne do ustalenia, gdyż nie wszystkie były intabulowane.

Emilia Jasińska podjęła próbę przekształcenia gospodarki majątku na tory kapitalistyczne. Trzeba wiedzieć, że dobra Puchaczów miały dość duży potencjał. Były bowiem w znacznym stopniu uprzemysłowione. Około 1870 r. na jego terenie działały dwa młyny wodne, także tartak, gorzelnia, browar piwny, huta szkła, smolarnia

²⁸ Tamże.

²⁹ W. Sieczkowska-Kos, *Sybiracy w dziejach Nałęczowa*, (w:) „Gazeta Nałęczowska” nr 9 (76)/2009, s. 11.

³⁰ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 21-22.

³¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, (dalej: APL) *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów, cz. II, t. II, sygn. 1/2309, Księga umów*, s. 285-292.

i terpentyniarnia.³² Dziedziczka ogromnym kosztem erygowała dwa folwarki, którym nadała nazwy Wesołówka i Turowola, pobudowała czworaki, zatrudniła robotników, którzy zastąpili darmową dotąd siłę roboczą chłopów pańszczyźnianych i wyposażyla gospodarstwo w środki produkcji i narzędzia pracy. Dodam, że folwarki powstały na nowinach, czyli na gruntach po wyciętym obszarze leśnym. Gospodarkę oparła głównie na systemie dzierżaw. Swoim plenipotentem uczyniła syna Alberta, którego nieudolne rządy i nadmierne obciążenie majątku długami, zakończyły się wystawieniem dóbr na przymusową sprzedaż przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Na nic zdały się rozpaczliwe próby utrzymania się przy własności. Nie pomogło wyrąbanie blisko półtora tysiąca mórg lasu. Obszar ten, obejmujący 1470 mórg, mocą pozwolenia Lubelskiej Komisji Spraw Włościańskich z 12 maja 1867 r. został rozkoleonizowany pomiędzy 53 częściowych osadników. Nadmienię, że powstała w ten sposób osada otrzymała miano Malinówka³³. Po wielokrotnych decyzjach Dyrekcji Głównej TKZ o przymusowej sprzedaży dóbr Puchaczów za zaległości, (między innymi z 18 października 1866 r., 11 listopada 1867 r. i odtąd niemal co roku³⁴) licytacja wyznaczona na 22 luty 1873 r. doszła do skutku i Emilia Jasińska została pozbawiona własności dominium Puchaczów, tracąc wraz z nim raz na zawsze dotychczasowy status społeczny³⁵.

Nowym właścicielem omawianych dóbr został Ludwik Grabowski, ziemianin, właściciel sąsiadujących od zachodu dóbr Łęczna, a także położonych w Lubartowskiem dóbr Wola Sernicka. Kim był nowy dziedzic? Wywodził się ze starej szlachty z Grabowa w ziemi ciechanowskiej herbu Pobóg. Był synem Feliksa, właściciela majątku Rostków w Ciechanowskiem i Ludwika z Lalewiczów. Urodził się w 1821 r. w rodzinnym majątku. Studiował najpierw w Warszawie, a potem w Paryżu, w College de France. Po powrocie do kraju administrował kluczem dóbr Łęczna Anieli Pauliny z Łyszkiewiczów Popławskiej. Wkrótce potem poślubił jej córkę Zofię i osiadł w dobrach Łęczna, nabywszy je na własność 6 grudnia 1854 r.

W czasie, o którym mowa, Grabowski był wybitnym hodowcą koni rasy angielskiej i właścicielem renomowanej stajni wyścigowej, znanym w całym Królestwie i poza jego granicami ze swej działalności hodowlanej i sportowej. Miał na dobrach Puchaczów zahipotekowane znaczne sumy i zapewne jedynym sposobem ich odzyskania było nabywanie rzeczonych dóbr. Kierował się prawdopodobnie także względami komercyjnej natury. Kupno dóbr Puchaczów było bowiem niewątpliwie świetnym interesem, dobrą lokatą kapitału. Nadto był to dobry towar, który można było z korzyścią sprzedać, zwłaszcza przy znacznym popycie ze strony osadników niemieckich.

Skutki reformy włościańskiej nie tylko nie odbiły się ujemnie na substancji majątkowej Ludwika Grabowskiego. Ten radził sobie nie tylko dobrze, ale na dodatek trudne położenie niektórych ziemian potrafił wykorzystać dla pomnożenia swojego

³² F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, Warszawa 1895, s. 265.

³³ Zbiory Muzeum Regionalnego w Łęcznej, sygn. MŁn/H/422, *Akt wieczystej dzierżawy zawarty 4 lipca 1868 r. pomiędzy Albertem Jasińskim a osadnikami*.

³⁴ APL, *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów, cz. II, t. I, sygn. 1/2309, Księga umów*, s. 334-460.

³⁵ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 23-28.

majątku. Poza dobrami Puchaczów swój stan posiadania powiększył w latach 80. XIX wieku o część niegdyśszego latyfundium lubartowskiego, a mianowicie o folwarki Tarło, Szczekarków i Zagrody oraz o dawny pałac Sanguszków w Lubartowie³⁶.



Il. 4. Ludwik Grabowski w młodym wieku. Kopia z: W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*, Warszawa 1969.

Dostały się więc omawiane dobra w ręce szlachcica i rolnika dawnej daty, gospodarza, który w opinii Witolda Pruskiego, był człowiekiem kochającym swój zagon rodzinny, na którym pracował z oddaniem i poza pracą i pasją do koni nie miał żadnych innych zainteresowań i celów w życiu. Wyznawał zasadę, że ziemia jest obowiązkiem, którego z rąk wypuszczać nie wolno. Życie pojmował surowo, cenił sobie nade wszystko pracę, żył skromnie, kontentując się, w stosunku do swojej zamożności, bardzo skromną stopą życiową. Z natury konserwatywny, nie lubiący innowacji i zmian³⁷.

Umiłowanie ziemi nie przeszkodziło Grabowskiemu rozkolonizować znaczną część dóbr Puchaczów, wynoszącą blisko 2 tysiące mórg³⁸.

Ludwik Grabowski zmarł 2 września 1903 r. w Warszawie, w wieku 80 lat. Po zostawił po sobie troje spadkobierców – blisko pięćdziesięcioletniego syna Stanisława,

³⁶ Tamże, s. 28-29; J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Wola Sernicka w latach 1806-1944, (w:) Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 2006, s. 54-56.

³⁷ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815-1918*, Warszawa 1967, t. II, s. 284-286.

³⁸ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 29.

córkę Marię Anielę liczącą lat 48 i Karolinę Marię, najmłodszą z potomstwa, która miała natenczas lat 45. Wszyscy oni przebywali na stałe we Francji. Żadne z nich nie założyło rodziny. Żona Grabowskiego natenczas już nie żyła. Zmarła w 1898 r. we Francji. Została pochowana na cmentarzu w Passy³⁹.

Nie sposób w tym miejscu nie dodać, że Stanisława i Marię Grabowskich otaczała mgła tajemnicy, która wręcz skrywała ich istnienie. I gdyby nie księgi wieczyste dóbr Wola Sernicka i Puchaczów, a także Witold Pruski, wybitny hipolog, autor kilku sztandarowych wydawnictw o historii hodowli koni i zwierząt gospodarskich w Polsce, który jako jedyny napomknął, że Stanisław był chory umysłowo, to można by mniemać, że Ludwik Grabowski miał tylko jedno dziecko – córkę Karolinę. Takie wrażenie można odnieść za sprawą prasy warszawskiej, która po śmierci Ludwika Grabowskiego, w nekrologach, wspomnieniach pośmiertnych, artykułach poświęconych jego karierze hodowlanej i sportowej, nadmieniając także o jego rodzinie informowała, że z małżeństwa z Zofią z Popławskich pozostawił córkę Karolinę, „utalentowaną artystkę-malarkę”. Ze strzępów informacji jawi się więc następujący obraz: żona Ludwika Grabowskiego, w zamiarze ukrycia przed światem dwojga niepełnosprawnych intelektualnie dzieci, wyjechała z nimi do Francji, zabierając ze sobą także Karolinę, gdzie osiadła z nimi na stałe.

Ludwik Grabowski zostawił ogromny spadek, który szacowano na 2 miliony rubli. Składały się na nie dobra Puchaczów, Wola Sernicka, Serniki, Szczekarków, Tarło, Zagrody, nie licząc pałacu w Lubartowie i domu w Petersburgu. Zgodnie z jego wolą wyrażoną w testamencie, spadkobiercami zostały jego dzieci. 15 czerwca 1904 r. dokonali oni podziału ojczystej schedy. Karolina została właścicielką majątności Szczekarków, Wola Sernicka i folwarku Tarło. Stanisław otrzymał folwark Zagrody i znaczne sumy hipoteczne zabezpieczone na kilku nieruchomościach w Warszawie. Dobra Puchaczów natomiast dostały się Marii⁴⁰. Była ich ostatnią właścicielką.

Omawiane dobra składały się wówczas z trzech folwarków: Wesołówka, Brzeziny i Turowola. Wyceniono je na kwotę 269.800 rubli⁴¹.

Zmiana statusu społecznego Marii Grabowskiej, z córki zamożnego obywatela ziemskiego na ziemiankę, nie wpłynęła na jej tryb życia. Nadal mieszkała na stałe we Francji, w Paryżu. Prawdopodobnie po śmierci siostry Karoliny, która zmarła 18 lipca 1920 r., Maria opuściła Paryż, gdyż w 1933 r. mieszkała w Tours, przy ulicy Boisdenier nr 163⁴². Nie posiadała zawodu, co zostało odnotowane w księdze hipotecznej dóbr Puchaczów. Nie miała we krwi miłości do ziemi, nie posiadała przygotowania do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, ani uzdolnień, ani chęci. Żyjąc spokojnie we Francji konsumowała owoce życiowego trudu swojego pracowitego ojca.

Nowa dziedziczka zarządzała swoimi puchaczowskimi dobrami pośrednio, za pomocą plenipotentów. Do 1932 r. pełnomocnikiem Marii Grabowskiej był Antoni

³⁹ Taż, *Właściciele dóbr Łęczna...*, s. 122. s. 30; Taż, *Z Łęcznej do Paryża. Szkic o Karolinie Grabowskiej*, (w:) *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 22-24 maja 2002*, oprac. Róża Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 415.

⁴⁰ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Łęczna...*, s. 117; Taż, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 30.

⁴¹ Taż, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 31.

⁴² Tamże, s. 30.

Marylski-Łuszczewski (1865-1932), przybrany syn jej ciotki Klementyny z Popławskich Łuszczewskiej. Marylski-Łuszczewski był znanym działaczem Narodowej Demokracji i publicystą. Będąc osobą zaangażowaną w życie publiczne kraju nie miał zapewne dość czasu, by osobiście zajmować się prowadzeniem majątku. Dysponując aktem plenipotencji, który zawierał zapis o prawie substytucji, administrowanie puchaczowskimi dobrami powierzył Franciszkowi Łysińskiemu, krewnemu Grabowskich, którego ojciec Aleksander mieszkał w Zagrodach lubartowskich, folwarku będącego dziedzictwem Stanisława Grabowskiego. Zarządcą tej majątności po śmierci Łysińskiego, mocą pełnomocnictwa z 12 lipca 1927 r., została wdowa po nim Maria z Kosińskich Łysińska.

Po śmierci Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego, Maria Grabowska swoim plenipotentem uczyniła Antoniego Jurkowskiego, adwokata, „byłego dziekana”, tytułowanego „doktorem”, zamieszkałego w Warszawie, przy ulicy Moniuszki 8⁴³.

Z treści aktów plenipotencji wynika jednoznacznie, że dziedziczka Maria Grabowska dała swoim przedstawicielom wolną rękę w podejmowaniu wszelkich decyzji mających związek z jej dobrami, z ich sprzedażą włącznie.

Skromny zasób źródeł nie pozwala odtworzyć pełnego obrazu stanu dóbr pod zarządem plenipotentów. Faktem jest, że zarówno Franciszek Łysiński, jak i Maria z Kosińskich Łysińska, nie zajmowali się prowadzeniem gospodarstwa, a gospodarowanie omawianym majątkiem oparli na systemie dzierżaw. Wiadomo, że w okresie od 1 lipca 1922 r. do 1 lipca 1938 r. dzierżawcą folwarku Turowola był Henryk Colonna Walewski. Od 1 stycznia 1923 r. do 1 lipca 1934 r. prawo dzierżawy około 720 mórg pól i łąk z folwarku Wesolówka służyło Konradowi Herbowi⁴⁴. Na mocy aktów z 1923, 1924 i 1925 r. część folwarku Wesolówka była w arendzie Władysława i Marii z Kochańskich małżonków Jankowskich. Z dniem 1 stycznia 1938 r., na skutek przeniesienia warunków umowy dzierżawy zawartej w 1936 r. z Marią Jankowską, folwark ten objął w dzierżawę Zygmunt Adam Lachert, inżynier, syn Wacława, właściciela sąsiedniego majątku Ciechanki.

Zachowane księgi wieczyste omawianych dóbr dowodzą natomiast niezbieżności zjawiska ich sukcesywnego okraiwania, zapoczątkowanego ustawą z 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, co doprowadziło do ich stopnienia w 1944 r. do rozmiarów 440 hektarów⁴⁵.

Okręgowa Komisja Ziemiańska w Lublinie, działając w oparciu o przywołaną wyżej ustawę, powzięła 1 lutego 1921 r. decyzję o przeznaczeniu 160 mórg z folwarku Wesolówka do wykupu na rzecz „Państwa”⁴⁶.

Na mocy rzeczonyj ustawy, parcelacji poddano także znaczne obszary folwarku Brzeziny. W latach 1921-1924 wymieniony folwark uszczuplono o 289 mórg. Areal ten przeszedł w ręce 68 nabywców, których nazwiska brzmią swojsko⁴⁷. Kontrakty

⁴³ Tamże, s. 31-33.

⁴⁴ APL, *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów, cz. II, t. III, sygn. 1/2309 b*, k. 11.

⁴⁵ J. E. Leśniewska, dz. cyt. s. 33-36.

⁴⁶ APL, *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów cz. II, t. II, sygn. 1/2309, k. 8*; J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 33.

⁴⁷ Oto niektóre z nich: Marcinek, Czarnecki, Podleśny, Skoczylas, Wróbel, Lisowski, Biały, Ścibor, Kondracki, Roczon, Gorzechowski, Adamczyk, Gąsiorowski, Chociewicz, Chruścik, Kowalczyk, Szad-

kupna-sprzedaży zostały zawarte 8 lipca 1921 r., 8 kwietnia 1922 i 27 października 1924 r.⁴⁸.

Dobra Puchaczów w 1924 r. miały wielkość 1560 mórg, czyli 873 hektary. Z analizy zapisów w księgach hipotecznych omawianego klucza dóbr wynika, że do 1927 r. ich przestrzeń nie uległa zmianie. A to oznacza, że uchwalona przez sejm 28 grudnia 1925 r. ustawa o reformie rolnej nie miała bezpośredniego wpływu na omawiane dobra.

W 1927 r. z tego obszaru wydzielono areal 1385 mórg 158 prętów, czyli 775 hektarów, dla którego założono księgę wieczystą pod nazwą „Dobra Puchaczów Dwór”. W skład tej nowej majątności weszły folwarki Wesołówka i Turowola. Pozostałość, wynosząca 150 mórg, rozprzedano na działki, tworząc osadę „Kolonja Puchaczów”⁴⁹.

W wyniku pomiaru dokonanego w 1928 r. okazało się, że do dworu należała jeszcze przestrzeń zawierająca 60 hektarów, która była wcześniej przedmiotem kontrowersji dworsko-włościańskich. Także i ona została sprzedana, wchodząc w obszar utworzonej Kolonii Puchaczów.

W literaturze przedmiotu można znaleźć opinię, że ziemiaństwo przez całe dwudziestolecie międzywojenne walczyło z przymusową reformą⁵⁰. Czy rzeczywiście wszyscy ziemianie? Przykład dóbr Puchaczów dowodzi, że nie wszyscy. W przeciwieństwie do właścicielki sąsiednich dóbr Łańcuchów, która rzeczywiście walczyła z przymusowym wykupem części jej majątku przeznaczanego w myśl przepisów ustawy z 1925 r. na cele reformy rolnej – o czym szerzej w innej części artykułu – pełnomocnik dziedziczki Grabowskiej występował do władz o zgodę na parcelację. To jasno wynika z zapisów w księdze wieczystej dóbr Puchaczów. I tak 23 kwietnia 1932 r. prezes Okręgowego Sądu Ziemskiego w Lublinie udzielił, na mocy ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, zezwolenia na parcelację z dóbr niniejszych „około” 61 ha gruntów⁵¹. To niewątpliwie odpowiedź na wysłany wcześniej wniosek. Odnotowałam jeszcze kilka podobnie brzmiących: 24 maja 1933 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Lublinie udzielił zezwolenia na rozparcelowanie „około” 85 hektarów⁵², 26 kwietnia 1935 r. Starostwo Powiatowe w Lublinie zezwoliło na parcelację 210 hektarów⁵³, 10 lutego 1938 r. zgodę na rozparcelowanie 163 hektarów z folwarku Turowola wyraził starosta powiatowy w Lublinie⁵⁴. Wszystkie decyzje zostały wydane z powołaniem się na ustawę z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej.

kowski, Staszewski, Grzesiuk, Kępa, Bober, Dobosz, Chapuła.

⁴⁸ APL, *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów cz. II, t. I, sygn. 1/2309*, k. 8, 11-15.

⁴⁹ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów ...*, s. 34-35.

⁵⁰ Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 66.

⁵¹ Archiwum X Wydziału Ksiąg Wieczystych przy Sądzie Rejonowym w Lublinie, *Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów Dwór, t. I, sygn. A 3767, Księga umów*, s. 115.

⁵² Tamże, s. 148.

⁵³ Tamże, s. 166.

⁵⁴ Tamże, s. 246.

W 1929 r. zarządzająca dobrami Maria z Kosińskich Łysińska sprzedała 67 hektarów łąk wchodzących w skład folwarku Wesołówka. Rzecz została dokonana na mocy dwóch aktów prawnych: z 12 września i 6 listopada. Wymieniony areal łąk trafił do 36 nabywców i powiększył obszar osady Kolonia Puchaczów.

W 1930 r. sprzedała tylko 2 hektary, które również włączono do wymienionej kolonii. Po wydzieleniu powyższych obszarów, rozległość dóbr Puchaczów Dwór wynosiła 706 hektarów.

Na mocy aktu z 30 września 1932 r. plenipotentka dziedziczki Grabowskiej sprzedała 18 hektarów na rzecz 13 włościan, mieszkańców wsi Jasieniec, Wesołówka, Ostrówek i Szpica, którzy powiększyli swoje gospodarstwa.

W 1934 r. oddzielono od dóbr Puchaczów Dwór 90 hektarów, które po sprzedaży na działki powiększyły kolonię Puchaczów. W wyniku tych ruchów ziemią, omawiany majątek Marii Grabowskiej skurczył się do rozmiarów 596 hektarów.

Kolejne uszczuplenie nastąpiło w 1937, 1938 i 1939 r., o łączny obszar 155 hektarów. Było wynikiem przeprowadzonej parcelacji folwarku Wesołówka, z których utworzono kolonię Wesołówka⁵⁵.

Dla dopełnienia obrazu zarządzania i gospodarowania w omawianych dobrach przez plenipotentów dziedziczki dodam, że Maria z Kosińskich Łysińska w 1927 r. zaciągnęła w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczkę w listach zastawnych 8%, w sumie 50 tysięcy zł w złocie. W 1928 r. wzięła dodatkową pożyczkę od tego samego banku, w wysokości 25 tysięcy w złocie w listach zastawnych 7%. Owe pożyczki były wzięte „na meliorację łąk, na budowę leśniczówki i zaprowadzenie chlewni”. Czy istotnie zostały użyte na wymieniony cel, czy też zostały wysłane do Francji, na utrzymanie dziedziczki, tego nie sposób ustalić. Zważywszy jednak, że dzierżawcy folwarków własnym sumptem wystawiali potrzebne im do zamieszkania domy oraz budynki służące do prowadzenia gospodarstwa, jak stajnię cugową, wozownię, chlewnię, to bliższa prawdy będzie teza, że jednak trafiły do dziedziczki Marii Grabowskiej.

Znalezienie pieniędzy w majątku będącym w rękach dzierżawców nie było rzeczą łatwą. Łysińska nie miała z czego spłacać należnych wierzycielowi rat, przeto Bank Gospodarstwa Krajowego odbierał je w ten sposób, że sprzedawane parcele obciążone były pożyczką banku, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży działek szły na jego rzecz.

Fakt ten ujawnia przesłanki stojące za wewnętrzną parcelacją, która w przypadku zadłużenia dóbr była wręcz koniecznością.

Tak więc brak gospodarza, potraktowanie ojcowizny bez sentymentu, wyłączenie jak towar sprawiło, że w 1944 r., kiedy to dekret PKW z 6 września położył kres istnieniu dóbr ziemskich Puchaczów, na rzecz skarbu państwa przeszła mizerna ich resztką, wynosząca 440 hektarów i 8195 metrów kwadratowych⁵⁶.

Zmiany własnościowe w obrębie dóbr Puchaczów, zapoczątkowane skutkami reformy włościańskiej i toczące się niemal nieprzerwanie od lat sześćdziesiątych XIX stulecia do 1939 r., wymuszone tylko w niewielkim stopniu reformami rolnymi okre-

⁵⁵ J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 35-36.

⁵⁶ Tamże, s. 35-36.

su międzywojennego, doprowadziły jednocześnie do zmian w strukturze osadnictwa tego terenu i gęstości zasiedlenia. Erygowano nowe osady: Malinówka, Jasieniec, Albertów. Ile gospodarstw włościańskich powstało w ich wyniku, jak przedstawiała się struktura agrarna mniejszej własności - wymaga dalszych badań.

Historia dóbr ziemskich Nadrybie, jako własności prywatnej, jest o kilkadziesiąt lat krótsza niż dzieje przedstawionych dóbr Puchaczów i datuje się od 1833 r. Składały się one podówczas z jednego folwarku o nazwie Nadrybie i wsi o tym samym mianie. Ich obszar wynosił około 6325 mórg, czyli 3542 hektarów. Szacowano je na kwotę 100 tysięcy złp. W jego skład wchodziły jeziora: Nadrybek, Uściwierzek, Ciesacin i największe z nich - Uściwierz, którego niewielka część należała do sąsiednich dóbr Garbatówka i zajmowały przestrzeń 596 mórg. Z analizy źródeł wynika, że były słabo zasiedlone⁵⁷.

Marianna z Piramowiczów Bogdanowiczowa, zostawszy panią na dobrach Nadrybie, liczyła lat 27 i od blisko dziesięciu lat była zamężna. W latach 1824-1837 powiła pięcioro dzieci. Dorosłego wieku dożyło troje: córka Józefa i synowie Jan i Kazimierz. W 1841 r., mając zaledwie 34 lata, została wdową z trójgiem nieletnich dzieci, z których najmłodszy Kazimierz liczył cztery lata.

W ciągu niespełna dwudziestu lat zarządzania majątkiem zadłużyła go ponad rozsądną miarę, obciążając go do 82,26% wartości szacunkowej. Zmęczona trudnym położeniem, korzystając z faktu, że syn Jan wrócił z emigracji do kraju i zawarł z wiażek małżeński⁵⁸, postanowiła przekazać Nadrybie, przedmiot swoich utrapień, na zupełną własność swoich synów⁵⁹. Stosowny akt został zawarty urzędownie, 24 czerwca 1860 r. Marianna Bogdanowiczowa zostawiła sobie dożywotnią rentę w wysokości 3600 złp rocznie.

Pół roku później, 5 stycznia 1861 r., bracia Jan i Kazimierz Bogdanowicze, współwłaściciele dóbr Nadrybie uznawszy, że własność taka jest dla nich niedogodną, zawarli między sobą akt działu tego majątku, który dokonał się także przed rejentem. Zgodnie postanowili, że wyłącznym właścicielem dóbr Nadrybie zostanie Jan, za szacunek ustanowiony przez biegłych sądowych. Kazimierz otrzyma spłatę w gotówce i naturze⁶⁰.

⁵⁷ J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie i ich właściciele w latach 1833-1944*, (w:) *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, pod redakcją A. Koprukowniaka, Lublin 2005, s. 111.

⁵⁸ 10 marca 1848 r. Jan Bogdanowicz uzyskał pełnoletność. W miesiąc później odebrał od matki swoją część należnej mu schedy po ojcu w wysokości 24.706 złp, stanowiącej wartość 3714 rubli srebrnych, i wyjechał z kraju. Udał się na Węgry, by tam w czasie Wiosny Ludów „bić się o walność naszą i waszą”, a następnie na emigrację do Francji. Do kraju wrócił w końcu lat pięćdziesiątych. Prawdopodobnie w roku 1859 zawarł związek małżeński, poślubiając bogatą szlachciankę, Marcelinę Chądzyńską. J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie...*, s. 115-120.

⁵⁹ Taka konkluzja wynika z analizy ksiąg hipotecznych omawianego majątku. Gospodarowanie w nim i proces jego zadłużania przedstawiłam na kartach 113-120 artykułu *Dobra Nadrybie...*

⁶⁰ Kazimierz Bogdanowicz był dzierżawcą majątku Łowcza w powiecie krasnostawskim. Za pieniądze uzyskane z połowy Nadrybia i połowy pensji dożywotniej matki, sformował „według wszelkich prawideł i wzorów militarnej sztuki” ochotniczy oddział złożony podobno z 200 osób (dane na ten temat są bardzo rozbieżne). Własnym kosztem umundurował go i uzbroił. Oddział Bogdanowicza wyróżniał się jednolitością ubioru. Piechota miała brązowe świtki z czarnymi pasami i czarnymi barankowymi konfederatkami. Jazda mundury granatowe, barankowe czapki i brązowe burki. Uzbrojenie piechoty składało się ze strzelb myśliwskich, kawalerii z lanc, pałaszów i pistoletów. Jego działalność rozpoczęła się w noc styczniową z 22 na 23, w Małej Bukowej, wsi w powiecie krasnostawskim, gdzie

Po dokonanych oszacowaniach okazało się, że majątność Nadrybie przedstawia wartość pół miliona złp. Po odliczeniu długów i innych obowiązków je obciążających, czysty szacunek wyniósł 88.666 złp. Wymowa tych liczb jest druzgocąca. Oznacza bowiem, że dobra Nadrybie zadłużono do wysokości 82,26% ich wartości szacunkowej. Jan Bogdanowicz, zobowiązując się do wypłaty bratu połowy ich wartości netto, musiał zaciągnąć długi. A zatem już na starcie, nowy dziedzic Jan Bogdanowicz stał się właścicielem rzeczonych dóbr w znacznej mierze nominalnym.

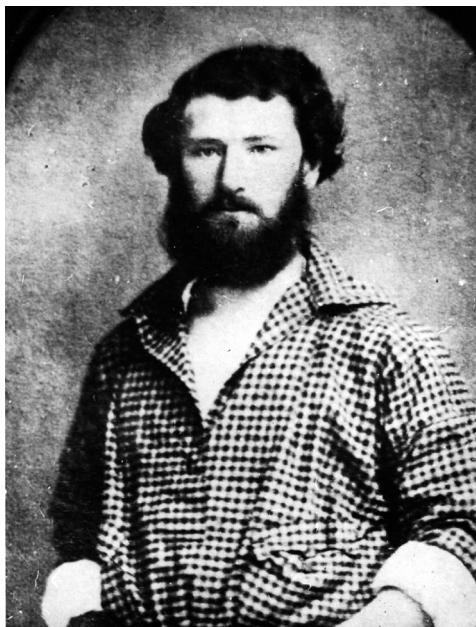
By znaleźć gotówkę, uciekł się do sposobów powszechnie praktykowanych przez właścicieli ziemskich. Już w 1861 r. rozkolonizował ponad tysiąc mórg wśród osadników niemieckich. Kolonizacja miała charakter wieczystych dzierżaw. Nowopowstałe osady nosiły nazwy: Wólka, Zaróbka i Janowiec. Przed 1864 r. pojawiły się kolejne trzy: kolonia Nadrybie, Majdan Przymiarki i Ostrów.

Trzymając się chronologii wydarzeń doszłam do okresu, który obfitował w wydarzenia polityczne, mające brzemienne skutki zarówno dla dziedzica dóbr Nadrybie, jak i jego rodziny. Jan Bogdanowicz, niepomny konsekwencji swojego udziału w Wiosnie Ludów, zaangażował się na początku lat sześćdziesiątych w działalność konspiracyjną. W konsekwencji w grudniu 1862 r. został osadzony w twierdzy zamojskiej, a latem 1863 r. skazany na osiedlenie w Kiereńsku, w guberni penzeńskiej. Pod koniec 1865 r. wrócił do kraju, i do Nadrybia⁶¹.

W czasie, gdy dziedzic Nadrybia przebywał na zesłaniu, wszedł w życie ukaz carski o urządzeniu włościan w Królestwie Polskim z 19 II / 2 III 1864 r. Zmienił on w sposób diametralny wielkość dóbr, ich strukturę i wywołał znaczne przemiany gospodarcze.

planowano napad na Chelm. W wyniku zdrady został pojmany, następnie uwolniony przez mieszczan sawińskich [według Seweryna Liniewskiego, szwagra Kazimierza], bądź oddział Rębajły. Przez jakiś czas współpracował z oddziałami doktora Neczaja i Radziejowskiego, wykonując „szereg strategicznych ruchów i marszów, szachując skutecznie przez blisko trzy tygodnie wysiłki rosyjskiego dowódcy Rakuzy, usiłującego oddział osaczyć”. 17 lutego przegrał potyczkę pod Rudką. W końcu lutego został schwytany koło Zezulina. Rozstrzelano go w Lublinie, 5 marca 1863 r. Nie miał wówczas ukończonych 26 lat. Pochowano go w Lublinie, na miejscu kaźni. W 1916 r. szczątki Bogdanowicza i innych powstańców przeniesiono do zbiorowej mogiły na cmentarz przy ul. Lipowej. „Tak zakończył młodociany żywot jeden z pierwszych przewodników walki orężnej roku 1863 – napisał Aleksander Kraushar, w młodości biorący udział w strukturach powstańczych – jednostka wyjątkowo dzielna i szlachetna, która mierząc „siły wedle zamiaru”, lecz nie „zamiar wedle sił”, poszła przebojem na walkę z losem nieubłaganym, z wiarą ułudną w urzeczywistnienie tego, czego nawet doskonale zorganizowane zastępy bojowe armii Królestwa Kongresowego w r. 1831 w warunkach nierównie pomyślniejszych zdziałać nie były w stanie”. O akcjach orężnych Kazimierza Bogdanowicza najwcześniej pisali historycy rosyjscy, mający dostęp nieograniczony do źródeł. Gesket wypowiedział się o Bogdanowiczu z uznaniem stwierdzając, że się odznaczał charakterem dzielnym i stanowczym i że wywierał silny wpływ na umysły okolicznych mieszczan. A. Kraushar, *Echa przeszłości*, Warszawa 1917, s. 121 – 123 ; J. Sokulski, *Bohdanowicz Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 222 ; J. S. Liniewski, *Pamiętnik. Fragment z lat 1861-1864*, wstęp i opracowanie J. Tomczyk, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, pod red. T. Mencla, Lublin 1966, s. 141; W. Śladkowski, *Kazimierz Bogdanowicz – ziemianin i powstaniec*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX-XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. Markowskiego, Kielce 1994, s. 20-25.

⁶¹ J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie ...*, s. 121-125.



Il. 5. Jan Bogdanowicz. Ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina.

Uwłaszczeniem objęto nie tylko włościan wsi Nadrybie, ale także włościan wieczysto-czynszowych. Na ich własność przeszło 2640 mórg dworskiej ziemi. Obszar dóbr uległ zmniejszeniu o blisko 42% i wynosił 3685 mórg⁶².

Jan Bogdanowicz, podobnie jak sąsiadka Jasińska i wszyscy inni właściciele ziemscy, zmuszony był zreformować gospodarkę i dostosować ją do nowych warunków kapitalistycznych. Nie posiadając koniecznych kapitałów, uciekł się więc do wypraktykowanego już sposobu – sprzedaży lasu, parcelacji majątku i wydzierżawienia bądź sprzedaży ziemi kolonistom.

Pod wyręb poszło ponad 450 mórg lasu. Nowiny lub nowizny – jak nazywano grunta powstałe po karczunkach, rozkolonizował, tworząc kolonię o nazwie Stefanów, dając jej miano na cześć swojego syna. Osadnikami, poza swojskim nazwiskiem Marcin Szczepaniak, byli Niemcy. Nadto, erygował nowy folwark, nazywając go wymownie „Bogdanka”.

Nie pomogły próby unowocześnienia metod uprawy roli i wydobywania się z długów. Na niewiele się zdały nowe pożyczki wyrozumiale udzielane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, które szły głównie na spłatę prywatnych wierzycieli. Jana Bogdanowicza stale nękały różnorakie problemy, z których najbardziej dokuczliwym był brak gotówki. W związku z tym zdecydował się rozparcelować wymieniony folwark i sprzedać go kolonistom. Osadnikami byli także Niemcy.

⁶² Tamże, s. 127, 129.

Informacja, iż kolejna kolonia zasiedlona została przez Niemców aż prosi się o dygresję. Jak już wspomniałam, tereny te były słabo zasiedlone. Dominowała wielka własność prywatna. Parcelację rozpoczął Marian Piramowicz przed 1830 r., czyli w czasach, gdy majątek Nadrybie był częścią składową dóbr Puchaczów. Osadnictwu poddana została wieś Nadrybie. Była to – jak ustalił Wiesław Śladkowski – pierwsza kolonia niemiecka powstała w powiecie chełmskim i jedyna, jaką założono na tym terenie przed 1830 r.⁶³ Dlaczego osadnikami byli Niemcy? Polski chłop do czasów zniesienia pańszczyzny w ogóle nie wchodził w rachubę. Po reformie 1864 r. był już właścicielem gruntów, pragnął rozszerzyć warsztat pracy by móc wyposażyć dzieci, ale popęd do nabycia ziemi był skutecznie hamowany brakiem dostępnego kredytu. Włościanin nie mógł zaciągać długów od osób prywatnych, z powodu niekorzystnych warunków na jakich kredyt mógł otrzymać. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, kiedy to utworzony został Bank Włościański, który rozpoczął swoją działalność w 1892 r. Niemcy zaś byli zamożni, a cena ziemi niska, z powodu małego popytu i dość wysokiej podaży na skutek upadającej większej własności. Z tego powodu, w ręce Niemców w sześciu powiatach guberni lubelskiej, przeszło ogółem 57.039 mórg, z czego w powiecie chełmskim aż 38.961 mórg⁶⁴.

Po sprzedaży majątności Bogdanka, liczącej 628 mórg, w 1885 r. Jan Bogdanowicz stał się panem na 3048 morgach, czyli na 1706 hektarach. Były to nadal dobra wielkie, w których można było rozwinąć szerszą hodowlę, zaprowadzić płodozmian, słowem prowadzić w pełni racjonalną i nowoczesną gospodarkę. Tyle teoria. W rzeczywistości struktura tych dóbr nie była zbyt korzystna, gdyż 22% obszaru stanowiły jeziora, nie przynoszące znaczących pożytków.

Pieniądze ze sprzedaży Bogdanki nie tylko nie zażegnały problemów dziedzica, ale i nie wystarczyły na długo. Ogromne zagrożenie pojawiło się w 1889 r. Na skutek nie płacenia rat od zaciągniętych pożyczek w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, decyzją jego Dyrekcji Głównej, zostały przeznaczone do sprzedaży przymusowej, której termin wyznaczono na 20 sierpnia. Kolejny raz miały być wystawione na licytację 19 lutego 1890 r.⁶⁵

Nie wspomniałam dotąd, że Jan i Marcelina małżonkowie Bogdanowiczowie mieli pięcioro dzieci. Cztery córki: Marię, Zofię, Kazimierę i Janinę oraz syna Stefana, który był czwartym z kolei potomkiem. Przyszły na świat w latach 1860-1873⁶⁶.

Jan Bogdanowicz był niewątpliwie zmęczony walką o utrzymanie się przy własności dóbr Nadrybie. Pod koniec 1890 r. prawdopodobnie chorował. W wymienionym roku, 11 grudnia, całe dobra ze wszystkimi przynależnościami i przynależnościami, razem z żywym i martwym inwentarzem, oddał swojemu synowi Stefanowi w dziesięcioletnią dzierżawę. Termin rozpoczęcia kontraktu miał być od 1 stycznia 1891 r. Czynnosc dzierżawny został ustalony na 7500 rubli rocznie.

Dwa miesiące po zawarciu umowy dzierżawy, 11 lutego 1891 r. Jan Bogdanowicz zmarł. Nie był starcem. Przeżył 63 lata i 11 miesięcy.

⁶³ W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969, s. 42, 263.

⁶⁴ H. Wiercieński, *Parcelacja w guberni lubelskiej*, Warszawa 1913, s. 12-16.

⁶⁵ J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie...*, s. 130-133.

⁶⁶ Tamże, s. 143.

Po śmierci właściciela, dobra Nadrybie otrzymały na własność jego dzieci, z których najmłodsza Janina była niepełnoletnia. Marcelinie Bogdanowiczowej, wdowie po zmarłym, służyło prawo dożywotniego użytkowania dochodów z tych dóbr.

W zaistniałej sytuacji spadkobiercy zgodnie uznali kontrakt dzierżawy za niebyły.

Spadłe na rodzeństwo Bogdanowiczów dziedzictwo przysporzyło im – jak się wydaje – więcej problemów niż korzyści. Zgodnie z wolą ojca, była to własność nierozdzielna, w związku z tym na schedy podzielić jej nie mogli. Ponadto majątność była bardzo zadłużona, czego skutki dały się Bogdanowiczom odczuć już pół roku po śmierci ojca. Decyzją Dyrekcji Głównej TKZ przeznaczono je do przymusowej sprzedaży, której termin wyznaczono na 22 sierpnia 1891 r. Groźba ich wystawienia na licytację wisiała nad spadkobiercami Jana Bogdanowicza ustawicznie. W latach 1891-1895 TKZ pięciokrotnie próbowało je sprzedać.

Atmosfera permanentnego zagrożenia utraty ojcowizny i dachu nad głową, a tym samym niepewność jutra, nie odpowiadały widać Stefanowi Bogdanowiczowi. W istniejącym stanie rzeczy zapewne nie widział dla siebie perspektyw, skoro aktem zawartym 23 grudnia 1894 r. sprzedał siostronom swoją piątą część Nadrybia. Opuściwszy rodzinne gniazdo, osiadł na stałe w Warszawie, gdzie nabył dom przy Krakowskim Przedmieściu. Ożenił się z Kazimierą z Zarębskich. Potomstwa nie miał. Zmarł 17 października 1928 r. w Warszawie. Wraz z jego śmiercią wygasł męski ród Bogdanowiczów z linii Grzegorza i Marianny z Piramowiczów.

Dopóki żył Jan Bogdanowicz, przy rodzicach, we dworze w Nadrybiu, mieszkaly jego dzieci, w tym dorosłe niezamężne córki. Także Zofia wraz z mężem, Marianem Bolesławem Sznukiem, „właścicielem dóbr Strenczyn” w powiecie chełmskim, za którego wyszła za mąż 1 czerwca 1889 r.

Pomiędzy majem 1891 r. a grudniem 1894 r. za mąż wyszła kolejna współwłaścicielka Nadrybia, Kazimiera Bogdanowiczówna. Nie nażyła się. Zmarła przed 27 marca 1897 r. Swoją piątą część dóbr rozporządziła testamentowym zapisem następująco: 1/4 część zapisała matce Marcelinie, zaś 3/4 swojemu mężowi Józefowi Lipińskiemu. Tenże cały żoniny zapis odsprzedał szwagierkom: Marii i Janinie Bogdanowiczównym oraz Zofii z Bogdanowiczów Sznukowej. Akt kupna-sprzedaży został zawarty 27 marca 1897 r.⁶⁷

Wkrótce potem, 24 czerwca 1898 r., współwłaścicielki omawianej majątności odkupiły od matki należną jej część.

Dwa lata później, panie na dobrach Nadrybie podjęły brzemienne w skutki decyzję, która zaważyła na dalszym ich losie. Mianowicie, 18 lipca 1900 r. sprzedały 1238 mórg [693 ha], czyli ponad połowę ich obszaru, w tym część folwarku Nadrybie wraz z dworem. Grunty wielkości 434 morgi utworzyły osobną majątność o nazwie „Dobra Nadrybie Dwór”, którą sprzedały Pawłowi Rimerowi, zamożnemu koloniście niemieckiemu. Z pozostałego areалу powstały dwie kolonie – Józefin i Nadrybie. Zasiadliło je 23 osadników. Byli nimi w przeważającej większości Niemcy. Czterech było niewątpliwie Żydami. Dwóch zapewne narodowości polskiej⁶⁸.

⁶⁷ Tamże, s. 133-135.

⁶⁸ Tamże, s. 136.

Sprzedaż dworu miała wymiar symbolu. Zamknęła bowiem bezpowrotnie epokę, w której ziemiański dwór w Nadrybiu był nie tylko siedzibą dziedzica, ale i ośrodkiem życia gospodarczego, społecznego, który wpisał się w tamtejszy krajobraz tworząc jego nieodłączny element kulturowy. Był świadkiem patriotycznego zrywu powstańczego Kazimierza i Jana, braci Bogdanowiczów. Był symbolem władzy pana tych włości. Był wreszcie symbolem awansu społecznego mieszczańskiej, ze Lwowa pochodzącej, ormiańskiej rodziny Bogdanowiczów.

Po sprzedaży rodzinnego gniazda, najstarsza z dziedziczek, Maria Bogdanowiczówna, jeszcze czas jakiś mieszkała w resztówce ojcowizny, w bardzo skromnych warunkach, próbując utrzymać się z jej pożytków. Wzorem swego ojca zajmowała się hodowlą pszczół, prowadziła „większą pasiekę” i produkowała miody pitne. Swoje produkty wystawiła w 1901 r. w Lublinie, na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej. Była jedną z dwóch wystawców w dziale: „Wyroby przedmiotów spożywczych”. Do jej miódów komisja odniosła się „z pełnym uznaniem”. Ówczesnie jej zamiarem było syccenie miodu na większą skalę. Sędziowie, „ze względu na dobroć okazów, jako też i za usiłowania wprowadzenia w życie napojów miejscowego pochodzenia, odznaczyli pannę Bogdanowiczównę listem pochwalnym”⁶⁹.

Widocznie zajęcie to nie przyniosło spodziewanych profitów. A i warunki, w jakich przyszło jej żyć, musiały być trudne. Około 1905 r. porzuciła więc ostatecznie wieś i osiadła w Lublinie. Zamieszkała w kamienicy przy ulicy Namiestnikowskiej pod numerem 13, w mieszkaniu numer 14. Miała wówczas 40 lat.

Zofia z Bogdanowiczów Sznukowa mieszkała przy mężu, zapewne w jakimś dzierżawionym przez niego majątku. Wiadomo, że w 1894 r. jej mąż, Marian Bolesław Sznuk był dzierżawcą dóbr Bolesławin w Chełmskiem.

Najmłodsza z dzieci Jana i Marceliny z Chądzyńskich małżonków Bogdanowiczów, Janina, znalazła schronienie zapewne u krewnych, być może u matki. W 1901 r. zamieszkiwała na terenie parafii Bochothnica. W tamtejszym kościele, 19 października 1901 r., połączyła się węzłem małżeńskim z Janem Łopuszańskim z Ciechanowa, w guberni płockiej. Oboje nie byli pierwszej młodości. On liczył lat 34, ona 28. Zamieszkali w Warszawie, w domu przy Krakowskim Przedmieściu pod numerem 395. Niespełna cztery lata później Janina zmarła, osierociwszy dziewiętnastomiesięcznego syna Janka.

Po śmierci Janiny Łopuszańskiej przy życiu pozostały dwie siostry Bogdanowiczówny – niezamężna Maria i Zofia Sznukowa. Po oddzieleniu i sprzedaży majątności Nadrybie Dwór i gruntów tworzących kolonie Nadrybie i Józefin, własnością dziedziczek pozostał obszar 1187 mórg. Aktem zawartym 23 lutego 1906 r. sprzedały z niego przez wykup praw wieczystej dzierżawy 473 mórg w kolonii Stefanów. Nabywcami było dwudziestu osadników. Choć większość stanowili nadal Niemcy, to obraz osadnictwa na terenie tej kolonii uległ zmianie. Do zamożności doszła część włościan pragnących rozszerzyć warsztat pracy i to bogatsi rolnicy stali się konkurentami dla Niemców w nabywaniu dworskiej ziemi. Przykładem jest rodzina Kalinowskich, z której czworo jej członków widnieje w kontrakcie i dwoje Jachimczuków⁷⁰.

⁶⁹ *Księga Pamiątkowa Wystaw Lubelskich, Cz. I, Warszawa 1902, s. 38, 45.*

⁷⁰ J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie ...*, s. 137-138.

Po tym kolejnym dobrowolnym okrojeniu dóbr Nadrybie w rękach dziedziczek, Marii i Zofii, zostało 711 mórg, kwalifikujących je do kategorii dóbr średniej wielkości. Szkopuł w tym, że strukturę tej resztówki stanowiły cztery jeziora. Ich obszar nie był stały i wahał się od 663 do 691 mórg i był ściśle związany z powierzchnią otaczających je łąk. Gdy poziom wód był niski, to ilość łąk mokrych, jak je określono, z których nie można było zbierać pożytków, dochodziła do 30 mórg. Gdy zaś poziom wód się podniósł, to pas mokrych łąk był wąski i wahał się w granicach 2-3 mórg. Około 10 mórg stanowiły łąki suche i około 8 mórg grunty orne.

Z powyższego widać wyraźnie, że dziedziczki sprzedały te arealy, które były dość atrakcyjne dla kupujących. Słabo zagospodarowane jeziora, które w 1937 r. urzędnik skarbowy nazwał „wodami dzikimi”, nabywców widać nie znalazły, skoro ta resztówka świetnego niegdyś majątku ziemskiego dalszym zmianom już nie ulegała. Przy własności dziedziczek pozostały także istniejące od dawien dawna zabudowania przy jeziorach: dom mieszkalny, stodoła i lodownia z zapasem lodu do schładzania ryb.

Przyznać trzeba, że te „wody dzikie” przynosiły dziedziczkom niewielkie dochody, w postaci czynszu dzierżawnego za prawo „łapania” ryb. W wyniku przykrych doświadczeń z niestabilnym pieniądzem już w wolnej Polsce, Maria Bogdanowiczówna, nauczona doświadczeniem, zamieniła czynsz „w gotowiznie” na czynsz w naturze. Po wygaśnięciu niekorzystnego dla niej kontraktu, aktem zawartym 13 października 1924 r. prawo łowienia ryb oddała Andrzejowi Mościbrodzkiemu, mieszkańcowi Nałęczowa, w sześcioletniąarendę, za równowartość 960 kg. „ryb wyborowych”, z wyjątkiem płoci, i tyleż samo ryb „średniego gatunku”, z prawem używania wymienionych budynków znajdujących się na dzierżawionym gruncie, gruntu ornego i brzegów jezior. Ekwiwalent w gotowiznie miał być obliczany według cen miejscowych, jakie można było otrzymać przy sprzedaży ryb przy jeziorze. W przypadku kontrowersji obowiązywać miała cena, jaką Związek Producentów Ryb w Lublinie określał za ryby sprzedawane na miejscu⁷¹.

Dzieje własności ziemskiej Nadrybie są przykładem, że dla niektórych ziemian nie potrzeba było kryzysu gospodarczego okresu międzywojennego, który ogarnął nie tylko Polskę, ale i świat, ani zmieniających układ społeczny wsi reform rolnych 1920 i 1925 r. wymuszających na dziedzicach sprzedaż dworskiej ziemi włościanom, by majątek popadł w trudności nie do przewyżczenia. Co w konsekwencji doprowadziło do samolikwidacji. Są przykładem, do czego prowadzi nadmierne obciążenie długami.

Na nic zdały się próby wyjścia z krytycznego położenia i utrzymania się przy własności za pomocą stopniowej parcelacji majątku, zapoczątkowane już przez pierwszą właścicielkę Nadrybia, Mariannę z Piramowiczów Bogdanowiczową, matkę Jana Bogdanowicza, a przez niego kontynuowane. Samolikwidacji dominium nie powstrzymała ostatnia wola Bogdanowicza wyrażona w jego testamencie, by majątku nie dzielić pomiędzy spadkobierców. Decyzja ta podyktowana chęcią zapobieżenia ich rozdrobnieniu, nie tylko nie zapobiegła ich stopnieniu, to wyeliminowała z roli następcy jego syna Stefana, jedyne go męskiego potomka, spadkobiercy nazwiska. Stefan, jak by z natury rzeczy predestynowany do roli pana na dobrach Nadrybie odszedł od

⁷¹ Tamże, s. 138-139.

ziemi. Był nie dość majątny, by spłacić siostry, nie mógł więc podjąć walki o ojcowiznę. Dobrowolnie wyzbył się swego dziedzictwa na rzecz sióstr.

Córki Jana Bogdanowicza dostosowały się do woli ojca. Majątku pomiędzy siebie fizycznie nie podzieliły, ale zgodnie parcelowały i sprzedawały. Skala dobrowolnej parcelacji, podyktowana względami ekonomicznymi właścicieli, była tak wysoka, że wszystkie dworskie grunty używalne, czyli użytki w postaci ziemi ornej, łąk oraz nowiny, przeszły w ręce włościan, raz na zawsze zmieniając strukturę własnościową terenów tworzących dobra Nadrybie.

W ciągu 63 lat, licząc od rozpadu dóbr Puchaczów, kiedy to w wyniku działów rodzinnych powstały omawiane dobra, do 1906 r., kiedy to sprzedano ich resztówkę wraz z dworem, powstało dwanaście osad: Malinówka, Jasieniec, Albertów, Wólka, Zaróbka, Janowiec, Kolonia Nadrybie, Majdan Przymiarki, Ostrów, Józefin, Bogdanka i Stefanów.

A jakie były losy dwóch ostatnich dziedziczek, Marii i Zofii z Bogdanowiczów Sznukowej? Zofia, po śmierci męża zamieszkała w Lublinie, na Czwartku. 18 lipca 1923 r. sprzedała swoją część siostrze, Marii. Zmarła wkrótce potem, 16 października 1923 r., w lubelskim szpitalu imienia Świętego Jana Bożego, w wieku 61 lat⁷².

Maria Bogdanowiczówna, właścicielka czterech jezior: Uściwierz, Nadrybek, Ciesacin i Uściwierzek, kilka lat swego życia związała z Nałęczowem i działalnością koła Polskiej Macierzy Szkolnej, a następnie Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Prawdopodobnie w 1906 r., kiedy to 5 lipca w Nałęczowie powstało owe koło, Bogdanowiczówna była mieszkanką kurortu. Faktem jest, że znalazła się wokół Stefana Żeromskiego, wśród 129 społeczników, członków założycieli koła Polskiej Macierzy Szkolnej. W zorganizowanych przez Żeromskiego wieczorowych kursach dokształcających, na które mogli uczęszczać także dorośli, Maria Bogdanowiczówna kierowała kompletem dla analfabetów⁷³. Bardzo aktywna była także w działalności towarzystwa „Światło”, którego celem statutowym było zakładanie i prowadzenie ochron, szkół, kursów dla analfabetów, czytelní, bibliotek... – słowem szerzenie oświaty⁷⁴. Znajdowała się wśród kadry nauczycielskiej w szkołach założonych i prowadzonych przez owo towarzystwo, jeszcze w 1915 r.⁷⁵ O jej późniejszych związkach z Nałęczowem świadczy Andrzej Mościbrodzki, mieszkaniec tego uzdrowiska, arendujący prawo połowu ryb w nadrybskich jeziorach od 1925 r.

⁷² Tamże, s. 139-140.

⁷³ M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa*, Nałęczów 1989, s. 102; M. Mironowicz-Panek, *Działalność Lubelskiego Towarzystwa Oświatowego „Światło”*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoykich w Kozłowie 11-13 października 2006*, pod red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2007, s. 354.

⁷⁴ M. Mironowicz-Panek, dz. cyt., s. 360.

⁷⁵ M. Tarka, dz. cyt., s. 102.



Il. 6. Zarząd nałęczowskiego koła Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Siedząca po prawej, na skraju, w ciemnej sukni, Maria Bogdanowiczówna. Z: „Głos Nałęczowa”.

W ramach dygresji, jako przyczynek do dziejów zbankrutowanych ziemian i ich rodzin oraz losów powstańców styczniowych dopowiem, że z Nałęczowem związało swoje życie także dwoje dzieci Emilii z Bogdanowiczów Jasińskiej, byłej właścicielki dóbr Puchaczów. Mianowicie, jej córka Malwina z Jasińskich Podgórska i syn Gustaw Jasiński⁷⁶ oraz ona sama. Podgórska po śmierci męża, w latach 1880-1892 pracowała jako kasjerka w Zakładzie Lecznicy w Nałęczowie. Dach nad głową i opiekę znalazł

⁷⁶ Gustaw Jasiński (1840-1903) to postać tragiczna. Po uzyskaniu pełnoletności opuścił matczyną majątek i zadomowił się w Krasnostawskim, w majątku Średnie, prawdopodobnie jako jego dzierżawca. Gdy w roku 1863 wybuchło powstanie, wziął w nim udział. W bitwie pod Fajslawicami otrzymał 27 ran. „[...] tak go zrabano – zanotował w *Pamiętniku* jego szwagier Seweryn Liniewski – że zostawiono go na polu za nieżywego, lecz później przyszedł do przytomności i zawłókił się do proboszcza w Biskupicach, gdzie ksiądz Pawelec dał mu pierwszy ratunek. Następnie leżał w Suchołach u Kołaczkowskiego. Odjęto mu jedną rękę w ramieniu przestreloną, a i drugą ma zrabaną”. Na zawsze pozostał kaleką. Od 1881 r. mieszkał w Nałęczowie u swojej siostry Malwiny Podgórskiej, w drewnianym domu przy dzisiejszej ul. Chmielewskiego, która czule i troskliwe się nim opiekowała. Uprawiał róże, utrzymując się z ich sprzedaży. Przyjaźnił się z Bolesławem Prusem. Dla porządku dodam, że według rodzinnych przekazów przechowanych w rodzinie siostrzenicy Jasińskiego, historia jego ocalenia przedstawia się nieco inaczej. Otóż „zrabanego” Jasińskiego znalazł nazajutrz po bitwie pastuszek pasący krowy, który natychmiast o tym fakcie powiadomił fajslawickiego proboszcza ks. K. Bonieckiego. Ten rozpoznawszy rannego „docucił go i ukrył u siebie, a także wyleczył”. J. S. Liniewski, *Pamiętnik. Fragment z lat 1861-1864...*, s. 159 ; B. Prus, *Kroniki tygodniowe (o Nałęczowie)*, Lublin 1966, s. 73, 75 ; Relacje pisemne Janiny Babinicz-Wituckiej w posiadaniu autorki; J. E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Puchaczów...*, s. 26-27 ; W. Sieczkowska-Kos, dz. cyt., s. 11.

u niej brat Gustaw, a także matka Emilia Jasińska, którzy mieszkali u niej do śmierci. Gustaw i Emilia spoczywają na nałęczowskiej nekropolii.

Maria Bogdanowiczówna ostatnie lata życia spędziła jako rezydentka w dobrach Gardzienice, u Władysława Głogowskiego. Zmarła 19 września 1937 r. w szpitalu Świętego Wincentego a Paulo, w Lublinie. Przeżyła 77 lat. Akt zgonu został sporządzony w Piaskach Wielkich przez tamtejszego proboszcza, a fakt jej śmierci zgłosili dwaj robotnicy rolni z Borka, folwarku należącego do Gardzienic. Ten drobny szczegół pozwala mniemać, że do śmierci zamieszkiwała w tym majątku⁷⁷.

Dobra Nadrybie przez całe swoje krótkie dzieje znajdowały się w rękach jednej rodziny. Ale tylko dwa pokolenia żyły na wsi i dla nich dwór i ziemia stanowiły bazę materialną, rodzinną i obyczajową. Dzieci Jana i Marceliny z Chądzyńskich Bogdanowiczów, ostatecznie zrezygnowały z życia na wsi i zamieszkały w mieście. Porzucając swoją klasę, powróciły do statusu społecznego pradiadków.

Losy potomków Emilii z Bogdanowiczów Jasińskiej i jej krewnego Jana i Marceliny małżonków Bogdanowiczów, są przykładem deklasacji ziemiaństwa, którą rozpoczęły reformy włościańskie z 1864 r., i która była wynikiem jakby świadomego wyboru, choć niewątpliwie zaważyły na niej czynniki ekonomiczne.

W przeciwieństwie do majątności Puchaczów i Nadrybie, leżący na południe od Łęcznej klucz dóbr ziemskich Łańcuchów ma odległą metrykę, sięgającą XIV stulecia. Istniał nieprzerwanie przez blisko pięć i pół wieku, do końca ziemiańskiego świata, i znajdował się w rękach przedstawicieli pięciu rodów: Kuropatwów, Orzechowskich h. Rogala, Spinków h. Prus I, Drużkiewiczów h. Boża Wola i Suffczyńskich h. Szeliga. Ostatnia z właścicieli – Maria z Wołk-Łaniewskich Stecka wywodziła się po kądzieli z Suffczyńskich.

Owo dominium rozciągało się na obszarze około 9 tysięcy mórg i jako takie kwalifikowało się do mina dóbr wielkich. W 1878 r. zostały podzielone na dwa organizmy gospodarcze – dobra Łańcuchów i dobra Ostrówek. Dokonał go ówczesny ich właściciel Juliusz Suffczyński, chcąc wyposażyć swoją córkę – jedynaczkę, Pelagię Barbarę Marię Ewę czterech imion Suffczyńską, która 30 kwietnia wymienionego roku wyszła za mąż, poślubiwszy Stanisława Wołk-Łaniewskiego, właściciela majątku Drzewce i Łopatki w powiecie nowoaleksandryjskim (obecnie puławskim). Pelagia, na poczet przyszłego spadku po ojcu, otrzymała na „niczym nieograniczoną własność” majątek Łańcuchów. Ostrówek, Juliusz Suffczyński pozostawił sobie. Podział, w założeniu dziedzica, miał być tymczasowy i trwać dopóki żyć będzie Suffczyński. Okazał się podziałem trwałym.

Pelagia Suffczyńska przyszła na świat 13 października 1856 r. w Łańcuchowie. Jej matką była Maria hrabianka Czacka, która zmarła 29 kwietnia 1865 r., osierociwszy dziewięć lat liczącą wówczas córkę Pelagię i siedmioletniego syna Franciszka⁷⁸.

Posagowy majątek Pelagii miał obszar 2765 mórg. Składał się z trzech folwarków: Łańcuchów, Górne i Kajetanówka. Jego struktura była korzystna, pozwalająca

⁷⁷ J. E. Leśniewska, *Dobra Nadrybie ...*, s. 139.

⁷⁸ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele (XIV-XX w.) Od Kuropatwów do Steckich*, Lublin 2016, s. 187-188, 196, 201.

na prowadzenie racjonalnej gospodarki. Grunty orne i ogrody stanowiły blisko 50% powierzchni, łąki i pastwiska rozciągały się na obszarze 460 mórg, lasy miały wielkość 801 mórg, a nieużytki, place i tereny pod wodami – 140 mórg. Wraz z żywym i martwym inwentarzem przedstawiały wartość 138 tysięcy rubli. Zadłużenie na rzecz TKZ wynosiło 38.850 rubli, czyli poniżej 30% ich wartości szacunkowej.

Dziedziczka Łańcuchowa powiła dwoje dzieci -7 marca 1879 r. córkę, której nadał imiona Maria Olimpia Pelagia, a 31 sierpnia 1881 r. syna Antoniego Mikołaja Adama. Zmarła cztery miesiące później, 30 grudnia⁷⁹.

Masa spadkowa po Pelagii z Suffczyńskich Wołk-Łaniewskiej wyniosła ogółem 157.368 rubli i 45 kopiejek, w tym nieruchomości dobra Łańcuchów 138 tysięcy. Masa dłużna miała wielkość 56.725 rubli, a czysta masa spadkowa 100.643 ruble.

Prowadzeniem gospodarstwa przez lat czternaście, do swojej śmierci, zajmował się owdowiały Stanisław Wołk-Łaniewski. Zmarł w listopadzie 1893 r. Pełnymi sierotami zostały jego dzieci i spadkobiercy – piętnastoletnia Marynia i dwunastoletni Antoś. Po zmarłym ojcu odziedziczyli klucz dóbr ziemskich Bronice pod Lublinem, na który składały się cztery folwarki: Łopatki, Drzewce, Bronice i Olszowiec. Kuratelę nad nimi przejął ich stryj Adam Łaniewski, przyrodni brat zmarłego Stanisława⁸⁰. Nie na długo. Umarł 15 listopada 1895 r. Zastąpili go w tej roli Józefa i jej mąż hrabia Stadnicki, właściciel Radawca, ciotka nieletnich Łaniewskich, siostra ojca i jej mąż⁸¹.

Nieletni spadkobiercy Pelagii z Suffczyńskich Stanisławowej Wołk-Łaniewskiej i Stanisława Łaniewskiego znajdowali się pod opieką guwernantki, „srogiej” Niemki, panny Pauliny Hirschwald, „która – zdaniem pamiętnikarza Wojciecha Dolińskiego - przez całe życie ani jednego słowa nie wymówiła inaczej jak po francusku”⁸². Korepetytorem Antosia był natomiast Jan Stecki. „Po jakimś czasie – napisał Doliński – panna Łaniewska zakochała się w korepetytorze swego brata. Panna Hirszfeld, sroga Niemka, [...] ostrym okiem pilnowała swoją pupilkę. Miłość jednak nie zna zapory, więc młodzi zaczęli prowadzić między sobą korespondencję piórem maczanym w śmietanie. Liter na papierze nie było widać, a gdy się je przygrzało nad lampką, śmietanka się przypalała, brązowała i litery można było odczytać. Wreszcie śmietanka doprowadziła do małżeństwa młodej pary”⁸³.

Na nic się zdały sprzeciwy Stadnickich, prawnych opiekunów Marii. „[...] stanowiły przeszkodę tylko do czasu uzyskania pełnoletności; później stanowcza i czupurna osóбка postawiła na swoim i wyszła za Janka” – napisał w pamiętniku Konstanty Stecki, stryjeczny brat Jana⁸⁴.

Małżeństwo Marii z Wołk-Łaniewskich z Janem Steckim zostało zawarte 26 kwietnia 1900 r. Uroczystość zaślubin odbyła się w kościele parafialnym w Markuszowie.

⁷⁹ Tamże, s. 213, 220.

⁸⁰ Tamże, s. 223, 233-234.

⁸¹ Tamże, s. 241.

⁸² „Przeżajmy przeszłość dla przyszłości”. *Pamiętnik Wojciecha Dolińskiego*, Caldra House 1992, s. 32; J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie...*, s. 237-239.

⁸³ W. Doliński, dz. cyt., s. 32.

⁸⁴ K. M. M. Stecki, *Pamiętnik*. Fragment przy liście Władysława Steckiego z 22 III 2012 r. do autor-ki; J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 243.

Podział schedy po rodzicach pomiędzy rodzeństwem Łaniewskich został dokonany w 1902 r., na mocy aktu urzędowego zawartego i spisane go 8/21 października w kancelarii rejenta A. Pleszczyńskiego, w Lublinie. Dobra Łańcuchów przypadły Marii, a nieruchomości ziemskie Bronice jej bratu Antoniemu. Maria i Antoni podzielili się także ruchomościami. Stanowiły je srebra stołowe, będące w przeważającej większości dziedzictwem po kilku pokoleniach Suffczyńskich, dziedziców Łańcuchowa, porcelana, fajanse, biżuteria, zbroje, broń, rzędy końskie – także po Suffczyńskich i Stanisławie Zygmuncie Druszkiewicz – obrazy, sztychy, meble, świeczniki, artykuły gospodarstwa domowego, pojazdy konne⁸⁵.

Po naszkicowaniu historii własności dominium Łańcuchów doszłam do okresu stanowiącego cezurę tematu rozważań i do osoby ich ostatniej właścicielki. Z uwagi na fakt, że mąż Marii z Wołk-Łaniewskich Steckiej jest znany jako polityk, działacz organizacji ziemiańskich, ekonomista, minister spraw wewnętrznych w rządach Rady Regencyjnej, publicysta, senator I i III kadencji w II RP, co do którego panuje do dzisiaj przekonanie, że to on był właścicielem rzeczzonego majątku, koniecznym jest to ostatnie przeświadczenie na wstępie rozwiać.

Zanim para stanęła na ślubnym kobiercu, przyszli małżonkowie zawarli umowę przedślubną. Akt miał formę urzędową, został dokonany w obecności świadków przed notariuszem warszawskim, Tadeuszem Rogozińskim. Obydwoje podali do aktu, że mieszkają w Warszawie. Maria Olimpia Pelagia Łaniewska pod numerem 2783, Jan Stecki pod numerem 1267. Kandydat do ręki dziedziczki Łańcuchowa przedstawił się jako „literat”. A oto postanowienia intercyzy:

W paragrafie pierwszym zapisano, że umawiające się strony stanowią, że wszelki majątek każdego z nich tak obecny jak i przyszły, zyskany czy to przez spadek, testament, darowiznę lub też innym sposobem, stanowić będzie oddzielną i wyłączną własność każdego z nich. W kolejnych paragrafach, dla naszych potrzeb oddzielonych średnikami, zapisano jak następuje:

Jan Stecki zrzeka się przysługującego mu prawa zarządzania i użytkowania z majątku swej przyszłej żony Marii Wołk-Łaniewskiej i dla tego wszelki majątek, jaki jest lub będzie własnością przyszłej jego żony będzie podlegał jej wyłącznemu i nieograniczonemu zarządowi i użytkowaniu, tak że przyszła jego żona będzie posiadała prawo bez zgody i asystencji swego męża pobierać wszelkie dochody i rozporządzać nimi nieograniczenie według jej uznania; Jan Stecki zrzeka się również przysługującemu mu z prawa spadkobrania z majątku przyszłej swej żony; Jan Stecki pozostawia przyszłej swej żonie Marii Wołk-Łaniewskiej zupełne prawo rozporządzania wszystkim i wszelkim jej majątkiem bez uzyskiwania jego jako przyszłego męża zgody; Maria Wołk-Łaniewska oświadcza, że obecny jej majątek składa się ze spadku otrzymanego po jej rodzicach Stanisławie i Pelagii nieżyjących małżonków Wołk-Łaniewskich; Jan Stecki obecnego swego majątku nie wskazuje⁸⁶.

⁸⁵ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele ...*, s. 245.

⁸⁶ Tamże, s. 247-248.

Jan Stecki, w czasie gdy stał się mężem dziedziczki dóbr Łańcuchów, był skromnym literatem, mającym pewien dorobek publicystyczny. W latach 1897-1899 współpracował z czasopismem „Głos”, organem prasowym Ligi Narodowej. Był autorem przekładu z angielskiego kilku publikacji o tematyce społeczno-ekonomiczno-politycznej. Gebethner i Wolff wydali jego „krótki” *Podręcznik ekonomii społecznej*⁸⁷. Słowem – Jan Stecki był „fartuszkowym dziedzicem”, przyżenionym do majątku, co otworzyło mu drzwi do przyszłej kariery politycznej i społecznej.

Młodzi małżonkowie przez pierwsze lata mieszkali w Bronicach, w tamtejszym pałacu, razem z bratem Marii. Takie rozwiązanie było tymczasową koniecznością, bowiem dziedzictwo Marii i Antoniego Wołk-Łaniewskich posiadało tylko jeden dom – pałac w Bronicach. Łańcuchów nie miał nawet skromnej siedziby, która mogłaby stanowić gniazdo dla Marii i Jana Steckich. Po dawnej, wiekowej, świetnej niegdyś rezydencji Suffczyńskich, zachowały się „suche, rozległe piwnice” i jedno parterowe skrzydło dworu. To na jego fundamentach dziedziczka pobudowała, nie bez sugestii i działań męża, znany dwór – „murowaniec” w stylu zakopiańskim, zaprojektowany przez Stanisława Witkiewicza, wskrzesiciela „polskiego stylu” w budownictwie⁸⁸.

Budowa rezydencji Steckich trwała dwa i pół roku. Latem 1904 r. dobiegła końca. W kilka dni po wprowadzeniu się do niej Stecka powiła trzeciego potomka – syna, Adama. Dwoje starszych dzieci urodziło się w Bronicach. Pierworodny syn Stanisław Bronisław Waclaw przyszedł na świat 3 czerwca 1901 r., córka Pelagia 1 kwietnia 1903 r.⁸⁹

Ze względu na skutki, jakie pociągnęła za sobą ta inwestycja, trzeba wiedzieć, że została zakrojona nie na miarę właściciela bardziej zamożnej warstwy średniej⁹⁰, do której przynależała Maria Stecka, ale na miarę dziedzica wielkiej własności ziemskiej, na domiar średnio obciążonej długami. Jak wnioskuję z zachowanych źródeł, zrodziła się na miarę ambicji Jana Steckiego, świeżo upieczonego obywatela ziemskiego, który już w pierwszym liście do Stanisława Witkiewicza kreował się właścicielem dóbr i prosił go o „projekt dla siebie”⁹¹.

Łańcuchowska rezydencja Marii Steckiej posiadała trzy kondygnacje użytkowe: piwnicę, parter i piętro oraz strych o powierzchni około 250 metrów kwadratowych. Jej wymiary wynosiły: 34,0 m. x 23,5 m., co daje 799 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej parteru. Łączna powierzchnia użytkowa tego „murowańca w stylu zakopiańskim” – tak dwór Steckich nazwał Jan Gwalbert Pawlikowski – nie wliczając piwnic, wynosiła około 1600 metrów kwadratowych. Mieściło się w niej 20 pokoi, 2 korytarze, 2 oranżerie. Salon, największy z pokoi, miał powierzchnię 81 me-

⁸⁷ W. Mich, *Jan Stecki 1871-1954. Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990, s. 8-10, 101; Biblioteka Uniwersytecka KUL (dalej: BU KUL), rkps 603, *Autobiografia Jana Steckiego dla PSB napisana*, k. 291-293.

⁸⁸ Wyczerpująco na ten temat napisałam w: *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, na s. 252-262.

⁸⁹ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 251-262.

⁹⁰ Przyjmując wielkość dóbr Łańcuchów jako kryterium ekonomiczne uwarstwienia ziemian w guberni lubelskiej, to ich właścicielkę Marię Stecką należy zaliczyć do bardziej zamożnej warstwy średniej. Irena Rychlikowa (*Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 217-218) do warstwy średniej zaliczyła właścicieli posiadających majątki od 600 do 3000 mórg, jednocześnie posiadaczy powyżej 1000 mórg zakwalifikowała do bardziej zamożnej części tej warstwy.

⁹¹ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 252-253.

trów kwadratowych. Imponująca była też kubatura tego dworu – pałacu, z czym wiąże się ilość zużytych materiałów budowlanych. Wysokość parteru wynosiła 3,80 m., a piętra 2,80 m⁹².

Budowa rezydencji w Łańcuchowie pochłonęła masę pieniędzy. Dokładna kwota nie jest znana, ale zbliżała się zapewne do 50 tysięcy rubli⁹³. Skąd młoda właścicielka majątności Łańcuchów miała „gotowiznę” na tak kosztowne przedsięwzięcie? Środków obrotowych nie posiadała, ale była właścicielką dóbr, których składnikiem były lasy, a las zawsze, dla każdego właściciela, stanowił kapitał, z którego ziemianie czerpali w sytuacji braku gotówki. Łańcuchowski, pomimo obciążenia serwitutem państwowym, budowlanym i opałowym, był jak pieniądze w banku; zawsze można było po nie sięgnąć. Tak też i zrobiła Maria Stecka. 23 września 1902 r. sprzedała 40 mórg lasu, za co miała otrzymać 15.200 rubli, z czego 14.200 rubli ratami, przed rozpoczęciem wyrębu każdej z czterech poręb, a wyręb miał trwać dwa lata i kwartał⁹⁴.

Zanim doszło do wyrębu lasu, Maria Stecka wydzierżawiła całe dobra Maksymilianowi Dobrskiemu, właścicielowi dóbr Chmielnik i Kornelowi Ligowskiemu, dziedzicowi Matczyna, na lat dwanaście, za czynsz roczny ustalony na 5300 rubli.

Nie bez powodu wspomniałam o tych dwóch kontraktach. Unaoczniają, jak dużym wysiłkiem finansowym dla Steckich była przedsięwzięta inwestycja. Jak się wkrótce pokazało, ceną posiadania okazałej, pańskiej siedziby było zmniejszenie obszaru nie tylko lasu, ale i dominium Łańcuchów. Pierwsze umowy kupna-sprzedaży gruntów miały miejsce już 1904 r. Do 1918 r. obszar omawianych dóbr uległ okrojeniu o 125 mórg gruntów ornych. Zmniejszyła się także powierzchnia lasów.

To nie wszystkie koszty posiadania pańskiej rezydencji. To przede wszystkim wzrastające zadłużenie majątku. Podług danych z 1913 r. wierzycielami Steckiej, poza Towarzystwem Kredytowym Ziemskim, byli: Kasa Przemysłowców, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Bank Łódzki, Bank Państwa w Lublinie, Oddział Handlowy przy Lubelskim Towarzystwie Rolniczym, Spółka Ziemska Lubelska. A także osoby prywatne, firmy sprzedające maszyny i narzędzia rolnicze, kontrahenci jak cukrownia Milejów, od której Maria Stecka pobierała zaliczki na poczet przyszłych zbiorów,

⁹² Tamże, s. 259, 261.

⁹³ Głównym składnikiem kosztów było wynagrodzenie dla Józefa Woffa i Adama Czapskiego – przedsiębiorców, którzy wybudowali omawiany dwór, które wynosiło 34.500 rubli. Umowa obejmowała prace murarskie, roboty sztukatorskie, ciesielskie i stolarskie. Do tego należy doliczyć wysokość honorarium dla współpracującego z Witkiewiczem Ksawerego Praussa, autora planów technicznych Witkiewiczowych projektów, wynagrodzenie rzemieślnikom za pokrycie dachu, koszt wymurowania licznych pieców grzewczych i zakupu materiałów budowlanych: blachy ocynkowanej, cegły, kamienia, cementu, wapna, szkła okiennego, kafli piecowych, „masy korkowej”, którą ocieplono ściany, koszty transportu, załadunku i rozładunku materiałów, pensji i wartości ordynarii dla stróża, kosztu wykonania witraży, a także wartość materiałów własnych jak drewno, piasek i koszty utrzymania i zakwaterowania robotników budowlanych. Do ogólnego kosztu budowy domu Steckich należy wliczyć późniejsze nakłady, a mianowicie koszt fryzów podsufitowych w bibliotece, saloniku, pokoju dziecięcym i sypialni, wykonanych w 1910 r. przez panny Chojdzińskie z Warszawy i prawdopodobnie honorarium dla malarza Ludwika Lewandowskiego, pomysłodawcy i projektanta owych dekoracji. J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 254-255, 259.

⁹⁴ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 260.

sklepy, dostawcy, drobni wykonawcy, na przykład, blacharz Puterman z Łęcznej, któremu dziedziczka winna była 2 ruble i 20 kopiejek i wielu innych. Długi i zobowiązania właścicielki dóbr Łańcuchów wyniosły na koniec czerwca 1913 r. ogromną kwotę 427.190 rubli⁹⁵.

Proces obciążenia długiem dominium Łańcuchów wzrastał z każdym rokiem, osiągnąwszy w 1913 r. 68,95% ich wartości. To sprawiło, że zadłużenie na jedną morgę wyniosło 194 ruble i 18 kopiejek. By liczby te miały właściwą wymowę, dla porównania posłużę się danymi z innych dóbr ziemskich. Otóż zadłużenie majątków w powiecie chełmskim w 1913 r. wynosiło średnio 107 rubli na morgę. W całej guberni lubelskiej 109 rubli na morgę, a w całej Lubelszczyźnie, średnio 94 ruble.

Ale były też majątki, których zadłużenie nie dochodziło do stu rubli na morgę. W powiecie biłgorajskim obdłużenie własności ziemskiej wynosiło tylko 46 rubli, w radzyńskim 53 ruble, janowskim 59 rubli. W guberni siedleckiej, znacznie mniej zadłużonej niż lubelska, na jedną morgę przypadało 63 ruble długu⁹⁶. Reasumując, obdłużenie dóbr Łańcuchów było wyższe o 85 rubli na morgę, w porównaniu z majątkami w guberni lubelskiej.

W okres II Rzeczypospolitej omawiane dobra weszły mocno nadwyrężone działaniami I wojny światowej. Przy omawianiu klucza dóbr Łęczna wspomniałam, że walki zbrojne wojsk okupacyjnych rosyjskich i austriackich toczyły się nie tylko w pobliżu Łęcznej, ale także Łańcuchowa, Ostrówka, Ciechanek oraz innych miejscowości położonych na południe od Łańcuchowa.

Najbardziej ucierpiał folwark Górny, który został całkowicie spalony, w tym dom gajowego, rządca, czworak i ośmiorak, stodoła, obora, stajnia i kuźnia. Na terenie folwarku Kajetanówka i Łańcuchów spalone lub uszkodzone były pojedyncze budynki. Pożarowi uległ także młyn na Wieprzu i śluza. Ogółem majątek stracił w pożodze 28 budynków mieszkalnych i gospodarczych.

To przecież nie wszystkie szkody, jakich doznała Maria Stecka i jej dobra. Ze stu koni fernalskich zostały dwa, z czterdziestu krów ocalały trzy. Przepadła cała stadnina i cała owczarnia zarodowa – oczko w głowie właścicielki. Zniszczono całą plantację chmielu, wynoszącą około 7 hektarów. Poniszczono inwentarz martwy – maszyny i narzędzia rolnicze, w tym kosztowną młocarnię, oraz wozy i uprzęże.

Maria Stecka utraciła także wiele „przedmiotów zbytku”, do których zaliczono cenniejsze meble, wartościową zastawę stołową i... książki, oraz kwiaty storczyki. W sporządzonym wykazie zatytułowanym: „Spis przedmiotów zbytku utraconych w Łańcuchowie przez W-go Jana Steckiego” znalazły się meble mahoniowe: 16 sztuk krzeseł, w tym 4 wyściełane, fotel, 4 stoły i stoliki, biurko, szyfonierka, 2 konsole marmurowe „z rzeźbą”, 2 stoliki do kart, 2 lustra w złożonych ramach, serwis porcelanowy na 24 osoby, serwis kryształowy ze słynnej manufaktury w Lotaryngii – Baccarat, waza koreańska, 4 tysiące książek i 40 sztuk storczyków z oranżerii⁹⁷.

⁹⁵ Tamże, s. 277.

⁹⁶ A. Koprukowniak, *W okresie kształtowania się kapitalizmu*, (w:) *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I., Warszawa 1974, s. 675, dane z tabeli nr 34.

⁹⁷ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...* s. 277-279.

Po opuszczeniu tych terenów latem 1915 r. przez wojska rosyjskie nastąpiły czasy okupacji austriackiej. Na początku 1916 r. dokonano oszacowania strat wojennych w majątności łańcuchowskiej. W myśl orzeczenia Komisji Miejscowej Rolnej z 21 lutego 1916 r. udowodnione straty materialne właściciela w majątku Łańcuchów wynosiły 85.512 rubli i 30 kopiejek, z czego wartość utraconych „przedmiotów zbytku” wyceniono na 8365 rubli (storczyki oszacowano na 400 rubli).

Komisja dokonała też rozgraniczenia szkód wyrządzonych przez wojska zaborcze, na powstałe na skutek rekwizycji i powstałe w wyniku działań wojennych. Tak więc straty wyrządzone przez wojska niemieckie wskutek rekwizycji wyniosły 10.700 rubli, a w wyniku działań wojennych 8570 rubli, razem 19.270 rubli. Straty wyrządzone przez wojska rosyjskie wyceniono ogółem na 42.803 ruble, z czego na skutek rekwizycji 1525, a na skutek działań wojennych na 41.278 rubli. Straty poniosła też administracja majątku i służba. Wyceniono je na 3021 rubli i 92 kopiejki⁹⁸.

Datę 22 lutego 1916 r. noszą kolejne dwa orzeczenia komisji, z których wynika, że udowodnione straty Marii Steckiej w folwarku Górny wyniosły 46.337 rubli, a straty administracji 1090 rubli. Zaś straty wojenne w folwarku Kajetanówka oszacowano na 14.552 ruble⁹⁹.

Z powyższych informacji widać wyraźnie, że działania wojenne w latach 1914-1915 spowodowały olbrzymie straty materialne w omawianych dobrach. Były one znacznie wyższe niż wykazują to statystyki dla powiatu chełmskiego. W wymienionym powiecie szacunkowe straty koni wyniosły 63,3%, bydła – 74,3%¹⁰⁰. W dobrach Łańcuchów straty koni sięgały stu procent, bydła – 92,5%.

Ucierpiał też okoliczne wsie i miasta. W rezultacie poboru do armii rosyjskiej i ewakuacji w głąb imperium carskiego, ludność guberni lubelskiej zmniejszyła się o 33%. Ludność sąsiedniego Ostrówka i Ciechanek była zdziesiątkowana. Brak informacji jak dalece w tym względzie dotknięte były omawiane dobra, ale z pewnością do wyjątku nie należały. Według Jana Steckiego, na wschodzie ziemi lubelskiej, „wzdłuż starej granicy państwowej i wzdłuż Bugu, a także w dolinie Wieprza i Huczwy, w powiatach: biłgorajskim, tomaszowskim, hrubieszowskim, chełmskim, częściowo w janowskim i krasnostawskim całe okolice zostały wyludnione i zamienione w pustynię, ocalono zaledwie drobną częśćkę zbóż, obsiano ledwie nieznaczną częśćkę gruntów uprawnych, stracono żywe i martwe narzędzia pracy”¹⁰¹.

Szkody wyrządzone przez działania wojenne w latach 1914 i 1915 zmniejszyły wydajność w dobrach Łańcuchów o 45%. To dało podstawę do wystąpienia właścicielki do władz z prośbą o zmniejszenie wymiaru podatku. Po przeprowadzonym „dochodzeniu urzędowym” i oszacowaniu szkód Cesarsko-Królewska Komenda Powiatowa w Lublinie 13 sierpnia 1917 r. wydała decyzję obniżającą podatek z dóbr Łańcuchów za 1916 r. o połowę.

⁹⁸ Tamże, s. 279.

⁹⁹ Tamże, s. 280.

¹⁰⁰ A. Kopruckowniak, dz. cyt., s. 675, dane z tabeli nr 34.

¹⁰¹ J. Stecki, *Rolnictwo lubelskie w dzisiejszej dobie wojny i środki ku jego ratowaniu*, Lublin 1916, s. 10. Cytat za: A. Kopruckowniak, dz. cyt., s. 725.

Z powodu zupełnego braku sprzężaju w majątku władze okupacyjne, zainteresowane otrzymaniem nałożonych kontyngentów i mające monopol w obrocie głównymi płodami rolnymi, udzielały rolnikom pomocy przy pracach polowych. O trudnościach w gospodarowaniu na roli i o tym jak wyglądała taka pomoc, niech zaświadczą poniższe przykłady: W 1916 r. przybyły do majątku pług parowy zorał 125 mórg, ale na tym pomoc się skończyła. Maria Stecka w prowadzonych notatkach napisała, że z braku możliwości „wyrobienia” tej roli, nie obsiano jej. W kolejnym roku, Wydział Gospodarczy C. K. Komendy Obwodowej w Lublinie, skierował do dóbr Łańcuchów „motorowiec”, który zorał 72 morgi. Ale jak się okazało, motorniczy wcześniej nie obsługiwał takiego pługa i orka na polach łańcuchowskich odbyła się w ramach nauki motorniczego, a nie pomocy¹⁰².

Sytuacja nie uległa poprawie i w kolejnych latach wojny. Według informacji przygotowanych dla Wydziału Statystycznego Sekcji Polityki Apropowizacyjnej Ministerstwa Apropowizacji, w roku gospodarczym 1918/1919 na terenie folwarku Łańcuchów obsiano jedynie około 287 mórg gruntów. W tym: pszenicą ozimą – 24 morgi, żytem ozimym – 73 morgi, jęczmieniem ozimym 12 mórg, owsem – 32 morgi. Na pozostałym areale wysiano: grykę, proso, len, konopie, groch, a także na ziarno: koniczyne, wykę i peluszkę oraz zasadzono ziemniaki – 39 mórg, trochę warzyw i „ogrodowizny”. Posiano także buraki cukrowe. Ale ich uprawa z kilkuset mórg spadła do 40 mórg¹⁰³.

Pierwszą oznaką aktywności właścicielki omawianych dóbr w kwestii ich odbudowy po zniszczeniach wojennych był kontrakt na budowę młyna, zawarty 1 lipca 1916 r. pomiędzy Marią Stecką a Srulem Rachsteinem. Z jego treści wynika, że sankcjonował umowę ustną, zawartą jakiś czas wcześniej. Dziedziczka, z powodu braku środków finansowych, a jednocześnie konieczności posiadania młyna, bez którego w majątku obejść się niepodobna, zdecydowała się na jedyne możliwe w tej sytuacji rozwiązanie: Rachstein wybudował młyn własnym kosztem, odbudował i doprowadził do porządku i dobrego stanu przegródki w kanale i służę na Wieprzu. W zamian, przez pięć lat, począwszy od 1 lipca 1916 r., nie płacił czynszu. Zobowiązał się przy tym bezpłatnie mleć zboże na razówkę dla służby folwarcznej i dworskiej, pytlować oraz robić śrutę, osypki i kasze na potrzeby dworu i gospodarstwa. Po upływie lat pięciu młyn miał stać się własnością dworu¹⁰⁴.

Dotkliwie zniszczenia majątku, niemożność jego odbudowy spowodowana brakiem funduszy, kariera społeczno-polityczna męża właścicielki, wykraczająca daleko poza region zamieszkania, dorastający synowie, o których edukacji należało myśleć, to determinanty poczynań Marii i Jana Steckich w sferze gospodarczej i rodzinnej w nadchodzącym czasie. W 1917 r. Maria Stecka była zdecydowana podjąć próbę gospodarowania w trudnych warunkach, przekazała zarząd dóbr Łańcuchów w ręce Wincentego Chmyzowskiego. Wejście jej męża w struktury władzy tworzącego się aparatu państwowego, wpłynęło na zmianę koncepcji. Dziedziczka zerwała umo-

¹⁰² J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 280-281.

¹⁰³ Tamże, s. 281.

¹⁰⁴ Tamże.

wę z Chmyzowskim i 18 maja 1918 r. swoim plenipotentem uczyniła brata Antoniego Wołk-Łaniewskiego, który podjął się zarządzania tymi dobrami.

Maria Stecka natomiast zdecydowała się przenieść do Warszawy, do robiącej karierę męża, który jakiś czas tam już mieszkał. Dziedziczka Łańcuchowa, kobieta pracowita i zapobiegliwa, nie zamierzała czasu spędzonego w stolicy zmarnotrawić na głupstwa i w zamiarze podreperowania domowego budżetu, weszła w spółkę z Aleksandrą Rokicką, właścicielką pensjonatu przy ul. Wspólnej i razem z nią owym pensjonatem zarządzała.

Pełnomocnik Steckiej natomiast, oceniwszy realnie stan majątku, znając jednocześnie sytuację materialną siostry, której nie było stać na odbudowę spalonego folwarku Górny, wydzierżawił folwarki Górny i Kajetanówka. Ich rozległość wynosiła 1100 mórg, stanowiąc blisko 47% ogólnej powierzchni dóbr. Pozostały obszar 1254 morgi pozostawał pod zarządem właścicielki w osobie jej plenipotentanta.

Umowa dzierżawy została zawarta 7 sierpnia 1918 r. na lat dziewięć, na czas od 1 kwietnia wymienionego roku do 1 kwietnia 1927 r. Dzierżawcą był Aleksander Konarski, porucznik wojsk polskich¹⁰⁵. Ustalono, że przez pierwsze sześć lat arendy dzierżawca czynszu płacić nie będzie, a zamiast tego, tytułem ekwiwalentu, odbuduje właścicielce swoim kosztem i z własnych materiałów pięć doszczętnie zniszczonych przez wojnę budynków: dom mieszkalny dla rządcy, dwa domy dla służby – jeden dla dwunastu rodzin, drugi dla czterech rodzin, stodołę i na fundamentach dawnej owczarni wybuduje stajnię i oborę. Konarski zobowiązał się ponadto doprowadzić na wpół obsiane pola do stanu kultury i kompletnego obsiewu. Ustalono, że w ciągu ostatnich trzech lat arendy dzierżawca odbuduje jeszcze trzy budynki, które również uległy zniszczeniu w wyniku działań wojennych, a mianowicie: budynek inwentarski, oborę czeladną i szopę drewnianą na słupach murowanych. Wszystkie miały mieć rozmiary jak poprzednie. Za dzierżawę od 1 kwietnia 1924 r. do 1 kwietnia 1927 r. Konarski zobowiązał się opłacać czynsz ustalony przez sędziów polubownych w gotówce walutą, jaka wówczas będzie obowiązywać, w ratach półrocznych z góry, z uwzględnieniem wynagrodzenia dla Konarskiego za odbudowę ostatnio wymienionych trzech budynków. Nadmienię, że 6 stycznia 1924 r. dziedziczka i Konarski umówili się w kwestii wysokości czynszu za ostatnie trzy lata dzierżawy. Zamiast postępowania przewidzianego w umowie, Konarski zobowiązał się tytułem czynszu przekazywać właścicielce po 800 cetnarów metrycznych pszenicy, czyli po 80 ton oraz po 850 cetnarów żyta (85 ton) rocznie.

Strony podzieliły się kosztami utrzymania kolejki wąskotorowej: na gruntach folwarku Górny i Kajetanówka miały obciążać dzierżawcę, od folwarku Kajetanówka do Milejowa, dzierżawcę w 2/3, a właścicielkę w 1/3¹⁰⁶.

¹⁰⁵ Aleksander Karol Konarski (1886-1940) był bratem słynnego heraldyka Szymona Konarskiego, absolwentem Dublin. W czasie, gdy obejmował w dzierżawę majątki Górny i Kajetanówka, liczył 32 lata i miał za sobą pracę w Roźniatowie, majątności Dzieduszyckich. Jak pokazało życie, swoją fachową pracą i odpowiednim podejściem do pracowników zasłużył sobie na bardzo dobre referencje wszystkich chlebodawców. P. Sz. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005, s. 100-101.

¹⁰⁶ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 284-285.

Rewitalizacji potrzebował także folwark główny, Łańcuchów. O potrzebne środki na ten cel zwróciła się właścicielka dóbr do Państwowego Banku Odbudowy. Wystąpiła o sumę 12 milionów marek. Co ciekawe, w kwestionariuszu w sprawie kredytu na odbudowę majątności Łańcuchów wykazała i wyceniła wszystkie szkody wojenne, które złożyły się na wnioskowaną sumę pożyczki, w tym także w folwarkach Górny i Kajetanówka.

Aleksander Konarski okazał się rządym gospodarzem i znakomitym organizatorem. Do 16 marca 1925 r., w ciągu siedmiu lat dzierżawy, wybudował wszystkie budynki określone w umowie, także te, które obowiązywał był wybudować przez ostatnie trzy lata dzierżawy. Przedsięwziął też działania wykraczające poza postanowienia kontraktu, ale z gospodarskiego punktu widzenia konieczne. Stała więc w Kajetanówce kuźnia. W pomieszczeniu, gdzie był kierat, a także w wozowni, zrobił posadzkę. Zakupiwszy dwa „motory”, w tym nowy „Titan” z pługiem i broną talerzową, zadbał, by nie niszczały pod niebem, tylko wznosił dla nich drewnianą szopę. W celu usprawnienia komunikacji, zmechanizował transport w obu dzierżawionych folwarkach. Dający się odczuwać w dalszym ciągu brak rąk do pracy i siłę koni, zastąpił, budując linie kolejki wąskotorowej konnej do spichlerzy w Górnem i Kajetanówce. Nie dość na tym. Połączył rządówkę ze światem, zakładając linię telefoniczną i telefon. I wymurował piec chlebowy dla „bandosów”¹⁰⁷.

Dzierżawca Górnego i Kajetanówki wyposażył owe folwarki w niezbędny do prowadzenia gospodarstw inwentarz żywy i martwy, nabywając je z własnych funduszy. Według stanu na 16 marca 1925 r. inwentarz żywy składał się z: 52 koni roboczych, ogiera i 36 sztuk młodzieży, w tym 10 trzylatków, 4 dwulatków i 22 roczniaków, z 13 krów, reproduktora i 24 sztuk młodzieży, 1 barana, 11 macior i 8 jagniąt. Inwentarz martwy stanowiły: komplet młocarniany z pasem i elewatorem, dwa wspomniane już traktory oraz drobniejsze maszyny i narzędzia rolnicze. Wartość nowo wybudowanych budowli, inwentarzy żywych i martwych wynosiła 75.300 rubli.

Dwa lata przed zakończeniem terminu dzierżawy, umowa o arenę folwarków Górny i Kajetanówka została rozwiązana za porozumieniem stron. Z dniem 1 kwietnia 1925 r. wymienione folwarki przeszły pod zarząd właścicielki¹⁰⁸.

Dlaczego Maria Stecka zrezygnowała ze współpracy z dzierżawcą, z którego pracy była niewątpliwie zadowolona? Chodziło prawdopodobnie o wytrącenie broni z ręki urzędnikom Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie, którzy chcieli przeznaczyć

¹⁰⁷ Bandosami zwano najemnych robotników, którzy rekrutowali się zwłaszcza z biedoty wiejskiej. Zwykle sami przychodzili do dworu w poszukiwaniu pracy, lub przywożono ich do majątku z terenów, gdzie był nadmiar rąk do pracy, ale przede wszystkim bieda. Zatrudniano ich na czas najpilniejszych prac w gospodarstwie, często aż do jesieni, kiedy zakończono wykopki. Łańcuchów z usług bandosów korzystał jeszcze przed wybuchem wojny światowej, w roku 1913. Wojna, wysiedlenia pogorszyły sytuację na rynku pracy w okolicach omawianych dóbr, co zmusiło dziedziców do korzystania z usług bandosów. Szopa, którą odbudował Konarski, stanowiła prawdopodobnie lokum dla przywiezionych robotników najemnych. Takie siermiężne lokum wcale nie odbiegało od warunków, w jakich bytowali w innych dworach. O doli, a właściwie niedoli bandosów spotkać można przejmujące wzmianki w dziewiętnastowiecznej literaturze, a Stefan Żeromski poświęcił jej nowelkę *Słowo o bandosie*.

¹⁰⁸ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, 286-287.

te folwarki do wykupu przymusowego na cele reformy rolnej uznając – między innymi – że właścicielka oddała je warendę z chęci otrzymywania zysku z majątku bez pracy¹⁰⁹.

W końcu 1921, lub na początku 1922 r., Powiatowa Komisja Ziemska uchwaliła wniosek o przymusowy wykup dwóch folwarków Steckiej – Górnego i Kajetanówki, który przekazała do Komisji Okręgowej. Powiatowy Urząd Ziemski w Lublinie, pismem z 6 lutego 1922 r., powiadomił Marię Stecką, że 21 lutego przybędzie do majątku Łańcuchów komisarz ziemski na powiat lubelski, w celu dokonania oględzin, opisu tegoż majątku i szczegółowego zbadania stanu gospodarczego i złożenia władzom raportu, powołując się na przepisy ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 r. Mąż właścicielki, nie czekając na rozpoczęcie procedur, poczynił starania, by wpłynąć na członków Komisji Okręgowej, by ta wniosek odrzuciła. 2 lutego 1922 r. Stecki zwrócił się z pismem do Jana Janiszewskiego, lubelskiego adwokata, który podjął się obrony spraw ziemiańskich w zakresie wykonania ustawy o reformie rolnej, by ten bronił interesów Marii Steckiej przed Komisją Okręgową. W piśmie, o którym mowa, Stecki podsunął obrońcy szereg argumentów, między innymi taki, że na wykupie i parcelacji przez państwo straci cukrownia Milejów, której Stecki był jednym z założycieli, nadal pozostając udziałowcem, że przez majątek prowadzą dwie kolejki cukrowni, do Krzesimowa i do Ciechanek, na które właścicielka odstąpiła darmo grunt, byle wesprzeć cukrownię. Stecki powołał się także na motyw użyty przez Powiatową Komisję Ziemską w nieznanym mi wniosku, że „powodem przymusowego wykupu są majątki, których właściciele nie dbają o stan gospodarstwa”, gdy tymczasem wydzierżawiono Górne i Kajetanówkę w celu podniesienia stanu gospodarstwa. „Dzierżawa – przekonywał Stecki – jest właściwą rolnictwu formą spółki przedsiębiorczej: wprowadzenia większego kapitału w obrót przedsiębiorstwa”. „Była spowodowana nie chęcią otrzymywania bez pracy zysku z majątku, lecz chęcią odbudowania warsztatu gospodarczego do stanu przedwojennego”. Powoływał się na przytoczone fakty dotkliwego zniszczenia folwarków w czasie wojny i niemożności ich odbudowy przez właścicielkę. Podsunął obrońcy także argument, że Stecki „nie dlatego sam nie administruje, że nie chce nic robić i siedzi sobie beczynnynie ciągnąc rentę, lecz że pełni obowiązki społeczne”¹¹⁰.

Nie wiadomo, czy zapowiedziana na 21 lutego wizyta Komisji Ziemskiej odbyła się, czy nie. Faktem jest, że takowa zjechała na teren dóbr Łańcuchów 14 października 1922 r.

Stecki uruchomił do obrony nie tylko adwokata Janiszewskiego, ale także Tadeusza Rojowskiego, przedstawiciela ziemiaństwa w Okręgowej Komisji Ziemiańskiej oraz dyrektora cukrowni „Milejów”. E. Znatowicz, dyrektor milejowskiej cukrowni, w ramach obrony interesów Marii Steckiej i wymienionych folwarków przed przymusowym wykupem, opracował „Memoriał”. W owym obszernym piśmie dowodził konieczności zwolnienia spod parcelacji majątków Steckiej. „Memoriał” zakończył stwierdzeniem, że dykcja wszechstronnie zbadawszy, czy rozparcelowanie majątku Łańcuchów mogłoby wpłynąć dodatnio czy ujemnie na interesy cukrowni „Milejów”, a pośrednio i na interes skarbu państwa, czerpiącego

¹⁰⁹ Tamże, s. 287.

¹¹⁰ Tamże, s. 288-289.

bardzo poważne dochody z akcyzy cukrowej, uznała „kategorycznie”, że rozparcelowanie rzeczzonego majątku „byłoby klęską dla Cukrowni „Milejów” i bardzo poważną stratą dla Skarbu Państwa”.

Walka o zwolnienie folwarków Górny i Kajetanówka z przymusowego wykupu miała następujący finał: na mocy orzeczenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie z 20 listopada 1927 r. przymusowemu wykupowi został poddany jedynie obszar 150 hektarów, czyli 268 mórg z zastrzeżeniem, że przymusowy wykup zostanie wykonany, jeżeli do 1 października 1937 r. wymieniony obszar nie zostanie rozparcelowany lub sprzedany Państwowemu Bankowi Rolnemu¹¹¹.

Nie był to jednak koniec batalii właścicielki dóbr Łańcuchów z przymusową reformą rolną. W 1929 r. pojawił się w Łańcuchowie rzeczoznawca, Stefan Moszczeński, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w celu wydania opinii, czy i jaki areal tej majątności kwalifikuje się do zastosowania odpowiednich paragrafów obowiązującego wówczas prawa, dopuszczającego zwolnienia spod przymusowej parcelacji. Rzeczoznawca w swojej opinii z 6 listopada 1929 r. uznał gospodarstwo w Łańcuchowie za:

wyróżniające się nie tylko w okolicy, ale w całym kraju intensywnością produkcji, wybitnie wielką konsumpcją nawozów pomocniczych, posługuje się szczególnie licznymi i cennymi maszynami rolniczymi, jest utrzymane w wysokiej kulturze, jest gospodarstwem nasiennym produkując szlachetne zboża i nasiona buraków cukrowych, odznacza się hodowlą konia szlachetnego, obora idzie też w kierunku szlachetnego materiału, a także to, że mimo już osiągniętego wysokiego poziomu, dalszy szybki rozwój gospodarstwa z roku na rok uderza w oczy.

Profesor Moszczeński swój wywód zakończył konkluzją, że taka jednostka gospodarcza zasługuje na zastosowanie paragrafu 1 pod lit. b, c, d, e Rozporządzeniu Rady Ministrów z 1 IV 1927 r., a jako skutek zastosowania tego paragrafu, całkowite zwolnienie wszystkich użytków spod przymusowej parcelacji¹¹².

W wyniku tej opinii, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mocą decyzji z 14 listopada 1930 r., zwolniło od obowiązku parcelacyjnego pozostały obszar użytków rolnych omawianych dóbr, a mianowicie tysiąc mórg, czyli 560 hektarów¹¹³.

Do tych ogólnych wniosków profesora Moszczeńskiego dodam nieco szczegółowych danych, na których je oparł. Otóż w ciągu jedenastu lat prowadzenia gospodarstwa rolnego w wolnej Polsce znacznie poprawiły się warunki gospodarowania. Zlikwidowane zostały resztki serwitutów, co prawda kosztem pozbycia się pewnej ilości ziemi, ale wyrugowanie chłopów z lasów i łąk zakończyło długoletni konflikt dworu z wsią i pozwoliło na racjonalne gospodarowanie. Uległa poprawie jakość gruntów rolnych dzięki przeprowadzonym melioracjom, które objęły –

¹¹¹ Tamże, s. 289-291.

¹¹² Tamże, s. 291.

¹¹³ Tamże, s. 292.

poza łakami – także pola. Wzrosła także wiedza agronomiczna zarządzających folwarkami, co skutkowało stosowaniem, obok tradycyjnego nawożenia obornikiem i nawozów zielonych, wysokich dawek nawozów mineralnych, zdecydowanie wyższych od większości ówczesnych majątków¹¹⁴. A to z kolei przynosiło znaczny wzrost wydajności z hektara. Wysoki poziom zmechanizowania prac rolnych jest także tego dowodem.

Wymieniony rzeczoznawca po zapoznaniu się ze stanem maszyn i narzędzi rolniczych uznał, iż dobra Łańcuchów wyróżniają się „szczególnie licznymi i cennymi składnikami inwentarza martwego.” Na pierwszym miejscu wymienił 25 wagoników do obsłużenia kolejki wąskotorowej, następnie lokomobilę o ciśnieniu 10 atmosfer z młocarnią i elewatozem, traktor „motorowy” „Deering” z pługami: sześciokibowym, czterokibowym i trzyskibowym do orek głębokich, wspomniany już wcześniej, zakupiony przez Konarskiego traktor „Titan” z pługiem dwuskibowym i talerzówką oraz 4 zniwiarki, 3 wiązalki, 4 kosiarki, 3 siewniki rzędowe do siewu zbóż, 4 siewniki do siewu buraków, 4 siewniki konne do nawozów sztucznych, dołownik i obsypnik do ziemniaków, 2 pługi pojedyncze „Olivera” „z krojami talerzowymi” czterokonne do orek głębokich, i 23 pługi dwuskibowe. Ponadto: wały, brony, opielacze, wozy, „tryjery”, czyli narzędzia do czyszczenia i sortowania ziarna. „Jest ich obfitość” – podsumował profesor¹¹⁵.

Profesor Moszczeński, oceniając gospodarstwo Marii Steckiej, wziął pod uwagę także uprawę roślin okopowych, zbóż nasiennych, a także hodowlę koni i bydła.

Intensywność gospodarstwa oceniano na podstawie stopnia uprawiania w nim roślin okopowych, a zwłaszcza buraków cukrowych. Buraki uprawiano w Łańcuchowie już w końcu XIX stulecia, z różnym zresztą skutkiem. Na początku XX w. , z dwudziestu mórg plantacja uległa zwiększeniu do 100 mórg. Dalsze powiększenie areалу uprawy tych roślin do 130 mórg nastąpiło po wybudowaniu w 1908 r. cukrowni w nieodległym Milejowie. Fatalne ówczesznie warunki komunikacyjne, „niemożliwy” do przebycia w porze wiosennej i jesiennej stan dróg, znacznie zwiększał koszty produkcji. Rozwiązanie tego problemu w omawianych dobrach przyniosła budowa konnej kolejki wąskotorowej, łączącej majątek Łańcuchów oraz folwarki Górne i Kajetanówka z cukrownią „Milejów”¹¹⁶. W roku gospodarczym 1928/1929 uprawa tej rośliny obej-

¹¹⁴ W roku 1929, w sezonie wiosennym i jesiennym, zużyto w majątku nawozów sztucznych za 33.715 zł. Wartość zastosowanych nawozów w przeliczeniu na jeden hektar ziem uprawnych wyniosła 44 zł. Zdaniem profesora Moszczeńskiego za średni nakład nawozów sztucznych na hektar uznawano wydatek 20-25 zł. Na tej podstawie profesor wnioskował, że zużycie nawozów mineralnych w dobrach Łańcuchów należy uznać „za wybitnie wielkie”. Warto wiedzieć, że nawożenie odbywało się w sposób racjonalny. Celem dokładnego poznania potrzeb nawozowych gleb na poszczególnych polach od roku 1927 przeprowadzano ściśle doświadczenia nawozowe. Wykonywano je według metod doświadczalnych siłami własnej administracji. J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 292-293.

¹¹⁵ Rzeczoznawca obliczył, że w Łańcuchowie wartość inwentarza martwego na jeden hektar ziemi ornej wynosi blisko 168 zł. Zwykle zaś w gospodarstwach wiejskich wartość inwentarza martwego na hektar wahała się w granicach od 100 do 120. A zatem wartość inwentarza martwego w Łańcuchowie „stanowi przeszło 150% normalnego” – napisał profesor. J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 293.

¹¹⁶ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 265.

mowała powierzchnię 117 ha. Dodatkowo blisko 8 ha wysadków buraczanych i 3,36 ha elity, razem 128,2 ha. Co w przeliczeniu na ogólną powierzchnię uprawową wynoszącą 765,9 ha, stanowiło 16,7% areалу gruntów. Według opinii Moszczeńskiego, była to ilość „bardzo duża i świadczy o intensywności gospodarstwa”¹¹⁷.

W dobrach Łańcuchów uprawiano, poza burakami cukrowymi, także inne rośliny okopowe, a mianowicie ziemniaki, buraki pastewne i marchew pastewną. Łączna powierzchnia wymienionych trzech roślin wynosiła 90,8 ha, w tym 83,2 ha ziemniaków. Ogółem pod okopowymi znajdowało się 219 ha, czyli 28,6% całej powierzchni uprawnej¹¹⁸.

Celem uzupełnienia obrazu stanu gospodarki w dominium Łańcuchów w końcu lat dwudziestych XX wieku jeszcze nieco informacji o hodowli bydła i koni.

Po unicestwieniu stada krów w czasie wojny, po jej zakończeniu, stado odbudowano, ale podobnie jak poprzednio, zgromadzono materiał wyłącznie produkcyjny, a nie hodowlany. W drugiej połowie lat dwudziestych kierunek obory uległ radykalnej zmianie. Już w 1927 r. w stadzie było 5 krów zapisanych do Lubelskiego Związku Hodowców Bydła, jako bydło rasy czarno-nizinnej. Wówczas Łańcuchów posiadał własnego, wysoko uszlachetnionego buhaja z obory zarodowej w Olszance, także zapisanego do wymienionego związku. Po tym stadniku w 1927 r. Łańcuchów miał 6 jałowic dwuletnich, tyle samo jałowic rocznych i 5 półrocznych. W 1928 r. do LZHB zapisano 8 krów na 26 krów ogółem. Odtąd rolę stadnika pełnił byk czystej krwi o nazwie „Grom”, który w rodowodzie posiadał prababkę o mleczności 6666 l. mleka rocznie, przy 3,6% tłuszczu. Po zapoznaniu się z łańcuchowską oborą i statystyką udojów, rzeczoznawca uznał, że w kierunku „podniesienia czystej hodowli zrobiono wiele”, zaś mleczność krów uznał za „wysoką”¹¹⁹.

Hodowla koni i jej kierunek, podobnie jak w przypadku hodowli bydła, zmieniły się radykalnie. Stadninę zaczęto prowadzić w kierunku szlachetnego konia remontowego. Nie zaniechano też hodowli koni roboczych. Zmiany kierunku w powojennej hodowli bydła i koni odbyły się za sprawą zarządcy, Antoniego Wołk-Łaniewskiego, który także w Bronicach zajmował się z powodzeniem hodowlą koni remontowych dla wojska. Kontynuatorem jego działań był Stanisław Stecki, najstarszy syn dziedziczki Łańcuchowa. Widowym pozytywnym efektem tej niezwykle trudnej dziedziny hodowli było zapisanie przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego w 1929 r. do ksiąg 12 matek stadnych. Kolejnym dowodem, świadczącym o osiągniętym poziomie w hodowli koni szlachetnych ras, było przyznanie nagród za dwa wałachy – Agata i Wrzosa i klacz Arę¹²⁰.

¹¹⁷ Zdaniem Moszczeńskiego, powszechnie uważa się uprawę buraka za intensywną, jeżeli przekracza 10% powierzchni uprawnej. J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 294.

¹¹⁸ W opinii teoretyków rolnictwa za intensywną uprawę okopowych uważano stosunek ziemniaków do innych roślin począwszy od 20%. W Łańcuchowie zaś stosunek wszystkich okopowych do areалу uprawnego wynosił 28,7%. „Jeżeli teraz zważymy – napisał profesor – że 1 hektar buraka cukrowego odpowiada pod względem stopnia intensywności 1,5 hektara ziemniaków, łatwo zrozumiemy, jak wybitnie intensywną jest uprawa ziemniaków w Łańcuchowie z folwarkami. Ta intensywność jest wybitną cechą majątności Łańcuchów”. J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 294.

¹¹⁹ Tamże, s. 295.

¹²⁰ Tamże, s. 295-296, 300.

Poza oceną rzeczoznawcy pozostała hodowla trzody chlewnej i drobiu, w tym kur, kaczek, panterek, indyków i gęsi, którą także prowadzono w majątku. Te jednak służyły wyłącznie zaspokojeniu konsumpcyjnych potrzeb dworu. Hodowano także ptactwo ozdobne, a mianowicie pawie¹²¹.

Doprowadzenie dóbr w krótkim czasie do wysokiej kultury rolnej i poziomu, który zyskał uznanie w oczach znawców, miało swoją cenę. Było nią zwiększenie zadłużenia dóbr, a zwłaszcza folwarku Górny. W 1911 r. folwark ten został wydzielony z dóbr Łańcuchów i założono dla niego osobną księgę hipoteczną. Według rejestru pomiarowego, sporządzonego w tym samym roku, jego obszar wynosił 676 mórg (378 hektarów). Cały ten folwark stanowił zabezpieczenie pożyczek udzielanych właścicielce przez TKZ i innych jej wierzycieli. Po przeliczeniu przedwojennych długów dziedziczki, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 14 maja 1924 r. o przeliczeniu zobowiązań prywatno-prawnych, Górne obciążała kwota 57.100 zł. Podlegała amortyzacji w 53 półrocznych ratach, począwszy od raty grudniowej 1924 r.

Do 1927 r. hipotekę folwarku Górny obciążała jeszcze pożyczka w kwocie 4850 dolarów amerykańskich. Nie koniec na tym. W 1927 r. doszła do tego pożyczka zaciągnięta w TKZ, wynosząca 137.750 zł, a w kolejnym roku, także pożyczona w TKZ, 34.500 zł. Trzy lata później, na podstawie decyzji władz TKZ z 18 maja 1931 r., Maria Stecka otrzymała kolejną pożyczkę, która także obciążała hipotekę tego folwarku. Pożyczka była w złocie, na sumę nominalną 3500 dolarów USA.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie nie było jedynym wierzycielem Marii Steckiej. Niemalże kwoty pożyczyła w Państwowym Banku Rolnym i od osób prywatnych. Na koniec 1931 r. jej dług wobec wymienionego banku wynosił 43 tysiące dolarów amerykańskich, a u niejakiego Szola Wolmana 4 tysiące dolarów USA, plus procenty¹²².

Od 1926 r. nastąpiła dobra koniunktura gospodarcza, a tym samym ceny produktów rolnych również poszły w górę. W 1925 r. za 1 kwintal zboża płacono 10 zł, a w szczycie koniunktury w 1927 r. już pięciokrotnie więcej. Zmieniła się też na korzyść rolników polityka pomajowych rządów, które udostępniały producentom rozmaite kredyty, wręcz zachęcając do korzystania z nich. Jednakże już na przełomie 1928/1929 r., wraz z wchodzeniem w kryzys gospodarczy, produkcja rolna przestała być opłacalna. Ceny produktów rolnych gwałtownie spadły, by w 1933 r. osiągnąć jedną trzecią cen z roku 1927¹²³. Podobnie było z cenami ziemi. Według Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, cena hektara ziemi pszenno-buraczanej wynosiła w 1927 r. 3960 zł, a w 1933 r. już tylko 1670 zł. Cena ziemi żytnio-ziemniaczanej odpowiednio 2300 zł i 1175 zł¹²⁴.

Zadłużenie dóbr Łańcuchów i folwarku Górny, zwłaszcza w latach dobrej koniunktury, nie było czymś wyjątkowym. Przeciwnie. Zdaniem Szymona Rudnickiego

¹²¹ Tamże, s. 296.

¹²² Tamże, s. 296-297.

¹²³ Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 73-75.

¹²⁴ Tamże, s. 76-77.

zadłużanie się ziemiaństwa w tym pomyślnym dla rolników czasie, było zjawiskiem powszechnym¹²⁵. Wraz z nastaniem kryzysu zaczęły się kłopoty ziemian. Także właścicielki omawianych dóbr. Na skutek niespłacenia rat pożyczek TKZ – główny wierzyciel Steckiej – powziął decyzję wystawienia folwarku Górny na licytację. 12 grudnia 1931 r. warunki licytacyjne zostały opracowane. W tym czasie, folwark Górny obciążony był pożyczką na rzecz TKZ w wysokości 229.100 zł i 8350 dolarów amerykańskich. Licytacja miała się rozpocząć od sumy 783.100 zł. Decyzją Wydziału Hipotecznego Sądu Rejonowego w Lublinie, z 4 lipca 1932 r., formy przymusowej sprzedaży zostały uznane za dopełnione¹²⁶.

Trzeba wiedzieć, że obciążenie długiem tego folwarku było znacznie wyższe. Podług informacji z 1933 r. ciążyła na nim także pożyczka zaciągnięta przez Stecką w Państwowym Banku Rolnym w wysokości 141.847 zł w złocie i kaucja wielkości 33.802 zł w złocie¹²⁷.

Od 1932 r. aż do 1939 r. włącznie, folwark Górny wystawiany był przez TKZ na sprzedaż przymusową. Dwukrotnie w ciągu każdego z ośmiu wymienionych lat. Z powodu braku licytantów, TKZ wystawiało go na sprzedaż przymusową drugą, „czyli ostateczną”. Każda druga licytacja miała się rozpoczynać od sumy o ponad połowę niższej od sumy wywoławczej pierwszej sprzedaży.

Pomimo, że cena wywoławcza za jeden hektar gruntów podczas pierwszej sprzedaży wynosiła 2071 zł (za jeden hektar gruntów ornych 2237 zł), a w terminie drugiej sprzedaży tylko 967 zł (i odpowiednio 1045 zł za grunty orne), to chętnych do nabycia tego folwarku nie było.

Po trzykrotnej próbie przymusowej sprzedaży rzeczonoego folwarku, Maria Stecka wypuściła go w dzierżawę. Dzierżawcami było troje lubelskich Żydów: Szloma Biderman, Szloma Wajnberg i Rebeka Rachela z Bidermanów Kuczerowa. Kontrakt zawarty został urzędowo 30 listopada 1933 r. w Lublinie, przed notariuszem Ignacym Stelińskim. Co ciekawe, Maria Stecka zwykle działająca przez swojego plenipotentę, tym razem stawiała się osobiście. W kontekście poglądów Jana Steckiego, którego niechęć do Żydów była znana, podjęcie przez nią współpracy gospodarczej ze starozakonnymi oznaczać może, że albo nie podzielała zapatrywań męża w tej materii, albo była pragmatykiem i w interesach nie kierowała się sympatiami, tylko własną korzyścią. Tak czy inaczej, umowa z Żydami była wyrazem suwerenności poglądów i działań właścicielki dóbr Łańcuchów. Kontrakt, o którym mowa, został zawarty na lat osiem, licząc od 1 grudnia 1933 r.¹²⁸

Batalię o zwolnienie folwarku Górny spod przymusu parcelacyjnego dziewczeczka wygrała, ale to nie oznacza, że sama go nie uszczupliła. Przymuszona pogarszającą się sytuacją materialną, w latach 1930-1931 dokonała parcelacji wewnętrznej, sprzedawszy 42 ha, co zapoczątkowało dalszy proces jego kurczenia. W 1933 r. zadatkowane zostały przez nabywców kolejne działki na obszarze 20 ha. Dzierżawcy zgo-

¹²⁵ Tamże, s. 75.

¹²⁶ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 297.

¹²⁷ Tamże, s. 299.

¹²⁸ Tamże, s. 298.

dzili się i zobowiązali się oddać w każdym czasie do dyspozycji właścicielki, w miarę zawierania przez nią umów parcelacyjnych z nabywcami, jeszcze około 53 ha. A po upływie trzech lat zwolnić z dzierżawy kolejne około 34 ha.¹²⁹

Umowa dzierżawy przewidywała czynsz w naturze, równowartości 2 kwintali żyta rocznie z każdej morgi dzierżawionego obszaru, z wyłączeniem nieużytków. Już cztery miesiące później, 13 marca 1934 r., Stecka nie mając gotówki na spłacanie zobowiązań wobec Państwowego Banku Rolnego, umówiła się z dzierżawcami o zmianę warunków kontraktu. W efekcie, dzierżawcy przyjęli na siebie obowiązek regulowania zobowiązań dziedziczki wobec tego banku z własnych funduszy, na poczet przyszłych rat dzierżawnych.

Poza Towarzystwem Kredytowym Ziemskim i wymienionym bankiem, o spłatę swoich należności ubiegali się także inni, liczni wierzyciele. Stecka nie mogąc sama znaleźć wyjścia z trudnego położenia, rozpoczęła starania o otwarcie postępowania układowego z wierzycielami. Działając przez adwokata Bolesława Tora, 15 lutego 1935 r., złożyła w Wojewódzkim Urzędzie Rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich w Lublinie, wniosek o otwarcie postępowania układowego.

Nie tylko dziedziczka Łączuchowa czuła się zagrożona w swoim posiadaniu. W podobnym położeniu było wielu ziemian. Prasa nierzadko publikowała informacje o mających się odbyć publicznych sprzedażach. Na przykład „Głos Lubelski” w numerze z 9 lipca 1935 r. zamieścił artykuł pod wymownym tytułem: „Ziemiaństwo pod młotkiem licytacyjnym”. Informował, że na licytację w listopadzie „pójdzie” w Polsce 425 majątków, w tym w województwie lubelskim 70. W powiecie lubelskim na licytację wystawiono 6 majątków: Ciechanki, Jastków, Konopnica, Pliszczyn, Podgaj, Kolonię Stefanów i Zofiówkę. W lubartowskim 4: Szczekarków, Tarło, Kolonię Zezulin i Kolonię Żydowszczyzna, w chełmskim także 4: Hurszów, Podpakule, Świerże i Terenie¹³⁰.

Wcześniej napomknęłam, że Stanisław Stecki, najstarszy syn dziedziczki, ma swój udział w zmianach w kierunku powojennej hodowli koni. Hodowlę koni szlachetniejszych ras zapoczątkował w Łączuchowie brat Marii Steckiej, a Stanisław kontynuował ten kierunek, zajmując się od 1927 r., kiedy to został zarządcą matczynych dóbr, hodowlą koni remontowych dla wojska i osiągnął w tej dziedzinie wybitne sukcesy. Z tego powodu historia prowadzonej przez niego hodowli wymaga specjalnej uwagi i choćby krótkiego szkicu.

Można powiedzieć, że Stanisław Stecki od zawsze miał wielką słabość do koni. Od dziecka jeździł konno, z czasem został znakomitym jeźdźcem. Posiadał nadto wyjątkowy dar – umiał opanować trudne konie. Jest to opinia Zygmunta Lacherta, sąsiada, przyjaciela i przyszłego szwagra. A Jan Stecki po latach, w „Krótkiej charakterystyce obu synów”, tak napisał: „Staś miał wybitne zdolności do hodowli koni i wiele zmysłu praktycznego”.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ „Głos Lubelski” nr 184/1935, s. 5.

Już na drugim roku studiów, a studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na Wydziale Rolniczym, został członkiem Związku Hodowców Koni. Jego legitymacja nosi numer „123”. Jest to namacalny dowód, że Stanisław Stecki już wówczas zajmował się hodowlą koni i miał w tej dziedzinie osiągnięcia, gdyż do związku przyjmowano hodowców, a nie sympatyków hodowli. To nie wszystko. Przyjęcie Steckiego w poczet członków związku oznacza, że Łańcuchów miał wówczas ponad pięć matek stadnych. Gdyby było mniej, to Stecki mógłby należeć jedynie do powiatowego koła hodowlanego.

Pierwsze sukcesy przysły już w 1929 r., kiedy to na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu otrzymał srebrny medal za „Chwalebne Wyniki Pracy”. W 1930 r. na Okręgowej Wystawie Koni w Lublinie, zorganizowanej przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, stajnia Stanisława Steckiego otrzymała dwie czwarte nagrody. Odtąd, niemal na każdej z wystaw, produkty hodowli Steckiego były nagradzane. Na Okręgowej Wystawie Koni w Lublinie w 1931 r., na której prezentowano konie półkrwi angielskiej i arabskiej, jego klacz Rosa, w dziale matek stadnych, otrzymała III nagrodę i 375 zł. W dziale ogierzy 3, 4 i 5-letnie, ogier Bambus hodowli Steckiego, zdobył także III nagrodę i 275 zł. W dziale ogierki i klaczki roczne z udowodnionym pochodzeniem, klaczkę o wymownej nazwie Nawałnica, nagrodzono IV miejscem i kwotą 90 zł. Sukces Steckiego był tym większy, że wystawców było 54, a w dziale hodowlanym oceniano 94 konie¹³¹.

Stajnia Stanisława Steckiego podczas kolejnych wystaw dowodziła swego rosnącego poziomu. W 1934 r., na wystawie koni urządzonej, jak poprzednie, przez Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, Stecki otrzymał II nagrodę i sumę 300 zł za klacz półkrwi angloarabskiej, Głębię. Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych dodatkowo uhonorowało hodowcę listem pochwalnym za klacze półkrwi, wspomnianą Głębię i Rosę. W 1935 r. Stecki otrzymał trzy wysokie nagrody: I oraz kwotę w wysokości 500 zł, II i 300 zł oraz srebrny medal. Medal nadał Steckiemu minister Rolnictwa i Reform Rolnych za klacz półkrwi angielskiej Hirondelle.

1936 r. był dla Stanisława Steckiego rokiem wyjątkowym. W roku tym odbyły się w Berlinie Letnie Igrzyska Olimpijskie, a na nich Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. W składzie polskiej reprezentacji znajdował się porucznik Zdzisław Kawecki h. Gozdawa, instruktor z Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu, na koniu Bambino. Bambino zaś, to nowe imię konia nabytego przez wojsko, od Stanisława Steckiego w 1932 r., pod imieniem Narcyz. Dlaczego o tym wspominam? Ponieważ drużyna polska w składzie: Zdzisław Kawecki, Seweryn Kulesza i Henryk Leliwa-Roycewicz, osiągnęła wówczas ogromny sukces, jakiego dotąd nie udało się powtórzyć. Zdobyła mianowicie srebrny medal, w czym niemałą zasługę miał wyhodowany przez Stanisława Steckiego Narcyz-Bambino¹³². Według znawców, „nigdy więcej naszej drużynie nie udało się zająć tak wysokiej pozycji. Najbliżej podium byliśmy na olimpiadzie w Seulu w roku 1984, gdy nasza reprezentacja z Piotrem Piaseckim uplasowała się na czwartym miejscu”¹³³.

¹³¹ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 300–304.

¹³² Tamże, s. 304, 309.

¹³³ Gdyby prześledzić historię konkursów hippicznych z udziałem polskich drużyn – napisał Andrzej R. Potocki – wśród najbardziej dramatycznych musiałby się znaleźć właśnie ten z lata 1936 r. Jego najtrudniejszym elementem, wręcz budzącym grozę, był karkołomny ośmiokilometrowy bieg

Po powrocie do kraju uhonorowano zarówno porucznika Kaweckiego, jak i Stanisława Steckiego, hodowcę Bambino. Pierwszy z nich otrzymał od Polskiego Związku Jeździeckiego Honorową Odznakę Jeździecką, drugi – złoty medal. Ponadto Ministerstwo Spraw Wojskowych za wyhodowanie tego olimpijskiego rumaka nadało Stanisławowi Steckiemu złoty medal wraz z dyplomem¹³⁴.

W roku 1937, 1 lipca, otwarto w Lublinie ogólnopolską wystawę koni. W tej zakrojonej na wielką skalę wystawie udział wzięło 158 hodowców z trzynastu związków z poszczególnych województw, prezentując 376 koni. Związek Hodowców Koni w Lublinie reprezentowało 37 hodowców, wystawiając 72 konie, wśród nich Stanisław Stecki.

Komisja oceniała konie w działach: półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej, półkrwi angloarabskiej, koni pociągowych i wierzchowce cięższego typu. Stanisław Stecki i tym razem odniósł sukces jako hodowca, mierzony nie tylko miarą otrzymanych nagród, ale samego faktu, że jego konie zostały przez komisję zakwalifikowane do udziału w tej wyjątkowej wystawie, o ogromnym znaczeniu dla polskiej hodowli. Bo-wiem intencją organizatorów wystawy było wybranie wśród wszystkich typów koni, jakie produkowano na ziemiach polskich, materiału pierwszorzędnej jakości. Z myślą o utorowaniu drogi eksportu koni do krajów Europy.

Stanisław Stecki zaprezentował konie w dziale półkrwi angloarabskiej. Za walcza Jowisza i Jowisza II otrzymał nagrody. Za pierwszego z wymienionych koni został uhonorowany II nagrodą, medalem srebrnym i kwotą pieniężną w wysokości 750 zł. Za Jowisza II zdobył III nagrodę i kwotę 300 zł¹³⁵.

Ogromny sukces wystawy sprawił, że wystawę o takim zasięgu zorganizowano w roku następnym, 1938. Otwarto ją pod protektoratem ministra Spraw Wojskowych, generała Kasprzyckiego. Przybyli na nią najwyżsi polscy dostojnicy wojskowi. Zainteresowanie wzbudziła nie tylko wśród wojskowych i rolników z całego kraju, ale także – na co organizatorzy liczyli – oficerów armii zagranicznych: Bułgarii, Litwy, Grecji, Jugosławii i Rumunii.

Podniesienie hodowli koni w dobrach Łańcuchów do stopnia wyrastającego ponad poziom uzyskiwany w tej dziedzinie przez setki krajowych hodowców, jest wielką zasługą Stanisława Steckiego. Jednakże te sukcesy nie miały wpływu na ogólną kondycję finansową matczynego majątku. Hodowla koni była tą gałęzią gospodarstwa rolnego, która wymagała dużych kapitałów i opłacała się dopiero po trzech latach, pod warunkiem, że wyhodowany materiał był dobrej jakości i został przyjęty przez

terenowy z 35 przeszkodami stałymi o wysokości 120 centymetrów i szerokości dochodzącej do 4 metrów. „W konkurencji tej starły się potęgi końskie ówczesnego świata, lecz tylko dwa kraje wystawiły wierzchowce w 100 procentach własnej hodowli – Niemcy i Polska. I to właśnie między tymi reprezentacjami toczyła się najostrzejsza walka”. Z siedemnastu ekip dosiadających 50 koni do mety dobiegło niewiele więcej niż połowa wierzchowców, a w pełnym składzie tylko cztery drużyny: niemiecka, brytyjska, czechosłowacka i polska. Zarówno Bambino, jak i dosiadający go Kaweckie także ucierpieli: Bambino miał zranione nogi, Kaweckie złamane dwa żebra. A. R. Potocki, *Na łeb, na szyję*, (w:) „W sieci historii”, nr 2/2014; J. S. Wojciechowski, *Olimpijskie rumaki*, (w:) „Dziennik Lubelski”, nr 34/1995, s. 5.

¹³⁴ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 309.

¹³⁵ Tamże, s. 319-320.

komisję remontową¹³⁶. Na takie długie czekanie mogli sobie pozwolić rolnicy, którzy posiadali kapitał własny lub pożyczony. Mam podstawy by sądzić, że Stanisław Stecki rozpoczął swoją działalność korzystając z kredytów. A zyski, jakie prawdopodobnie przynosiła hodowla, nie były na tyle wysokie, by wystarczyć nie tylko na bieżące potrzeby gospodarstwa, ale i na spłatę zaciągniętych przez matkę długów.

By podreperować domowy budżet sięgano po różne sposoby: sprzedawano drób, mleko i jego przetwory, prosięta, owoce, wełnę z owiec wymieniano, podobnie jak w Ciechankach, na leszczkowskie materiały. Sprzedawano także upolowane ptactwo. Każdorazowo kupującym był Radzymiński, właściciel restauracji w Lublinie, słynącej z dobrej kuchni, mieszczącej się przy Krakowskim Przedmieściu.

Jako ciekawostkę dodam, że w Łańcuchowie wymyślono jeszcze jeden sposób na pozyskanie gotówki, a mianowicie sprzedaż zajęcy. Żywych zajęcy, które wyspecjalizowana firma eksportowała w specjalnych skrzynkach do Austrii. Informację o dość wyszukany i skomplikowanym, jedynym w swoim rodzaju, sposobie polowania na zajęcia w Łańcuchowie, zwanego „łapankami”, zamieścił w *Pamiętniku* Zygmunt Lachert, sąsiad i szwagier Stanisława Steckiego, który jak wyznał, z ciekawości brał udział w tych „łapankach”¹³⁷. W ten sposób w Łańcuchowie odławiano około 300 zajęcy rocznie¹³⁸.

Stanisław Stecki dał się także poznać jako człowiek wrażliwy, otwarty i zaangażowany w sprawy społeczne sąsiedniego środowiska wiejskiego. Położył niemałe zasługi w utworzeniu w 1927 r. Ochotniczej Straży Ogniowej w Łańcuchowie. W 1935 r. podjął starania o zarejestrowanie tej organizacji, pod nazwą Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łańcuchowie. Jego działalność w tej mierze była ceniona i doceniona wyborem na funkcję prezesa Rady Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Lublinie. 30 marca 1938 r. Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych uhonorował Stanisława Steckiego Srebrnym Krzyżem Zasługi dla Pożarnictwa¹³⁹. Jego aktywność społeczna, a także działalność w tej dziedzinie innych ziemian, ograniczona była sytuacją finansową, która determinowała jej rozmiary i rodzaj.

Uruchomiony przez Marię Stecką w 1935 r. wniosek o postępowanie układowe z wierzycielami powoli, bo powoli, ale przecież wprawił w ruch biurokratyczną machinę. Wojewódzki Urząd Rozjemczy w Lublinie, po upływie blisko dwóch lat, zarządził otwarcie takiego postępowania. Decyzja w tej sprawie nosi datę 6 października 1936¹⁴⁰.

¹³⁶ „Dodatek do Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego” z dnia 2 lipca 1939 r., s. 4.

¹³⁷ A oto jak odbywały się owe łapanki: Na niskich kijkach wbitych w ziemię opierano długą, na około 70 metrów siatkę o wysokości podobnej do wysokości siatki tenisowej. Na 15 kroków od siatki kładli się co 30-40 metrów na ziemię chłopcy. Naganka zakładała duży kocioł i pędziła zajęcia w stronę siatki, gdy przebiegały koło leżącego chłopca, ten zrywał się z ziemi, zając w przyspieszonym pędzie uderzał w siatkę, która spadała z kijków i przykrywała zajęcia. Chłopak brał go za słuchy, wsadzał do przygotowanej skrzyneczki i natychmiast siatkę zakładał z powrotem. J. E. Leśniewska, *Polowania w majątkach Kijany, Ciechanki i Łańcuchów. Szkice do portretu lubelskiego ziemiaństwa*, (w:) *Intelektualia myśliwskie. Materiały VII sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 7 września 2013 r.*, Kozłówka 2014, s. 106-107.

¹³⁸ Tamże, s. 107.

¹³⁹ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 318.

¹⁴⁰ Tamże, s. 323.

Zgromadzenie wierzycieli dłużniczki Marii Steckiej odbyło się 3 czerwca 1937 r. Zakończyło się postanowieniem rozparcelowania całości folwarków Górny i Kajetanówka, mających obszar około 546 ha, a uzyskane stąd wpływy miały być użyte na zaspokojenie objętych układem wierzytelności. Układ ten został następnie zatwierdzony orzeczeniem Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego w Lublinie, 30 czerwca 1937 r. oraz wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie z 5 października 1937 r.

Głównymi wierzycielami dóbr Łańcuchów było Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Państwowy Bank Rolny. Na 12 lipca 1939 r. zobowiązania Marii Steckiej wobec TKZ wynosiły 297.500 zł i 1080 dolarów amerykańskich. Na podstawie zaświadczenia Państwowego Banku Rolnego, wystawionego przez Wydział Kredytu Krótkoterminowego 1 lipca 1940 r. wiadomo, że zadłużenie Marii Steckiej w owym wydziale wynosiło na ten dzień 170.056 zł. Łączny dług wobec wymienionych wierzycieli wynosił 467.556 zł i 1080 dolarów i o przeszło 100 tysięcy przekraczał szacunkową wartość folwarku Górny. Dodam, że TKZ i wymieniony bank, to nie jedyni wierzyciele Marii Steckiej. W znacznym stopniu zadłużony był także folwark główny.¹⁴¹

Zgromadzenie wierzycieli dla wykonania rzezonego układu wybrało specjalnego nadzorcę w osobie inż. Władysława Karpińskiego, nakładając na dłużniczkę obowiązek udzielenia Karpińskiemu nieodwołalnego pełnomocnictwa notarialnego. Dodam, że Maria Stecka nie spieszyła się z wykonaniem nałożonego na nią obowiązku, czekając na zakończenie procedur formalnoprawnych. Pełnomocnictwo dla Karpińskiego zostało wystawione dopiero 8 marca 1938 r.

Wykonawca układu, tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie parcelacji gruntów Marii Steckiej, miał pobierać wynagrodzenie w wysokości 2,5% ceny sprzedaży. Ustalenie zaś ceny sprzedażnej parcelowanych gruntów miało się odbywać z uwzględnieniem miejscowych warunków, wspólnie przez wykonawcę układu i właścicielkę gruntów¹⁴².

Przypomnę, że w tym czasie folwark Górny był w dzierżawie u Bidermana, Wajnberga i Kuczerowej, a umowa dzierżawy miała trwać do 1 grudnia 1941 r. W związku z decyzją o parcelacji oddłużeniowej tego folwarku, 5 kwietnia 1938 r., doszło do przedterminowego rozwiązania umowy zawartej w 1933 r. Maria Stecka i działający w imieniu dzierżawców Hersz Kuczer dobrowolnie skrócili czas obowiązywania umowy. Dzierżawcy zobowiązali się do dobrowolnego opuszczenia przedmiotu dzierżawy i przekazania go właścicielce do 1 grudnia 1939 r. Wyrazili ponadto zgodę, by już od wiosny 1939 r. na dzierżawionym obszarze dokonywane były pomiary i prowizoryczne wytyczanie działek „dla mającej w przyszłości nastąpić parcelacji”. Na skutek przedterminowego rozwiązania umowy, właścicielka zrzekła się czynszu dzierżawnego za czas od 1 czerwca 1938 r. do 1 grudnia 1939 r.

Wybuch wojny zburzył istniejący ład. Maria Stecka, nie czekając na wprowadzenie w życie układu o parcelacji, już we wrześniu 1939 r. ponownie wydzierżawiła folwark Górny ówczesnym dzierżawcom, na jeden rok, począwszy od 1 grudnia 1939 r. do 1 grudnia 1940 r. Za opłatą równowartości pieniężnej dwóch kwintali żyta z każ-

¹⁴¹ Tamże, s. 323-324.

¹⁴² Tamże, s. 324.

dej morgi obszaru. Wielkość tego folwarku przyjęta do obliczenia czynszu wynosiła 233 morgi. Ustalony w ten sposób czynsz za cały rok dzierżawy wynosił 11.560 zł. W dniu spisania umowy dziedziczka otrzymała zaliczkę w wysokości 2650 zł. Dzierżawcy zobowiązali się przekazać resztującą kwotę do 1 lutego 1940 r. Dodam, że umowa miała charakter prywatny i jako taka nie została odnotowana w księdze umów wykazu hipotecznego. Zawarto ją poza wiedzą, jakby za plecami, prowadzącego parcelację Karpińskiego. Pieniądze z dzierżawy zamiast trafić do ręki któregoś z licznych wierzycieli Marii Steckiej, powędrowały do jej kieszeni.

Zachował się jeszcze jeden dokument, który dowodzi, że właścicielka dóbr Łańcuchów starała się wykorzystać wojenny bezład urzędniczy dla własnych korzyści. Pomagał jej w tym Karpiński, człowiek mający reprezentować interesy wierzycieli. 5 kwietnia 1940 r. Karpiński zawarł z inż. Ryszardem Tadeuszem Fijałkowskim, mieszkańcem Lublina, umowę-akt przyrzeczenia sprzedaży z folwarku Górny parceli wielkości 20 ha i „ośrodku folwarku Górny” wraz z budynkami, łącznie około 80 ha. Cenę ziemi parceli ustalono na 3 tysiące zł za jedną morgę, „ośrodku” po 2625 zł za morgę. Cena za budynki miała zostać ustalona według osobnego szacunku¹⁴³.

Tydzień później nabywca, Maria Stecka i Karpiński, zawarli pisemne porozumienie, że kupujący przyjmie na siebie obciążenie TKZ w wysokości 400 zł za morgę, resztę wypłaci właściciele w listach zastawnych. Maria Stecka, w obawie przed ujawnieniem tej sprzedaży, zażądała od Fijałkowskiego pisemnego zobowiązania, że „dopóki nie zaistnieją warunki umożliwiające uzyskanie zezwolenia władz na prze-właszczenie gruntów”, nie ujawni on w wykazie hipotecznym aktu kupna nieruchomości. Zobowiązanie takie Fijałkowski podpisał 25 maja 1940 r. Po czterech dniach, urzędownie, przed notariuszem został zawarty akt rejentalnego przyrzeczenia kupna-sprzedaży „ośrodku folwarku Górny”.

25 stycznia 1940 r. Stanisław Stecki decyzją władz okupacyjnych objął komisarzyczny zarząd powierniczy folwarku Górny, z wynagrodzeniem miesięcznym w ilości 1200 kg żyta w naturze, płatne z góry. Wkrótce potem Łańcuchów został zajęty przez okupanta na Liegenschaft, czyli przejęty we własny niemiecki zarząd jako majątek powiatowy, a w związku z tym młodemu Steckiemu kazano Łańcuchów opuścić.

Maria z Wołk-Łaniewskich Stecka zmarła 9 marca 1944 r. w swoim majątku, we dworze-pałacu, jako dziedziczka. Pochowano ją w Łańcuchowie, w krypcie kościoła zbudowanego przez jej antenatów¹⁴⁴.

Jaka była Maria Stecka? Jak zapisała się w pamięci mieszkańców i bliskich? Oto jej rysopis z dowodu osobistego, wydanego 22 lutego 1928 r.: wzrost niski, oczy piwne, usta normalne, nos normalny, włosy ciemno-blond, twarz okrągła. Nie była urodziwa, czego dowodzą zachowane fotografie. Zygmunt Lachert, syn właściciela sąsiednich Ciechanek tak ją opisał: „Była bardzo maleńka i brzydka. Chodziła zawsze ubrana w bluzkę i spódnicę przepasana paskiem, u którego wisiał pęk kluczy. Miała dość rubaszny sposób mówienia i „rąbała” każdemu prawdę prosto z mostu. [...] Była to osoba szczerą, prostolinijną i nie narzekającą na przeciwności losu”.

¹⁴³ Tamże, 324-325.

¹⁴⁴ Tamże, s. 326, 328, 331, 332.

Nie była osobą towarzyską, co miało wynikać – według jej męża – z braku bliższych sąsiadów¹⁴⁵ lub z tego, „że nie nadawali się dla swego charakteru”. O jej aktywności społecznej zachowało się niewiele informacji. Oto one: pełniła funkcje sekretarza i skarbnika zorganizowanego w końcu 1907 r. kółka rolniczego, którego współzałożycielem i prezesem (do lutego 1913 r.) był jej mąż. Wchodziła, wraz z mężem, w skład zarządu powołanego w 1909 r. Stowarzyszenia Spożywczego, które otworzyło w Łańcuchowie sklep¹⁴⁶. Była członkiem, także wspólnie z mężem, powstałego w kwietniu 1908 r., Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego¹⁴⁷. Była członkiem rzeczywistym Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, do którego po prostu wypadało należeć, ale opłacała najniższą z możliwych składkę roczną, wynoszącą 3 ruble rocznie¹⁴⁸. Jej przynależność do tego towarzystwa miało znaczenie formalne i raczej symboliczne. W późniejszym okresie nie wykazywała aktywności społecznej, co było skutkiem jej trudnej sytuacji finansowej, która nie pozwalała na angażowanie się w jakąkolwiek działalność. Cały swój czas i energię przeznaczala na pracę w gospodarstwie.

Konterfekt Steckiej zbudowałam na podstawie zachowanych nielicznych notatek gospodarskich, jej „wizerunku duchowego”, nakreślonego przez męża w trzecim dniu po jej śmierci i z rozmów przeprowadzonych z kilkoma mieszkańcami Łańcuchowa. Wynika z nich, że była skrzętną gospodynią. W pierwszych latach swojego władania odziedziczonymi dobrami przejęła nadzór nad hodowlą zwierząt: koni, owiec i krów w zakresie ich żywienia. Dowodzą tego notatki sporządzone jej ręką. Na podstawie literatury i zapewne w oparciu o możliwości dworu, opracowywała szczegółowe jadłospisy dla koni, w tym osobno dla roboczych, dla cugowych i młodzieży, dla stadniny, dla źrebiąt, dla owiec, osobno dla matek, tryków, jagniąt, z porządkiem godzinowym ich karmienia, a także dla krów, z podziałem: krowy dworskie, byki, opasy i krowy czeladne. Na tej podstawie dokonywała także obliczenia rocznego zapotrzebowania na pasze¹⁴⁹.

Jan Stecki we wspomnianym rękopiśmiennym dokumencie o żonie napisał:

Była niezwykle pracowita, czuwała nad całym domem i nie było takich spraw domowych, od których by nie przenikały jej wzrok, jej uwaga, jej kierownictwo. Zajęta była zawsze przez cały dzień, nie znosząc bezczynności. Wymyślała sobie, stwarzała sobie pracę, gdy ta na razie nie nasuwała jej się sama. Drobnymi rączkami swymi szyła, naprawiała, znaczyła równie dobrze własną czy moją bieliznę i odzież – napisał Stecki - jak i najgrubsze worki i ścierki, a nie ma w domu przedmiotu, który by nie przeszedł przez jej ręce i nie miał śladów jej pracy. Wiedziała

¹⁴⁵ Co nie odpowiada prawdzie. O miedzę był dwór w Ciechankach Wacława Lacherta, na południe majątek Milejów Rostworowskich, nieco dalej Łysołaje Popławskich, po sąsiedzku z folwarkiem Górny majątek Krzesimów Dreckich, a i do dóbr Łęczna Bogusławskich daleko nie było. To sytuacja materialna Steckich nie pozwalała na prowadzenie życia towarzyskiego.

¹⁴⁶ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 333-334.

¹⁴⁷ A. Przegaliński, *Społeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009, s. 149-357.

¹⁴⁸ Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1911, s. 10.

¹⁴⁹ J. E. Leśniewska, *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s.275, 332.

i pamiętała o wszystkim, wglądała wszędzie, a nie ufając aż do przesady swej pamięci, zapisywała i liczyła wszędzie wszystko ze wszystkich działów gospodarstwa, interesując się i polem, i gumnem, i ogrodem, i drobiem, i nabiałem, i lasem, i obrotem pieniędzy. Żwawa i ruchliwa uwijała się przez cały dzień po domu, ogrodzie, kurnikach i chlewkach, sprawdzając wszystko, nie ufając łatwo ani ludziom, ani własnemu nawet zdaniu¹⁵⁰.

Czy rzeczywiście „niezwykła pracowitość” dziedziczki Łańcuchowa wynikała z jej charakteru, czy z okoliczności? Mówiąc wprost – z niedostatku? Wiele wskazuje, że to drugie. Brak środków finansowych, konieczność liczenia się z każdym groszem sprawiała, że służbę ograniczyła do minimum i sama, zamiast jak to zwykły panie ze dworu dla zabicia czasu „bawić się” jakąś elegancką robótką, czy lekturą, reperowała nie tylko bieliznę i odzież swoją i męża, ale własnoręcznie łątała worki i ściěrki [!] jak biedna włościanka. To bieda sprawiała, że nie mogąc dokupić potrzebnych do normalnego funkcjonowania przedmiotów, starała się utrzymać stan posiadania, nieustannie drząc by go nie ubyło. Stąd niekończące się liczenie i brak zaufania nie tylko do służby, ale wszystkich zatrudnionych w majątku. W efekcie stała się skąpa, nikomu nie ufała i taką ją zapamiętano. Moi respondenci zgodnie twierdzili, że „dziedziczka była skąpa i nielubiana przez służbę”. Mówiono o niej: „człowiek nieużyty”. Do dzisiaj można usłyszeć historię, jak to żonie ogrodnika nie pozwoliła rwać pokrzyw [!] z ogrodu dla trzody i o tym, że miejscowemu proboszczowi łowiącemu ryby w Wieprzu naprzeciwko dworu, połamała wędkę. Wiktor Lachert, wnuk właściciela Ciechanek, do tego obrazka dodał, że Maria Stecka nigdy nie organizowała świąt dla służby. Wyraził też opinię, że „Steccy mieszkali bogato, a żyli biednie”. Częstym posiłkiem na stole dziedziców były ziemniaki z zsiadłym mlekiem¹⁵¹.

Dzieje dominium Łańcuchów to rzadki przykład pozostawiania dóbr w rękach jednego klanu rodziny szlacheckiej, nieprzerwanie przez osiem pokoleń. Ten ciąg przechodzenia własności, jako dziedzictwo z pokolenia na pokolenie, przerwały zmiany ustrojowe po II wojnie światowej.

Czy gdyby nie wojna, dobra Łańcuchów pozostawałyby nadal w rękach spadkobierców Marii Steckiej i jaki miałyby obszar? Nie ma wątpliwości, że dokończono by parcelację Górnego i Kajetanówki. Folwarki te od dawna tylko nominalnie pozostawały własnością dziedziczki, a faktycznie należały do jej wierzycieli. Z wielkoobszarowego niegdyś majątku został tylko folwark Łańcuchów – centrum niegdysiejszych dóbr – także obciążony długiem. Czy w takim stanie rzeczy jeden ze spadkobierców – prawdopodobnie Stanisław – mógłby spłacić rodzeństwo, zapłacić podatek spadkowy, spłacać długi i utrzymać się przy własności? Jakim kosztem? Zapewne parcelując jego część. To rodzi kolejne pytania. Najważniejsze z nich: Czy na pozostałej resztówce możliwe byłoby prowadzenie racjonalnej gospodarki i czy uzyskiwane dochody pozwoliłyby utrzymać się na przyzwoitym poziomie?

¹⁵⁰ Tamże, s. 333.

¹⁵¹ Tamże, s. 334; relacje ustne mieszkańców Łańcuchowa z 26 VI 2015 r., którzy życzyli sobie pozostać anonimowi.

Już na początku XX wieku wyrażano w literaturze pogląd, że większa własność ziemska znajduje się w upadku, że jej ubywa, kurczy się jej podstawa na rzecz elementów obcych kulturze ziemiańskiej¹⁵². Obecnie, w miarę wzrastania wiedzy o stanie majątków ziemskich przed wojną i sytuacji ekonomicznej ziemian, wśród historyków coraz pojawiają się opinie o nieuchronności upadku ziemiaństwa. Przed kilkoma laty wyartykułował ją Jacek Komuda, pisarz, autor powieści historycznych, który tak rzecz ujął:

Upadek ziemiaństwa [po II wojnie światowej] i tak był przesądzony – już przed wojną było zubożalą, zwykle mocno zadłużoną grupą, która i tak w większości musiałaby się rozstać z majątkami. To był proces społeczny, który postępowałby nieuchronnie. Oczywiście upadek i rozproszenie takiej grupy w warunkach wolnej Rzeczypospolitej nie oznaczałby ruiny tysięcy dworów i ich zbiorów¹⁵³.

A jak rzeczy się miały w Ostrówku - ostatnim z wymienionych na wstępie majątków ziemskich? Wspomniałam, że w 1878 r. Juliusz Suffczyński, ówczesny właściciel klucza dóbr Łańcuchów, rozdzielił go wedle porządku hipotecznego, na omówione już dobra Łańcuchów i dobra Ostrówek. Te drugie zostawił dla siebie. Po „jego najdłuższym życiu” miały przejść w ręce jego córki Pelagii Stanisławowej Wołk-Łaniewskiej, jako dziedzictwo.

Podług rejestru pomiarowego, sporządzonego rok przed rozpadem klucza Łańcuchów, majątek Ostrówek miał obszar 3813 mórg, a jego wartość oszacowano na 62 tysiące rubli. Składał się z trzech folwarków: Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn oraz dużego kompleksu lasów i łąk. Lasy były dominującym składnikiem i stanowiły 34,93% ogólnej wielkości dóbr. Niewiele mniejszy areal zajmowały łąki i pastwiska, a ich udział w strukturze wynosił 30%. Ziemia orna stanowiła 28,63% obszaru majątku.

Dane te świadczą o tym, że był to majątek atrakcyjny, urodzajny, o dużym potencjale gospodarczym. Dostatek łąk, mierzony stosunkiem przestrzeni łąk do obszaru pól ornych, był elementem stanowiącym o kulturze rolnej gospodarstwa. Pod warunkiem, ma się rozumieć, że dziedzic wykorzystywał pożytki natury i hodował inwentarz. Ten zaś dawał obornik, nawóz naturalny, a stopień nawożenia stanowił o kulturze rolnej.

Samo posiadanie majątku o dużym zasobie możliwości nie decydowało o sukcesie gospodarczym. Ono dawało możliwości. Potrzebny był dobry, rządny gospodarz, a tego o Juliuszu Suffczyńskim powiedzieć nie można. Kiedy 30 czerwca 1885 r. zmarł nagle w wieku 66 lat i został sporządzony spis inwentarza pozostawionego przezeń majątku, to okazało się, że pasywa przewyższają aktywa. Bilans przedstawiał się następująco: masa spadkowa wyniosła 151.685 rubli i 97 kopiejek, masa dłużna – 202.001 rubli i 6 kopiejek. Czyli pasywa przewyższały aktywa o sumę 50.315 rubli i 9 kopiejek¹⁵⁴.

¹⁵² Sz. Rudnicki, dz. cyt., s. 81.

¹⁵³ J. Komuda, „Uważam Rze Historia”, nr 10 (31)/2014, s. 48.

¹⁵⁴ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn oraz ich właściciele w latach 1878-1944*, (w:) *Studia Łęczyńskie*, tom 2-3, Łęczna 2010-2011, s. 166,169, 170, 172, 175.

Dla jasności nadmienię, że wartość nieruchomości, czyli dóbr Ostrówek, które urzędownie oszacowano, wraz z wyceną gorzelni z aparatem i magazynem spirytusu oraz inwentarzem żywym, wynosiła 117.389 rubli, czyli długi niemal dwukrotnie przewyższały ich wartość. To wcale nierzadki przykład zadłużenia majątku ponad rozsądną miarę. W takiej sytuacji znajdowało się 46% majątków ziemskich, których właściciele faktycznie nie posiadali, będąc nimi jedynie nominalnie¹⁵⁵. Zjawisko zadłużenia dóbr ziemskich w TKZ przedstawił także Jan Rostworowski, radca Dyrekcji Siedleckiej TKZ, opierając się na danych zebranych z akt tegoż towarzystwa na dzień 1 stycznia 1893. W oparciu o te dane stwierdzam, że Juliusz Suffczyński znajdował się w gronie 169 właścicieli dóbr w Królestwie Polskim, których zadłużenie przewyższało ich szacunek¹⁵⁶.

Gwoli prawdzie godzi się dodać, że faktyczne długi Juliusza Suffczyńskiego były jeszcze większe, gdyż na powyższą sumę pasywów złożyły się jedynie długi wykazane w IV dziale wykazu hipotecznego dóbr Ostrówek, obciążające te dobra i nie obejmujące długów prywatnych, nie zgłoszonych do hipoteki. Na przykład, jednym z takich wierzycieli Juliusza Suffczyńskiego był jego zięć, Stanisław Wołk-Łaniewski, który w swoich zapiskach gospodarskich zanotował, że wraz ze śmiercią teścia stracił sumy, które miał u niego¹⁵⁷.

W tej sytuacji Stanisław Wołk-Łaniewski, ojciec i prawny opiekun nieletnich spadkobierców, wnuków Juliusza Suffczyńskiego, zrzekł się schedy i odmówił administrowania dobrami Ostrówek. W ten sposób odwieczny element składowy dominium Łaniewskich odpadł od niego bezpowrotnie, zyskując status samodzielnego majątku i zaczął żyć własnym życiem.

Dzieje dóbr Ostrówek to kolejny, poza Puchaczowem i Nadrybiem, przykład do czego prowadzi nieumiejętne gospodarowanie, życie ponad stan, na kredyt i nadmierne odciążenie majątku. Pokazuje też, że różne były powody rozpadu dóbr na mniejsze organizmy gospodarcze. Przyczyny ekonomiczne były jednymi z nich. W przypadku Ostrówka - działy rodzinne. Natomiast dalsze rozdrobnienie dóbr Ostrówek i sprzedaż ich elementów nie wynikały z chęci ich ratowania przez właściciela. Było działalnością spekulacyjną. Co znamienne, nie było ono dziełem ludzi spoza szlachty i warstwy ziemiańskiej. Było - jak się okazuje - nie przynoszącym już szlachcie ujemny sposobem użytkowania szybkiego, łatwego i bardzo wysokiego zysku z posiadania ziemi, którego praca na niej, w żadnym razie przynieść nie mogła.

Po rezygnacji przez Łaniewskiego ze spadku i odmowie administrowania Ostrówkiem, obowiązkiem zarządzania nim przyjęli na siebie Franciszek Racis i Karol Ol-

¹⁵⁵ J. G. Bloch w dziele: *Ziemia i jej odciążenie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1892 podał, że w czasie, o którym mowa, majątki bez długów wynoszą zaledwie 5% ogółu ziemi, obszary zadłużone tak, że właściciele ich mogą coś w razie sprzedaży ocalić, wynoszą 49%, a obszary, których właściciele już nie posiadają, wynoszą 46%. Za: R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch. Szkic do portretu „króla polskich kolei”*, Warszawa 1983, s. 198.

¹⁵⁶ *Wiadomości statystyczne dotyczące dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim, zebrane z akt tegoż Towarzystwa po dzień 1 stycznia 1893 roku i opracowane przez Jana Rostworowskiego Radcę Dyrekcji Siedleckiej T.K.Z. pod kierunkiem Władz Naczelnych Towarzystwa*, Warszawa 1896, s. 26-27.

¹⁵⁷ J. E. Leśniewska, *Łaniewskich. Dobra ziemskie i ich właściciele...*, s. 173,175..

szewicz. Ten pierwszy od lat sprawował funkcję zarządcy, drugi z wymienionych był kasjerem w majątku. W konsekwencji, decyzją Lubelskiego Sądu Okręgowego z 30 marca 1886 r., dobra Ostrówek ogłoszono spadkiem wakującym.

Tymczasem, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, nie bacząc na toczące się procedury związane ze zmianą właściciela, podjęło kroki w celu odzyskania swoich wierzytelności. Skutek: decyzją Dyrekcji Głównej TKZ z 16 września 1885 r. o przeznaczeniu dóbr Ostrówek do publicznej sprzedaży, której termin wyznaczono na 16 sierpnia przyszłego roku. Licytacja miała się rozpocząć od 101.900 rubli¹⁵⁸.

Dopiero podczas trzeciej publicznej sprzedaży, 16 listopada 1887 r. dobra Ostrówek znalazły nabywcę. Był nim Zygmunt Ludwik Fabian trzech imion Popławski, znany pod imieniem Ludwik, właściciel nieodległych dóbr Łysołaje, niemal sąsiad Ostrówka. Zapłacił za nie 110.001 rubli.

Ludwik Popławski był synem Józefa Popławskiego h. Jastrzebiec i Ludwiki z Zawadzkich, właścicieli Łysołaj. W roku 1904, po szesnastu latach władania Ostrówkiem, przekazał ten majątek swemu najstarszemu synowi Józefowi¹⁵⁹, na poczet przyszłego po nim spadku, w szacunku 341.250 rubli. Wymieniona kwota szacunku oznacza, że Ludwik Popławski rzeczywiście – jak mówiono – poświęcił się zawodowi rolniczemu i – zdaniem mu współczesnych – „pracował jak mało kto, z ogromnym zamiłowaniem i umiejętnością”, że był „wzorem rolnika i hodowcy” i widocznie Ostrówkiem zajmował się równie gorliwie jak Łysołajami, doprowadzając do trzykrotnego zwiększenia jego wartości¹⁶⁰.

Niestety, czasami jabłko daleko pada od jabłoni, i nie każdy potomek dziedziży pozytywne cechy rodzica. Józef, najstarszy z progenitury Ludwika Popławskiego był przeciwieństwem ojca: utracusz, nieudacznik, i tylko współcześni znali inne jeszcze jego przywary. W konsekwencji zmarnotrawił posag jego żony, Natalii Świeżawskiej, jedynaczki Stanisława Świeżawskiego, właściciela dóbr Palikije, Miłocin i Sporniak w Lubelskiem i Natalii z Grodzickich z Wojciechowa. Natalia uchodziła za „najbogatszą w Lubelskiem jedynaczkę”. Jej posag wynosił podobno pięć milionów rubli [sic!], co w przeliczeniu na ceny pszenicy – zdaniem pamiętnikarza Wojciecha Dolińskiego – dawało milion metrów sześciennych¹⁶¹. O balu wydanym przez Świeżawskich na cześć wchodzącej w dorosłość córki krążyły po Lubelszczyźnie legendy¹⁶².

Rezultat tego mariażu był taki, że po niedługim czasie małżeństwa Popławski mieszkał w Warszawie zarabiając na życie inkasowaniem bankowych weksli od Ży-

¹⁵⁸ Tamże, s. 175-176.

¹⁵⁹ Ludwik Popławski ożeniony był z Wandą Żylińską, z którą miał troje potomków – synów Józefa i Tomasza oraz córkę Natalię.

¹⁶⁰ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciecchanki i Suffczyn ...*, s. 176-179.

¹⁶¹ W. Doliński, *Przeżyliśmy przeszłość dla przyszłości*, Caldra House 1992, s. 24.

¹⁶² „Cielęcinę specjalną sprowadzono z Petersburga, jakieś sery z końca świata, owoce i słodczyce również. Wszystkiego było masę, jedzenie i wina najwyższukańsze i wspaniałe. A tak tego wszystkiego było dużo, że po balu nazajutrz znaleziono 17 gatunków lodów, o których zapomniano i które potem rozdano służbie folwarcznej. Grała świetna, słynna orkiestra Bluma z Zamościa”. W. Doliński, dz. cyt., s. 24.

dów, a pani Natalia Józefowa Popławska mieszkała i żyła z łaski krewnych. „Posąg miliona metrów sześciennych pszenicy rozsiął się przez ręce Popławskiego”¹⁶³.

Józef Popławski dziedzicem Ostrówek był tylko 9 miesięcy. Jego ojciec Ludwik Popławski, widząc niegospodarne poczynania syna i zadłużanie majątku, odkupił go od niego za kontraktem kupna-sprzedaży zawartym 2 grudnia 1904 r., za 341.250 rubli, czyli za kwotę szacunku sprzed dziewięciu miesięcy¹⁶⁴.

W 1905 r. okazało się, że dobra Ostrówek mają wobec TKZ zobowiązanie na ogromną sumę 131.100 rubli i na skutek nie spłacania rat kredytu, zostały 31 października wymienionego roku wystawione na sprzedaż przymusową. Termin sprzedaży wyznaczono na 24 września następnego roku. Licytacja miała się rozpocząć od sumy 276.298 rubli.

Podczas drugiego terminu, 30 listopada 1906 r., majątność Ostrówek kupił Tomasz August Feliks Popławski, znany pod imieniem August, brat Józefa, za 150 tysięcy rubli¹⁶⁵. Owczesny dziedzic Łysołaj, które otrzymał w marcu 1904 r. od swojego ojca na poczet przyszłej schedy, a po części w darze.

August Popławski, w przeciwieństwie do swojego brata Józefa, był postacią ze wszech miar pozytywną i zdaniem Stefana Krzywoszewskiego – wyjątkową. Owa szczególność miała polegać, jego zdaniem, na tym, że należąc do grona „arystokratyzującej, bogatej szlachty lubelskiej, wyróżniał się spośród niej wykształceniem”. „Przeszedł” mianowicie dwa fakultety: prawny w Warszawie i filozoficzny w Heidelbergu¹⁶⁶. Najpierw studiował matematykę na Uniwersytecie Warszawskim, a później przeniósł się na Wydział Prawa tegoż Uniwersytetu, który ukończył w 1901 r. Następnie studiował ekonomię polityczną i nauki humanistyczne na wyższych uczelniach francuskich i niemieckich. W Heidelbergu uzyskał stopień doktora filozofii i magistra *atrium liberalium*. Odbył też dłuższe studia w Anglii¹⁶⁷.

Po powrocie do kraju osiadł w dobrach Łysołaje, które – jak wspomniałam – otrzymał od ojca w marcu 1904 r. na poczet przyszłej schedy.

Już w kilka miesięcy po transakcji kupna majątku Ostrówek, August Popławski ujawnił swoje intencje wobec nabytku: 21 sierpnia 1907 r. wydzielono z tej majątności obszar wielkości 246 mórg, dla którego założono osobną księgę hipoteczną pod nazwą Kolonia Kamionka. Akt ten zapoczątkował parcelację i kolonizację dóbr Ostrówek.

Tego samego dnia wydzielono i urządzono w osobnej księdze dobra Suffczyn, nadając im wielkość 468 mórg. Aktem sporządzonym 12 października 1909 r. nastąpiło dalsze rozdrobnienie omawianej majątności, gdyż wydzielono z niej dobra Ciechanki o obszarze 1123 morgi¹⁶⁸. Po wydzieleniu wymienionej kolonii oraz Suffczyna i Ciechank, dobra Ostrówek skurczyły się do rozmiarów 1432 morgi.

¹⁶³ W. Doliński, dz. cyt.

¹⁶⁴ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn...*, s. 181.

¹⁶⁵ Tamże, s. 182.

¹⁶⁶ S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. I, Warszawa 1947, s. 263.

¹⁶⁷ S. Konarski, *Popławski Tomasz August Feliks*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII/3, z. 114, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 605-606.

¹⁶⁸ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 186.

Jakie były dalsze posunięcia dziedzica Popławskiego? 12 października 1909 r. sprzedał majątki Suffczyn i Ciechanki, zatrzymując resztówkę Ostrówka i 153 morgi ziemi pod nazwą Kruk, oddzielone od Ciechanek, dla których założono księgę hipoteczną pod zdradzającą intencje Popławskiego nazwą – Kolonia Ciechanki Nr 1¹⁶⁹. Niespełna rok po tej transakcji, aktem zawartym 30 lipca 1910 r., sprzedał także majątność Ostrówek.

Nabywcą majątków Suffczyn i Ciechanki był Bolesław Wiktor Modzelewski h. Belina. Zapłacił za nie 159.823 ruble. Ostrówek przeszedł w ręce Ludwika Rybińskiego h. Radwan, zamieszkałego w Lublinie, związanego z Popławskim różnymi interesami, późniejszy jego plenipotent. Za prawo bycia właścicielem dóbr Ostrówek zapłacił niebagatelną kwotę 144 tysięcy rubli.



Il. 7. Podwórze w Ciechankach. Zbiory autorki.

Z powyższych danych widać wyraźnie, że August Popławski nabywając dobra Ostrówek za 150 tysięcy rubli, a po niespełna czterech latach sprzedając je za 303.823 ruble, zrobił znakomity interes. Na tych transakcjach kupna-sprzedazy zarobił 153.823 ruble, czyli jego zysk wyniósł niemalże 103%! Faktycznie wzbogacił się o znacznie większą kwotę. Przypomnę, że w jego rękach pozostały dwie kolonie – Kamionka i Ciechanki Nr 1, o ogólnej przestrzeni 400 mórg. Tę ostatnią, którą stanowiły łąki, Popławski rozparcelował w 1923 r. i sprzedał na rzecz 47 nabywców, za sumę ogólną 336.738 marek polskich¹⁷⁰.

¹⁶⁹ Tamże, s. 181, 182, 186.

¹⁷⁰ Tamże, s. 186, 187. Nabywcami parceli w Kolonii Ciechanki byli małorolni włościanie z Białki, Maryniowa, Trzeciakowa, Stróży, Malinówki, Kolonii Zadębie, Świdnika Małego, Ostrówka, Szpicy,

A ile zyskał Rybiński, właściciel Ostrówka? Jeszcze w roku jego zakupu, tuż po dokonaniu formalności, podzielił cały ten majątek na 85 parceli i urządził w osobnych księgach pod nazwą Kolonia Ostrówek od nr 1 do 85 włącznie. Pierwsze transakcje kupna-sprzedaży zostały przeprowadzone już 10 września 1910 r. W czasie od 10 września 1910 do 15 lipca 1913 r. Rybiński sprzedał 1359 mórg, czyli niemal całość parcelowanych gruntów dworskich, oprócz trzech działek o łącznym areale wynoszącym 48 mórg.

Kwota, jaką uzyskał za owe 1359 mórg wynosiła 255.243 ruble, czyli średnio 187 rubli za morgę. Dodając do tego wartość niesprzedanych działek, licząc je po wymienionej cenie, to wyjdzie suma 264.258 rubli. Z tego wniosek, że obaj – Ludwik Rybiński i August Popławski, wzbogacili się na Ostrówku o ogromne na owe czasy kwoty. Rybiński o sumę 120.258 rubli, a Popławski – przypomnę – o kwotę 153.823 ruble¹⁷¹.

By unaoczyć wielkość wymienionych sum, pokażę ich siłę nabywczą. Mianowicie, w 1913 r. cena pszenicy za czetwierć, czyli 209,9 litra, wynosiła 12,10 rubli, żyta – 8,42 rubla, ziemniaków – 2 ruble. Za rasowe konie remontowe do kawalerii, „w pełni przydatne”, płacono w latach 1909-1913 od 350-500 rubli, za mniej rasowe od 275-425 rubli, za konie rasowe, ale o mniejszej przydatności płacono od 250-425 rubli, za mniej rasowe od 175-275 rubli¹⁷².

Pora przedstawić losy majątków Ciechanki i Suffczyn, które w 1909 r. znalazły się w rękach Modzelewskiego. Już w rok po ich nabyciu dziedzic Modzelewski odsprzedał cały majątek Ciechanki, wraz z żywym i martwym inwentarzem, za kwotę 125 tysięcy rubli. Stosowny kontrakt zawarty został 13 października 1910 r., a kupującym był Wacław Wiktor Lachert. Według rejestru pomiarowego, sporządzonego trzy miesiące przed sprzedażą, majątek ten rozciągał się na obszarze 987 mórg. W tym samym dniu, osobnym aktem, Modzelewski odsprzedał Lachertowi 60 mórg z majątku Suffczyn, za 7 tysięcy rubli.

Resztówka majątku Suffczyn, która po oddzieleniu 60 mórg miała przestrzeń 408 mórg, pozostawała w rękach Modzelewskiego do 29 listopada 1912 r. Wtedy to sprzedał ją Franciszkowi Piotrowskiemu za 62 tysiące rubli.

Zysk Modzelewskiego na tych transakcjach kupna-sprzedaży nie był tak dalece świetny jak Popławskiego czy Rybińskiego i wyniósł ponad 34 tysiące rubli¹⁷³.

Pozostałość z folwarku Suffczyn, jeszcze nie tak dawno składnika dóbr Ostrówek, podzieliła ich losy. Piotrowski władał tym skrawkiem niewiele ponad pięć lat. 29 maja 1918 r. Maria Stecka, właścicielka dóbr Łańcuchów odkupiła od niego tak zwane „Łąki od Suffczyna”, mające obszar 120 mórg, dołączając je do swojego dominium. Resztę niegdysiejszego folwarku, mającego już tylko 291 mórg, kupili włościanie z Puchaczowa, Michowa, Trębaczowa, Dorohuczy, Łańcuchowa, Bystrzycy, Ciechanek oraz mieszczanie-rolnicy z Łęcznej, za ogólną kwotę 178.938 rubli, za kontraktem zawartym 29 maja 1918 r.

Kozic Górnych, Bystrzejowic, Zawadowa, Popław i Antoniowa.

¹⁷¹ Tamże, s. 187.

¹⁷² W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815-1918*, t. III, Warszawa 1969, s. 233.

¹⁷³ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn ...*, s. 188.

Warto i w przypadku tego dziedzica-spekulanta policzyć jego zysk z nabycia, a następnie odsprzedaży części klucza dóbr Ostrówek. A był on imponujący: Za sprzedaż 70,6% jej powierzchni uzyskał sumę blisko trzykrotnie wyższą od ceny kupna¹⁷⁴.

Z majątności Ostrówek ocalał tylko folwark Ciechanki. Ten miał szczęście, gdyż dostał się w dobre ręce prawdziwego gospodarza, który z Ciechanek uczynił ostoję w ojczyźnie dla siebie i swojej rodziny, rodzinny dom. Kim był nowy i jak czas pokazał, ostatni jego właściciel? Wacław Wiktor Lachert urodził się w Ostrogu na Wołyniu, 2 lutego 1872 r., w rodzinie Wiktora, rejenta i Józefy z Wróblewskich h. Ślepowron, małżonków Lachertów. Po wczesnym osieroceniu go przez ojca, matka przeniosła się do Warszawy i tam, by utrzymać rodzinę, chwyciła się różnych zajęć: dawała lekcje języka francuskiego, była damą do towarzystwa w zamożnych domach, prowadziła sklepik, a następnie małą pracownię krawiecką.

Wacław Lachert ukończył w Warszawie IV Gimnazjum Męskie, a następnie Szkołę Handlową im. Kronenberga. Od wczesnych lat miał poczucie odpowiedzialności za rodzinę. Jeszcze w czasach gimnazjalnych pomagał matce udzielając korepetycji słabszym kolegom.

W 1892 r. zaczął pracować, otrzymawszy posadę w warszawskiej ekspozyturze moskiewskiej fabryki włókienniczej Prochorowskaja Trechgorńaja Manufaktura, pełniąc funkcję pomocnika kierownika. Wkrótce potem zrobił karierę, która – rzecz można – przebiegała w stylu iście amerykańskim. Z niskiej rangi urzędnika został menadżerem koncernu zatrudniającego 33 tysiące robotników. Warto poznać jak się zaczęła, gdyż już wówczas Lachert ujawnił cechy, które predestynowały go w całym jego życiu do zajmowania wysokich stanowisk w urzędach i instytucjach życia gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej. A było tak: Siergiej Prochorow, prezes zarządu i największy akcjonariusz spółki, jadąc do Berlina zatrzymał się w Warszawie, by zrobić inspekcję w fabryce. Kierownik ekspozytury, Niemiec, był natenczas nieobecny. Lachert udzielił prezesowi dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi, wykazując się tym samym doskonałą orientacją we wszystkich sprawach warszawskiej filii. Wrażenie jakie zrobił na Siergieju Prochorowie było tak wielce pozytywne, że ten od razu zaproponował Lachertowi przeniesienie do Centrali w Moskwie, co nastąpiło w 1896 r. Lachert objął tam funkcję zastępcy głównego buchaltera fabryki. W rok później awansował na głównego buchaltera, za siedem lat na dyrektora handlowego, a w 1907 r. na naczelnego dyrektora. Jego zasługą było rozwinięcie przedsiębiorstwa i stworzenie koncernu włókienniczego, na który składały się 3 fabryki tekstylne, kopalnia węgla i tereny naftowe, zatrudniającego 33 tysiące robotników. Po śmierci Mikołaja Prochorowa w 1914 r., prezesa zarządu, Lachert nie przestając być dyrektorem, objął funkcję prezesa zarządu koncernu¹⁷⁵.

W roku 1916, po 25 latach pracy u Prochorowów, Lachert ustąpił z zajmowanych stanowisk i odszedł z koncernu. Odtąd cały swój czas poświęcał pracy społecznej wśród Polonii moskiewskiej, zostawszy prezesem Patronatu Skautowskiego i prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a po rewolucji marcowej, prezesem Polskiego

¹⁷⁴ Tamże, s. 188-189.

¹⁷⁵ Tamże, s. 190-191.

Komitetu Pomocy Jeńcom Wojennym. W 1917 r. Polonia obrała go prezesem Komitetu Obchodu Stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki.

W 1899 r. Lachert poślubił Wandę Lipską, córkę Michała Lipskiego h. Grabie i Agaty z Bujalskich, właścicieli dóbr Halczyńce, Sosnówka i Szumbar na Wołyniu. Z tego związku przyszło na świat pięcioro dzieci: Bohdan Kazimierz (1900), Maria (1901), Zygmunt (1904), Czesław (1906) i Anna (1908).

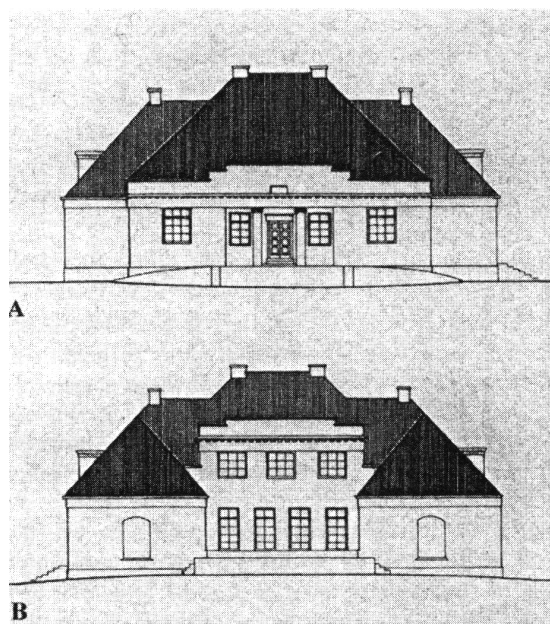


Il. 8. Waclaw Lachert, l. 20. XX w. Zbiory autorki.

Po rewolucji październikowej, Polski Komitet Pomocy Jeńcom Wojennym został przez bolszewików rozwiązany, działalność zakazana, a Waclaw Lachert zamknięty w areszcie domowym. W 1918 r., w maju, po zdaniu matury przez najstarszego syna i otrzymaniu świadectw przez młodsze dzieci, Lachertowie rozpuściwszy wśród sąsiadów wieść, że udają się na letnisko, wyjechali koleją do Polski¹⁷⁶.

Po opuszczeniu Rosji Lachertowie osiedli w Ciechankach. Zastali majątek w rozpaczliwym stanie. Ciechanki leżały nad Wieprzem i przez dłuższy czas na tej rzece ustalił się front. Zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi były, podobnie jak w Łańcuchowie, ogromne. Wszystkie budynki mieszkalne, oprócz starego dworu, były spalone i potrzaskane ogniem artyleryjskim. Gorzelnia przestała istnieć. Z budynków gospodarczych ostał się fragment stajni, bez dachu, który prowizorycznie „zarzucono” słomą. Wielu robotników folwarcznych, wraz z rodzinami, częstokroć licznymi, mieszkało „w strasznych warunkach w zawilgoconych lochach gorzelni”. Park zryty okopami dopełniał tego ponurego obrazu.

¹⁷⁶ Tamże, s. 194.



Il. 9. Ciechanki, dwór - rekonstrukcja stanu pierwotnego elewacji: A - elewacja frontowa, B - elewacja ogrodowa. Ze zbiorów Wiktora Lacherta.

Nie inaczej było w bliskiej okolicy: Przed dworskim lasem i w lesie – okopy. W sąsiednich wsiach Ostrówku i Ciechankach ślady świadczące o spaleniu większości zabudowań. Część z nich zdołano odbudować, ale po wielu zostały nadal pogorzeliska i sterczące w niebo kominy. Ludność wiejska zdziesiątkowana wysiedleniem, którego większość dzieci i starców nie przeżyła¹⁷⁷.

Intensywna odbudowa zniszczonego folwarku zaczęła się już w wolnej Polsce, od wiosny 1919 r. W krótkim czasie wybudowano dwa dziesięcioraki, stajnię, spichlerz, obory, „wielką stodołę”, owczarnię, chlewnię i inne budynki niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania folwarku. Zakupiono inwentarz: konie, krowy, owce, bydło zarodowe, które stało się zalążkiem obory zarodowej. Owce początkowo nabyto w niewielkiej ilości, z myślą o zaspokojeniu w pierwszym rzędzie własnych potrzeb i całość strzyży odsyłało na Ukrainę, do Leszczkowa¹⁷⁸, a stamtąd otrzymywano ciepłe, grube koce, materiały wełniane i burki. Z tkanin wełnianych szyto następnie, między innymi, mundury dla służby leśnej, liberię dla stangreta. Stopniowo w majątku pojawiały się nowe maszyny i narzędzia rolnicze. Jeszcze przed 1921 r. dziedzic sprowadził z Węgier nowoczesną młocarnię. Wyporzadzono park, okopy zasypano, wygracowano ścieżki, na klombach posadzono kwiaty.

¹⁷⁷ Tamże, s. 196-198.

¹⁷⁸ Leszczków pow. sokalski na Ukrainie. W latach 1926-1927 małżonkowie Roman i Karolina Żurowscy założyli polskie przedsiębiorstwo branży tkackiej, produkujące samodzielnie.

Dziedzic Lachert nie nabył się w Ciechankach. Jeszcze latem 1918 r. wyjechał do Warszawy, dokąd został zaproszony przez Antoniego Minkiewicza¹⁷⁹, by pomógł organizować Urząd Apropowizacji. 25 października 1918 r. urząd został przekształcony w Ministerstwo Apropowizacji, przy którym utworzono Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby (PUZAPP), a Lacherta mianowano jego naczelnym dyrektorem. I była to pierwsza z licznych prominentnych i odpowiedzialnych funkcji gospodarczych i społecznych, jakie sprawował dziedzic Ciechanek w odrodzonej Polsce.

PUZAPP był państwową instytucją handlową o bardzo szerokich pełnomocnictwach. Zajmował się, między innymi, dystrybucją nadsyłanych przez aliantów towarów. W tym zakresie Lachert bardzo ściśle współpracował z Mieczysławem Jałowieckim¹⁸⁰, przedstawicielem rządu polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. To księciu Pieriejaśławskiemu Jałowieckiemu zawdzięczamy opinię o Lachercie z tego czasu.

Od pierwszego spotkania - napisał książkę - pan Lachert zrobił na mnie, jak i na płk. Greve, jak najlepsze wrażenie. Na zebraniach u ministra Mińkiewicza mówił krótko i rzeczowo i szybko uzgadniał z nami plan dalszego działania.

I jeszcze jeden cytat pochodzący z tych samych ust:

Był to świetny organizator, doskonały handlowiec znający się na eksporcie, a przy tym bardzo dzielny i prawy człowiek, nie zbijający przy takich okazjach prywatnej fortuny¹⁸¹.

Stanowisko naczelnego dyrektora PUZAPP-u pełnił Lachert do czasu likwidacji urzędu, czyli do końca 1921 r. W uznaniu jego zasług za tę niezwykle trudną i odpowiedzialną pracę, został uhonorowany unikatowym srebrnym medalem, złoty zaś otrzymał Herbert Clark Hoover, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych¹⁸².

¹⁷⁹ Antoni Minkiewicz (16 IX 1881 - 12 VII 1920), polski inżynier górnik, działacz społeczny, minister. W okresie od 23 X 1918 r. do 4 XI 1918 i od 17 XI 1918 do 30 IX 1919 r. był ministrem apropowizacji w rządach: Józefa Świeżyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego i Ignacego Paderewskiego. Od stycznia 1920 r. był naczelnym komisarzem Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Polskiego. Zginął wraz ze sztabem urzędników z rąk oddziałów radzieckich, podczas ataku na pociąg, którym ewakuowali się z Płoskirowa.

¹⁸⁰ Mieczysław Jałowiecki, a właściwie książę Pieriejaśławski Jałowiecki (1876-1963), pochodził z osiadłej na Litwie polskiej rodziny o rozległych koneksjach. Studiował rolnictwo na Politechnice Ryskiej, doktoryzował się na uniwersytecie w Halle. Aż do rozpadu imperium rosyjskiego w 1917 r. pracował na wysokich szczeblach administracji carskiej w Petersburgu, między innymi w służbie dyplomatycznej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został pierwszym przedstawicielem rządu polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Wypełniwszy swoją misję, osiadł na stałe w majątku Kamień w Kaliskiem własności swej drugiej żony. Podczas wojny znalazł się na emigracji w Anglii, gdzie rozwijał aktywną działalność polityczną i społeczną. Jest autorem wydanej na emigracji pracy: *Wizerunki dworów polskich* oraz kilkudziesięciu tomów wspomnień, które długo pozostawały w rękopisie. Wybór ich pierwszej części: *Na skraj imperium* ukazał się w 2000 r., drugi to *Wolne miasto i Podzwonne dla ziemiaństwa*.

¹⁸¹ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn ...*, s. 198-200.

¹⁸² H. C. Hoover (1874-1964), amerykański polityk, prezydent USA, działacz partii republikań-

Latem 1919 r. Lachertowie zamieszkali w Warszawie, gdzie wynajęli duże mieszkanie w kamienicy Kohna przy ulicy Wareckiej. Spędzili tam siedem lat. W tym czasie Waław Lachert zajmował różne eksponowane stanowiska w wielu przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych: w latach 1922-1923 założył Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych w Warszawie, w 1923-1924 odbudował cukrownię Guzów pod Warszawą, będąc prezesem zarządu spółki akcyjnej. Po Guzowie powołano Lacherta do ratowania firmy „Bracia Jabłkowski”, gdzie jako sędzia handlowy sprawował nadzór nad jej działalnością. Od 1925 r. był w zarządzie Zakładów Przemysłowych K. Machlejd S. A. w Warszawie¹⁸³.

Waław Lachert jeszcze mieszkając w Moskwie myślał o budowie w Ciechankach siedziby. Z przyczyn przedstawionych wyżej, nie było to możliwe przez wiele lat po zakończeniu I wojny światowej. Dopiero w 1924 r. idea ta zaczęła nabierać realnych kształtów. Bohdan¹⁸⁴, najstarszy syn dziedzica, bardzo zdolny student trzeciego roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, otrzymał od ojca zlecenie opracowania projektu domu w Ciechankach, który zaprojektował, istniejący do dzisiaj, modernistyczny dwór¹⁸⁵.

Po przewrocie majowym 1926 r. Waław Lachert osiadł na stałe w swoim majątku i mimo, że nie znał się na rolnictwie, sam zaczął gospodarować, ze znakomitym zresztą skutkiem. A cała tajemnica jego sukcesu tkwiła – jak się wydaje – w dobrej organizacji pracy, której był mistrzem, i baczeniu na wszystko „pańskim okiem”. Gdy zaś potrzebował rady, korzystał z wiedzy Aleksandra Stokowskiego, dobrego rolnika, administratora dóbr Łęczna Józefa Bogusławskiego. Za jego córką Anną przytoczę jak wyglądały rządy Lacherta. Otóż wstawał codziennie dość wcześnie rano i wychodził do gospodarstwa by wszystkiego dojrzeć. Wracał dopiero na obiad i wówczas wysłuchiwał komunikatów radiowych dotyczących prognoz pogody.

Na każdym kroku – jak w pamiętniku napisała Anna Lachertówna – widać inicjatywę Ojca, dobrą organizację, znajomość rzeczy. Nie dziwiło mnie to, bo czego by Tataś nie przedsiębrał – zawsze było to wykonane porządnie i doprowadzało do wyrażnych, pozytywnych efektów. Odczuwałam nawet w krajobrazie Ciechanek zmiany – pola jakoś staranniej wyorane, czystość i ład w podwórzu folwarcznym, nikt nie łązi po nim beczynnie, inwentarz żywy dobrze wygląda, tartak na środku folwarku pracuje równo; stolarz, mechanik czy rymarz – wszyscy przy pracy.

skiej. Podczas I wojny światowej organizator pomocy żywnościowej dla Francji i Belgii, w latach 1919-1923 kierował pomocą dla krajów Europy środkowej i wschodniej, między innymi dla Polski. W latach 1921-1929 minister handlu, 1929-1933 prezydent. Po 1945 r. stanął na czele organizacji pomocy amerykańskiej dla wielu krajów, głównie europejskich.

¹⁸³ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 201.

¹⁸⁴ Bohdan Lachert (13 VI 1900 - 8 I 1987) polski architekt modernistyczny, laureat Nagrody SARP z 1984 r. Przed II wojną światową był członkiem grupy architektonicznej Praesens. W latach 1926-1939 współpracował z Józefem Szanajcą. Od 1948 r. był profesorem Politechniki Warszawskiej. Dzieła Lacherta zaliczane są do awangardy architektonicznej II Rzeczypospolitej. Jego najwybitniejsze prace zostały po wojnie starannie odrestaurowane i oznaczone jako zabytki.

¹⁸⁵ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn...*, s. 198, 199, 201.

Umiejętność zarządzania przez dziedzica widać było na każdym kroku. Za przykład niech posłuży użyty przez niego sposób na wzrost wydajności buraków cukrowych w majątku. Zastosował mianowicie bodziec materialnego zainteresowania. Otóż plantację do uprawy oddawano komornikom z sąsiedniej wsi. Jedna rodzina brała przeważnie jedną do dwóch mórg. Kontrakt obejmował gracowanie, przerywanie, plewienie, wyrywanie, oczyszczanie i ogławianie buraków. Za najwyższy plon z działki każdy kontrahent otrzymywał, poza umówioną zapłatą, nagrodę. Zwykle był to zegarek z wygrawerowanym stosownym napisem¹⁸⁶.

Podobnie jak w Łańcuchowie, zmodernizował dostawę buraków do nieodległej cukrowni w Milejowie, przeprowadzając linię kolejki wąskotorowej. „Stacja Ciechanki” zlokalizowana była w dworskim lesie, na szerokim trakcie. By ułatwić transport wewnątrz folwarku, kolejka miała swoje odgałęzienia od punktu zwózki aż do folwarku, skąd – w razie potrzeby – szyny przekładano do odpowiednich pól.

Taka forma komunikacji służyła nie tylko do wywozu buraków cukrowych. Codziennie rano dostarczano kolejką dworskie mleko do milejowskiej mleczarni, a z powrotem wożono odebraną w Milejowie pocztę. W ramach pomocy gospodarzom sąsiadującym z dworem, z czasem dziedzic wystarał się o założenie w Ciechankach filii milejowskiej mleczarni, do której ci dowozili swoje mleko. Do Milejowa odtąd dostarczano już nie mleko, a śmietankę. Wraz z rozwojem hodowli bydła rogatego i zwiększonej ilości produkowanego mleka, dworska śmietana była przerabiana na miejscu, w majątku. Ciechanki miały własny firmowy papier, w który owijano ćwierćkilogramowe kostki masła.

Wyrazem aktywności gospodarczej dziedzica Lacherta było założenie hodowli trzody chlewnej na sprzedaż. W tym celu wybudowano – opodal stajni – dużą, mурowaną chlewnię. Hodowla ta miała ścisły związek ze znaczną produkcją mleka we dworze. Zamiast więc sprzedawać udój do mleczarni, dziedzic zakupił centryfugę, czyli wirówkę do mleka, które w postępowych dworach stosowano już od około czterech dziesięcioleci, odtłuszczone mleko pozostawało w gospodarstwie i było skarmiane trzodą¹⁸⁷. W czasach, o których mowa, odtłuszczone mleko w połączeniu z innymi paszami było sprawdzonym, skutecznym sposobem żywienia trzody chlewnej, a jego stosowanie przed laty wywarło znakomity wpływ na rozwój hodowli. W folwarkach zajmujących się chowem trzody na sprzedaż, kalkulował się tylko chów wcześniej dojrzewających odmian mięsnych, które zapewniały szybki obrót kapitału.¹⁸⁸ Takie walory posiadały rasy angielskie i takie właśnie hodowano w majątku Ciechanki. Nadmienię, że Waclaw Lachert zaprowadził też uprawę zbóż nasiennych, w tym żyta „petkus”.

Prowadzenie gospodarstwa przez Waclawa Lacherta było – zdaniem jego syna Zygmunta – „dość kosztowne”. Nie oszczędzano na tak zwanym najmie obcym. Na kopanie ziemniaków sprowadzano bandosów ze Wschodu, których kwaterowano

¹⁸⁶ Tamże, s. 205-206.

¹⁸⁷ Tamże, s. 206-207.

¹⁸⁸ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815-1918*, Warszawa 1968, s. 253, 260-261.

w Ciechankach na czas wykopków. Niemal na co dzień zatrudniano znaczną ilość komorników ze wsi. „Wszędzie panował ład i porządek, ale to przecież kosztowało”. Zaangażowanie w gospodarstwo ogromnych środków finansowych było możliwe dzięki pieniądзом, które dziedzic zdobywał poza rolnictwem. Było skutkiem umiłowania tego kawałka ziemi, pracy na niej, bez liczenia kosztów.

Inicjatywy dziedzica Ciechanek nie zamykały się w obrębie własnego majątku. Waclaw Lachert, człowiek o wyjątkowej energii i kreatywności, a przy tym świątły i otwarty na problemy otoczenia, wykazywał niemałą aktywność społeczną. W 1928 r. założył kółko rolnicze, które działało w ramach prawnicowego Centralnego Towarzystwa Rolniczego i został obrany jego prezesem. Zwiększanie, unowocześnianie i doskonalenie produkcji rolnej we wsi Ciechanki, to główne cele nowo założonego kółka rolniczego. Drogą do tego celu była oświatowo-rolnicza edukacja rolników, czym zajmował się sam Lachert. Prowadził prelekcje, pogadanki, do których – jak wiadomo ze wspomnień jego córki Anny i syna Zygmunta – starannie się przygotowywał.

Ponadto miał niemały udział w budowie siedmioklasowej szkoły powszechnej w Ostrówku. Wszedł mianowicie w skład komitetu budowy szkoły w charakterze jego skarbnika, sprzedał na rzecz Gminy Brzeziny, na korzystnych warunkach, grunt pod szkołę, udzielał bezpłatnej pomocy przy zwózce materiałów budowlanych oraz w sprawach organizacyjnych komitetu. I co szczególnie ważne – sprawił, że jego syn Bohdan, wówczas już praktykujący inżynier architekt i wschodząca gwiazda nowych prądów w architekturze, opracował wspólnie z Józefem Szanajcą, przyszłą sławą, projekt budowy szkoły. Plan wykonali obaj architekci społecznie, nie biorąc za niego honorarium¹⁸⁹.

Aktywność gospodarczo-społeczna Waclawa Lacherta we własnym majątku i sąsiednim środowisku wiejskim została przerwana za sprawą ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego¹⁹⁰, który zaproponował Lachertowi objęcie stanowiska naczelnego dyrektora i prezesa zarządu Zjednoczonych Zakładów K. W. Scheibler i K. Grohmann w Łodzi. Lachert rozsmakowawszy się w urokach życia na wsi nie chciał propozycji przyjąć. Gdy uporczywie nalegano, zażądał bardzo wysokiego wynagrodzenia będąc przekonanym, że to zniechęci inicjatorów powierzenia mu tego stanowiska. Tymczasem jego warunki zaakceptowano i Waclaw Lachert opuścił Ciechanki, jak się potem okazało, na zawsze.

Z talentów organizacyjnych dziedzica Ciechanek i jego mocy uzdrawiania upadających zakładów przemysłowych, skorzystały następnie firmy przedziałniczo-włókiennicze w Łodzi. Na ich prośbę Lachert, w latach 1933-1934, zorganizował kartel

¹⁸⁹ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn...*, s. 207-209.

¹⁹⁰ Eugeniusz Kwiatkowski (1888-1974), polityk i działacz gospodarczy II Rzeczypospolitej. W latach 1926-1930 był ministrem przemysłu i handlu. Stał się szeroko znany jako autor koncepcji rozwoju handlu morskiego i budowy portu w Gdyni. Od 1935 r. pełnił funkcje ministra skarbu i wicepremiera do spraw gospodarczych. Jest autorem planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, a następnie koordynatorem jego budowy. Wraz z rządem opuścił Polskę 17 września 1939 r. i do końca wojny był internowany w Rumunii. Po wojnie wrócił do kraju i w latach 1945-1948 był pełnomocnikiem rządu do spraw odbudowy wybrzeża. Nie chciał się jednak podporządkować władzom komunistycznym i dlatego w 1948 r. został odesłany na emeryturę.

włókienniczo-przędzalniczy. Następnie po raz kolejny wystąpił w roli męża opatrnościowego, ratując „Żyrardów” w Warszawie, czyli zakłady lniarskie tej firmy, będąc od 1935 r. komisarzem rządu w Zakładach Żyrardowskich Hiellego i Dittricha. W 1937 r. utworzył Zjednoczenie Eksportowe Producentów Wyrobów Lniarskich.

To nie koniec aktywności społecznej ciechańskiego dziedzica. Od 1936 r. działał w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża. 6 września 1939 r., na skutek wyjazdu generała Aleksandra Osieńskiego, prezesa Zarządu Głównego PCK, Wacławowi Lachertowi powierzono pełnienie jego obowiązków, a w październiku 1939 r. funkcję prezesa. Podjął się tej niezwykle trudnej w warunkach wojennych i niebezpiecznej roli, traktując ją jak misję. Pełnił ją do 25 kwietnia 1945 r. W piśmie z wymienionej daty, skierowanym do prezesa Wacława Lacherta, generał Michał Rola-Żymierski, Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego napisał: „Dzięki umiejętnej i pełnej cywilnej odwagi taktyce stosowanej do okupanta potrafił Pan utrzymać Stowarzyszenie, które w tym tragicznym okresie pomimo przeszkód niesło pomoc znikającej ludności”.

Opinia wybitnego przemysłowca, handlowca i biznesmena jaką cieszył się Lachert, przetrwała czas wojny i nowe władze, nie mając własnych wykształconych kadr udały się do niego po pomoc. W 1945 r. Lachert został dyrektorem Centrali Tekstylniej w Łodzi, a w latach 1946-1947 rzeczoznawcą do spraw włókienniczych w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym w Szczecinie¹⁹¹.

Wacław Lachert opuszczając własny majątek i wyjeżdżając do Łodzi zostawił w Ciechankach godnego siebie następcę – syna Zygmunta, absolwenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Powierzył mu stanowisko rządcy z pensją miesięczną w wysokości 500 zł¹⁹², mieszkaniem w starym dworze i wyżywieniem dla jego rodziny. Wkrótce potem wypuścił mu majątek w dzierżawę.

Zygmunt Lachert jeszcze w czasach szkolnych odkrył w sobie inklinacje do zawodu rolnika. Wszystkie studenckie wakacje spędzał w Ciechankach, pracując ochotniczo jak zwykły robotnik. Tym sposobem poznał i nauczył się każdej roboty. Był więc nie tylko teoretykiem rolnictwa, ale i praktykiem i zdobytą wiedzę wykorzystał z powodzeniem.

Majątek po ojcu przyjął – co warte zaakcentowania – zadłużony w niewielkim stopniu. W 1925 r. na jego hipotece ciążyło zobowiązanie wobec TKZ wynoszące 26.100 zł, przy wartości majątku cenionego na 239.700 zł¹⁹³. Trzeba wiedzieć, że nie był to dług zaciągnięty przez Wacława Lacherta, tylko przejęty przez niego wraz z zakupionym majątkiem. Lubelska Gubernialna Dyrekcja TKZ w piśmie wystawionym 13 października 1910 r. zaświadczyła, że dobra Ciechanki oszacowane są na 79.895 rubli i że ciąży na nich pożyczka dla TKZ w wysokości 39.900 rubli, a nieumorzony dług wynosi 37.813 rubli¹⁹⁴. W 1924 r., na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych,

¹⁹¹ J. E. Leśniewska, dz. cyt., s. 209-210.

¹⁹² Na owe czasy nie były to pobory małe, zważywszy, że nauczyciel w szkole wiejskiej zarabiał miesięcznie 130 zł bez dodatków.

¹⁹³ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL) *Wykaz hipoteczny Dobra Ciechanki*, sygn. 1/404, *Zbiór dokumentów do dóbr*, dok. P.

¹⁹⁴ APL, Tamże, dok. L.

ową rublową pożyczkę zastąpiono złotową, w wysokości 26.100 zł¹⁹⁵. Wskutek aktu konwersji z 9 sierpnia 1926 r. pożyczkę tę, której wielkość po częściowej spłacie wynosiła 22.700 zł, przeniesiono do nowego okresu umorzenia, płatną w 72 ratach półrocznych, oprocentowaną w wysokości 4 i pół procent¹⁹⁶.

W opinii samego Zygmunta Lacherta, przejęty przez niego majątek był „w doskonałym stanie”, co miało wpływ na wielkość jego szacunku. Podług danych z 1925 r. dobra Ciechanki przedstawiały wartość 239.700 zł, a niespełna dziesięć lat później jego wartość wzrosła do 543.300 zł¹⁹⁷. Utrzymanie go na takim poziomie było dla młodego dziedzica nie lada wyzwaniem, gdyż minęła prosperity i zaczął się wielki kryzys. Zygmunt Lachert był przyzwyczajony – jak sam to określił – do dość kosztownego prowadzenia gospodarstwa przez ojca. Początkowo kontynuował politykę zatrudnienia prowadzoną przez niego, ale z czasem zmuszony był zmienić dotychczasową praktykę i na przykład, zamiast zatrudniania bandosów przy wykopkach, zakupił koparkę konną. Z czasem w znacznym stopniu zmechanizował pracę w gospodarstwie, nabywając traktory i maszyny rolnicze.

W produkcji roślinnej wprowadził też szereg zmian, głównie dotyczących sposobów uprawy, ale i w produkcji zwierzęcej, polegających zwłaszcza na innowacyjnej metodzie żywienia zwierząt. Nie były one wyuczone na SGGW, ale a to podpatrzone, a to wykoncypowane, jak na przykład stercenie niedojrzałego rzepaku w specjalnie ułożonej podłużnej stercie z rowkiem podłużnym wzdłuż sterty i kanałem pośrodku, co zapobiegało wysypywaniu się nasion rzepaku w czasie jego koszenia i zwożenia. Czy w uprawie ziemniaków, które polecił wielokrotnie przysypywać ziemią podczas wschodzenia roślin, a następnie je wałować, co spowodowało wzrost plonów o 25 kwintali z hektara.

Szukając sposobów na przetrwanie kryzysu Lachert wyjednał w dyrekcji firmy nasiennej „Udycz” kontrakt na reprodukcję ich ziarna nasiennego. W ramach współpracy z tym przedsiębiorstwem plantował także nasiona warzyw¹⁹⁸.

Widoczna na każdym kroku troska Zygmunta Lacherta o poziom gospodarstwa, które za czasów rządów jego ojca zyskało miano gospodarstwa wzorowego, o jakość wykonywanej pracy, o udoskonalenie warunków pracy i zwiększenie wydajności wyłaniają się z kart jego *Pamiętnika*. Jest to warte podkreślenia, ponieważ w osobistej pracy właściciela, jego umiejętnościach i zaangażowaniu w wyniki produkcji, szukaniu sposobów racjonalizowania pracy i warunków życia oraz – co niezwykle ważne – trosce o robotników, co skutkowało wprowadzeniem polityki wynagradzania ordynariuszy odmiennej od powszechnie stosowanych, tkwi tajemnica względnie dobrego przetrwania czasów kryzysu.

Warto – jak się wydaje – przy braku źródeł, nadmienić o jeszcze jednym pomysle dziedzica, który skutkował korzyściami zarówno dla dworu jak i dla ordynariuszy. Mianowicie, za czworakami pobudował dużą oborę czeladną i zezwolił ordynariu-

¹⁹⁵ APL, *Wykaz hipoteczny dobra Ciechanki*, sygn. 1/404, s. 123, 125.

¹⁹⁶ Tamże, s. 126, 128.

¹⁹⁷ Tamże, *Zbiór dokumentów do dóbr*, dok. P i U.

¹⁹⁸ J. E. Leśniewska, *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn...*, s. 211-215.

szom na trzymanie zamiast, jak dotychczas, dwóch krów, o jedną więcej. W efekcie, pracownicy mieli taką ilość mleka, która nie tylko zaspokajała ich potrzeby, ale pozwoliła na sprzedaż nadwyżek, na dodatek na miejscu, w Ciechankach, w filii mleczarni milejowskiej. Korzyść miał też dziedzic, w postaci większej ilości obornika¹⁹⁹.

Kryzys w gospodarce światowej odbił się także na stanie interesów Zygmunta Lacherta. Pomimo, że dobra Ciechanki należały do nielicznego grona majątków o niskim stopniu zadłużenia, a w związku z tym raty pożyczek dla TKZ nie były wysokie, to przy permanentnym braku gotówki, terminowa spłata rat stanowiła nie lada wyzwanie także dla niego. Najlepszym tego dowodem jest księga hipoteczna majątku, z której jasno wynika, że omawiane dobra, w latach 1935-1939 były kilkakrotnie zagrożone wystawieniem ich przez TKZ na publiczną sprzedaż. I tak, w 1935 r. dobra Ciechanki wraz z 25 majątkami podległymi pod okręg lubelski TKZ, zostały przeznaczone do licytacji, a jej termin wyznaczono na 21 listopada. Przed datą naznaczonej sprzedaży Lachert spłacił zaległe raty i ostrzeżenie z działu III wykazu hipotecznego zostało wykreślone 27 grudnia 1935 r.²⁰⁰ Sytuacja powtórzyła się w latach następnych. Publiczna sprzedaż miała się odbyć 10 października 1936 r., 29 grudnia 1937 r., 9 kwietnia 1938 r., 29 grudnia 1938 r. i 3 kwietnia 1939 r. Za każdym razem wnioski wykreślano na krótko przed terminami sprzedaży²⁰¹. Każdorazowo licytacja miała się rozpoczynać od sumy 544.000 zł.

Zygmunt Lachert, wzorem swego ojca, zaangażowany był społecznie i po jego wyjeździe do Łodzi, to Zygmunta obrano prezesem Kółka Rolniczego w Ciechankach. Sytuacja natenczas była trudna, kryzys w rolnictwie tak głęboki, że nie pozwalał rolnikom na opłacanie składek. Wydawać by się mogło, że organizacja ta zamrze. Tymczasem rozkwitła! Jakim sposobem? Młody prezes wpadł na pomysł zamiany składek na pracę bez wynagrodzenia, na co członkowie stowarzyszenia chętnie przystali. Zaproponował mianowicie wydzierżawienie im 4 mórg ziemi, podzielił „kółkowiczów” na osiem grup i każda z nich miała uprawiać pół morgi pola. Cały zbiór miał pójść na rzecz kółka. Jednocześnie wyjednał w cukrowni kontrakt na pół morgi buraków cukrowych, dał za darmo własne nasiona, kwalifikowane ziarna zbóż na obsianie pól, a także własne nawozy sztuczne. Za otrzymane ze zbiorów pieniądze zakupiono na rzecz kółka rozplodowego buhaja i założono spółdzielczy sklep. Na dodatek chłopcy wymienili swoje ziarno na zebrane, wyższe jakościowo i zdatniejsze na materiał siewny i obsiali nim własne pola. Dodatkowym efektem zaangażowania prezesa i „kółkowiczów” był wzrost plonów zbóż u tych ostatnich.

Zygmunt Lachert prowadził szeroką działalność oświatową wśród rolników, dzieląc się z nimi swoją wiedzą agronomiczną. Było to zadanie trudne, a efekty obliczone na lata. Okazały się być na tyle imponujące, że młody dziedzic wpadł na pomysł rzadko stosowany w owych czasach przez organizacje wiejskie, a mianowicie zaprezentowania ich szerokiemu ogółowi za pomocą dużej wystawy rolniczej. Ma się rozumieć w zamiarze dania satysfakcji światłym rolnikom, członkom wiejskiej organizacji,

¹⁹⁹ Z. Lachert, *Pamiętnik*, Warszawa 1985, s. 129, kopia maszynopisu w posiadaniu autorki.

²⁰⁰ APL, *Wykaz hipoteczny Dobra Ciechanki*, sygn. 1/404, s. 73.

²⁰¹ Tamże, s. 75, 79, 80, 81, 84.

by ci mogli się pochwalić owocami swojego hodowlanego trudu, a jednocześnie by unaocznili innym niezrzeszonym gospodarzom efekty stosowania nowoczesnych metod kultury rolnej. Wystawa, o której mowa, została zorganizowana wiosną 1934 r. we wsi Ciechanki. „Kólkowicze” eksponowali na niej bydło, konie i trzodę chlewną.

Wydarzenie to miało stosowną do jego rangi oprawę artystyczną, a w jego realizację zaangażowała się cała rodzina Lachertów i społeczność wiejska, z nauczycielami i młodzieżą szkolną. Czesław Lachert, brat Zygmunta, wykonał okazały pomnik poświęcony marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który posadowiono przed szkołą w Ciechankach. Młodzież szkolna przygotowała przedstawienie teatralne, na które kostiumy wypożyczono z teatru lubelskiego.

Uroczystość otwarcia wystawy była świętem nie tylko dla członków Kółka Rolniczego w Ciechankach, rodziny Lachertów, ale i dla mieszkańców całej wsi i stała się wydarzeniem pamiętnym do dzisiaj. Towarzyszyło jej odsłonięcie pomnika i spektakl teatralny, a przybyli na nią z Lublina dostojni goście w osobach dowódcy garnizonu, kuratora szkolnego, przedstawiciele władz administracyjnych i szereg innych, prominentnych osób²⁰².

Niezwykła działalność społeczna Zygmunta Lacherta w środowisku wiejskim spopularyzowała jego osobę wśród chłopów i jak pokazuje jego biografia, wyszła daleko poza granice wsi i powiatu. Cieszył się dużą przychylnością nie tylko własnych robotników rolnych, ale także poważaniem i zaufaniem okolicznych gospodarzy, którzy często przychodzili do niego po radę i pomoc. Bywało, że wypożyczali ze dworu sprzęt. Potrafili też – samorzutnie – przyjść dziedzicowi z pomocą. Przykładem dowodzącym niezwykle poprawnych, wręcz familiarnych stosunków panujących między wsią a dworem, będących niechybnie odpowiedzią na takiż stosunek dworu do wsi, jest następująca historia, zapisana przez Zygmunta Lacherta w *Pamiętniku*: „Któregoś roku święto Matki Boskiej Zielnej, 15 sierpnia, wypadło jakoś w sobotę czy poniedziałek. Za stajnią miałem pole nie zwiezionych snopów pszenicy jarej. Pogoda była bardzo niepewna, zanosilo się na burzę i deszcz. Byłem zmartwiony, że pszenica zmoknie. I wtedy, zupełnie dla mnie niespodziewanie, zjechało ze wsi Ciechanki kilkadziesiąt wozów z podawaczami i w czasie kilku godzin zwieźli mi pszenicę do stodoły. O zapłacie nie było mowy, nawet nie proponowałem, byłaby to obraza”²⁰³.

Wyrazem estymy, jaką cieszy się do dzisiaj w społeczności ciechańskiej rodzina niegdyśszych dziedziców Lachertów, była uroczystość odsłonięcia w grudniu 2018 r., przy szkole w Ciechankach, nowego pomnika Józefa Piłsudskiego, w miejscu zniszczonego, którego byłam świadkiem. Zaproszono na nią Wiktora Lacherta, syna Zygmunta i kilkoro zstępnych byłego dziedzica Wacława Lacherta, których traktowano jako honorowych, miłych sobie gości, fetowano i z szacunkiem ale serdecznie traktowano. Gdy opuszczali salę nieoficjalnego zgromadzenia, pożegnano ich po staropolsku, marszem zagranym przez miejscową orkiestrę.

²⁰² Z. Lachert, dz. cyt., s. 215-216.

²⁰³ Tamże, s. 216-217.

Przykład Lachertów – dziedziców dóbr Ciechanki, zwanych od ich niegdysiejszej przynależności do dominium Łańcuchów, łańcuchowskimi, dowodzi, że umiłowanie ziemi, własna pełna zaangażowania, wręcz oddania, praca na niej, kontentowanie się owocami własnego trudu, życie nie ponad materialny stan i utrzymywanie majątności na rozsądnym poziomie zadłużenia – to klucz do przetrwania wszelkich kryzysów. Tym sposobem Ciechanki nie podzieliły losu wielu nieruchomości ziemskich, które z kryzysu nie wyszły obronną ręką.

Charakterystykę ziemiaństwa lubelskiego po odzyskaniu niepodległości, znalazłam w *Pamiętniku* Zygmunta Lacherta, która z racji statusu jej autora – ziemianina, uczestnika i świadka zachowań części tej warstwy, jest niezwykle cennym świadectwem i przyczynkiem do dziejów czasu i ludzi. Zygmunt Lachert napisał:

Młodsze pokolenie ziemiaństwa lubelskiego, spichlerza Polski, które znałem najlepiej, różniło się od pokolenia swoich rodziców. Odzyskanie niepodległości Polski nie kształtowało ich charakterów na modłę ojców. Koniec rozbiorów, wygrana wojna ze skomunizowaną Rosją oraz bohaterska postać marszałka Piłsudskiego wyzwoliły junacki entuzjazm, brak było jednak refleksji zrozumienia trudnej rzeczywistości, tak typowej dla odradzającego się państwa. Udział tego pokolenia w tworzeniu się zrębów organizacyjnych, nawet na odcinku wojewódzkim, był zatem prawie żaden. Zdarzały się oczywiście nieliczne wyjątki, do których na przykład należała rodzina Lechnickich, ale ogół pozostawał raczej bierny. W późniejszych latach, latach koniunktury rolniczej, kiedy uzyskanie pieniędzy z gospodarstw nie stanowiło żadnych trudności, niewiele osób inwestowało rozsądnie modernizując swe warsztaty pracy. Panował dość powszechnie rozrzutny tryb życia <<ponad stan>>. Głupia pyszałkowatość, przekonanie, że ziemiaństwo tworzy elitę społeczeństwa i jest kontynuatorem tradycji i zawadiactwa szlacheckiego, wyzwalaly nieokiełznany sposób bycia. Na porządku dziennym było szastanie pieniędzmi, zwłaszcza w lokalach rozrywkowych Lublina, wystawne przyjęcia we dworach, w czasie których szampan lał się strugami, polowania, zabawy, wyścigi konne. To wszystko o czym piszę, charakteryzowało dość szeroki ogół ziemiaństwa mojego pokolenia. Nie powinno to jednak uwłaczać tym osobom, które zachowały rozsądek i postępowały należycie, ale które z pewnością nie mogą odmówić słuszności mojej krytyki.

Niewiele osób interesowało się trudnymi warunkami życia fernali i ich rodzin zatrudnionych w majątku. Prawdziwym wyjątkiem od tej reguły był Włodzimierz Scipio del Campo z Brzezic i jego żona. Chyba oni jedyni w powiecie lubelskim otoczyli pełną opieką swoich pracowników, pobudowali właściwe dla nich mieszkania, przedszkole i żłobek angażując przedszkolankę i kierowniczkę żłobka. Na ogół, niestety, ziemiaństwo nawet w okresie prosperity rolniczej, mało zwracało uwagi na warunki życia pracowników.

To co napisałem o ziemiaństwie, muszę trochę uzupełnić. Towarzystwo, w którym się obracałem, było trochę inne. Nie brakło nam, co prawda, humoru i czasem swawoli, ale każdy z nas umiał gospodarować i liczyć. Z małymi wyjątkami przetrwaliśmy kryzys²⁰⁴.

²⁰⁴ Z. Lachert, dz. cyt. S. 158-160.

I jeszcze jedna wypowiedź człowieka z tej samej sfery, Juliana Zabokrzeckiego, którą przywołuję tu jako puentę powyższych rozważań: „Kto pracował i oszczędzał, nie tylko został na swoim progu, ale jeszcze fortuny dzieciom przysporzył; ktoś kto bawił się w pana, a miał pustki w głowie i sercu, ten zmarniał nie tylko materialnie, ale i moralnie zszedł, jak to mówią, na ostatnie psy”²⁰⁵.

REFERENCES - BIBLIOGRAFIA

Sources:

Archiwum Państwowe w Lublinie

Wykaz hipoteczny Dobra Ciechanki, sygn. 1/404

Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów, cz. II, t. II, sygn. 1/2309

Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów, cz. II, t. III, sygn. 1/2309 b

Archiwum X Wydziału Ksiąg Wieczystych przy Sądzie Rejonowym w Lublinie

Wykaz hipoteczny Dobra Puchaczów Dwór, t. I, sygn. A 3767

Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie

Autobiografia Jana Steckiego dla PSB napisana, rps 603

Wryrywek z pamiętnika Juliana Zabokrzeckiego, rps 1215

Muzeum Regionalne w Łęcznej

Akt wieczystej dzierżawy zawartej 4 lipca 1868 r. pomiędzy Albertem Jasińskim a osadnikami, sygn. MŁn/H/422

Zbiory własne

Lachert Z., *Pamiętnik*, Warszawa 1985, kopia maszynopisu

Relacja pisemna Janiny Babinicz-Wituckiej z 17 V 2003 r.

Relacje ustne mieszkańców Łańcuchowa z 26 VI 2015 r.

Stecki K. M. M., *Pamiętnik*. Fragment przy liście Władysława Steckiego z 22 III 2012 r.

Źródła drukowane

Bloch J. G., *Ziemia i jej odłuzenie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1892

Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, t. I, Warszawa 1947

Księga Pamiątkowa Wystaw Lubelskich, cz. I, Warszawa 1902

Liniewski J. S., *Pamiętnik*. Fragment z lat 1861-1864, wstęp i opracowanie J. Tomczyk, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, pod red. T. Mencla, Lublin 1966

„Przekażmy przeszłość dla przyszłości”. *Pamiętnik Wojciecha Dolińskiego*, Caldra House 1992

Prus B., *Kroniki tygodniowe (o Nałęczowie)*, Lublin 1966

Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczyńności za rok 1911

Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, Warszawa 1895

Wiadomości statystyczne dotyczące dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim, zebrane z akt tegoż Towarzystwa po dzień 1 stycznia 1893 roku i opracowane przez Jana Rostworowskiego Radcę Dyrekcji Siedleckiej T.K.Z. pod kierunkiem Władz Naczelnych Towarzystwa, Warszawa 1896.

„Dodatek do Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego” z dnia 2 lipca 1939 r.

„Głos Lubelski” nr 184/1935

²⁰⁵ Biblioteka Uniwersytecka KUL, *Wryrywek z pamiętnika Juliana Zabokrzeckiego*, rps 1215, k. 1.

Studies:

- Komuda J., „Uważam Rze Historia” nr 10(31)/2014
- Konarski S., *Popławski Tomasz August Feliks*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII/3, z. 114, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983
- Koprucki A., *W okresie kształtowania się kapitalizmu*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974
- Kraushar A., *Echa przeszłości*, Warszawa 1917
- Leśniewska J. E., *Z Łęcznej do Paryża. Szkic o Karolinie Grabowskiej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 22-24 maja 2002*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2003
- Leśniewska J. E., *Właściciele dóbr Łęczna w latach 1800-1944*, Lublin 2004
- Leśniewska J. E., *Właściciele dóbr Puchaczów w latach 1807-1944*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, pod red. A. Kopruckiego, Lublin 2005
- Leśniewska J. E., *Dobra Nadrybie i ich właściciele w latach 1833-1944*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, pod red. A. Kopruckiego, Lublin 2005
- Leśniewska J. E., *Właściciele dóbr Wola Sernicka w latach 1806-1944*, [w:] *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 2006
- Leśniewska J. E., *Dobra ziemskie Ostrówek, Ciechanki i Suffczyn oraz ich właściciele w latach 1878-1944*, [w:] *Studia Łęczyńskie*, t. 2-3, Łęczna 2010-2011
- Leśniewska J. E., *Polowania w majątkach Kijany, Ciechanki i Łańcuchów. Szkice do portretu lubelskiego ziemiaństwa*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Materiały VII sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 7 września 2013 r.*, Kozłówka 2014
- Leśniewska J. E., *Łańcuchów. Dobra ziemskie i ich właściciele (XIV-XX w.). Od Kuropatwów do Steckich*, Lublin 2016
- Lewandowski J., *Z dziejów Łęcznej w latach 1915-1918*, [w:] *Łęczna. Studia z dziejów miasta*, Łęczna 1989
- Łoś P. Sz., *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005
- Markowski M. B., *Ziemiaństwo w województwie kieleckim w dobie kryzysu gospodarczego (1929-1935)*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII wieku*, Kielce 1993
- Mich W., *Jan Stecki 1871-1954. Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990
- Mironowicz-Panek M., *Działalność Lubelskiego Towarzystwa Oświatowego „Światło”*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11-13 października 2006*, pod red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2007
- Mieszczankowski M., *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983
- Potocki A. R., *Na łeb, na szyję. „W sieci historii” nr 2/2014*
- Pruski W., *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815-1918*, Warszawa 1967
- Pruski W., *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815-1918*, t. II, Warszawa 1968; t. III, Warszawa 1969
- Przegaliński A., *Spółeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009
- Przegaliński A., *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych*, Lublin 2016
- Rudnicki Sz., *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996
- Rychlikowa I., *Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983
- Sieczkowska-Kos W., *Sybiracy w dziejach Nałęczowa*, [w:] *„Gazeta Nałęczowska” nr 9(76)/2009*

- Sokulski J., *Bohdanowicz Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936
- Stecki J., *Rolnictwo lubelskie w dzisiejszej dobie i środki ku jego ratowaniu*, Lublin 1916
- Śladkowski W., *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969
- Śladkowski W., *Kazimierz Bogdanowicz – ziemianin i powstaniec*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX-XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. Markowskiego, Kielce 1994
- Tarka M., *Dzieje Nałęczowa*, Nałęczów 1989
- Wiercieński H., *Parcelacja w guberni lubelskiej*, Warszawa 1913
- Wojciechowski J. S., *Olimpijskie rumaki*, [w:] „*Dziennik Lubelski*” nr 34/1995
- Zgoliński W., *Dzieje Łańcuchowa*, [w:] *Z dziejów szkoły podstawowej w Łańcuchowie 1905-2005*, Łańcuchów 2005.